

...SWEGO NIE ZNACIE

PRACA ZBIOROWA

STOWARZYSZENIE SPOŁECZNO-KULTURALNE „GOŚCINIEC” W KORNATCE

*Wśród lasów cienistych, w dolinie,
Gdzie strumyk Olszanicy płynie,
Gdzie na świat wydała mnie matka,
Jest moja mała Ojczyzna, nasza Kornatka.*

(W. Piwowarski)

*Kornatka – to moja wieś, to serce moje,
tu ma rodzina, tu przyjaciele.
Kocham Kornatkę i bardzo ją cenię,
bo w niej od dziada moje korzenie.*

(R. Banowska)

SZANOWNNI CZYTELNICY,

oddajemy do Państwa rąk publikację Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego „Gościniec” w Kornatce. Została ona przygotowana z okazji jubileuszu stulecia odzyskania przez Polskę niepodległości oraz w dziesiątą rocznicę działalności Stowarzyszenia, w ramach projektu „... **swe-go nie znacie**” dofinansowanego ze środków programu „Działaj Lokalnie” Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności i Gminy Dobczyce.

Przez 3 miesiące grupa mieszkańców Kornatki poprzez cykliczne spotkania i zajęcia starała się gromadzić materiały i zdjęcia do wydania niniejszej publikacji, która będzie stanowić m. in. formę promocji uroczego zakątka Polski, jakim jest nasza miejscowość Kornatka.

Mamy nadzieję, że zamieszczone w publikacji zdjęcia oraz teksty napisane przez uczestników projektu dostarczą Państwu wielu refleksji, zachęcą do pogłębienia wiedzy na temat naszej miejscowości i ocalą od zapomnienia część naszej wspólnej historii..

Z PRZESZŁOŚCI KORNATKI

Osadnictwo na terenie Kornatki jest bardzo stare. Na polach Burletki znaleziono w 1960 roku kamienną siekierę z krzemienia pasiastego. To znalezisko świadczyłoby o pobycie człowieka na tych terenach na 4-5 tysięcy lat p.n.e.

Innym śladem pobytu ludzi na tym terenie są dobrze zachowane mogiły pod Trupielcem, zawierające groby ciałopalne sprzed tysiąca lat. W lesie sosnowo-dębowym wyrastają kopce wysokie do 2 metrów, o średnicy podstawy 4-5 m. Razem jest ich 14, jeden został odkopany przez ekipę archeologiczną.

Kiedy powstała Kornatka, dokładnie nie wiadomo. Najstarsze osady okoliczne powstały w Dolinie Raby, przy starej drodze solnej. Dokumenty wymieniają już w XIII w. nazwy okolicznych miejscowości: Dobczyce - 1226 rok, Dziekanowice - 1226 rok, Droginia - 1239 rok. Osadnicy posuwali się z przeludnionych obszarów nadwiślańskich na południe najpierw dolinami rzek. Pierwsi to myśliwi, rybacy i bartnicy. Za nimi dopiero przyszła ludność rolnicza. Pospolite w Kornatce i stare nazwiska, jak Leśniak i Karcz, nawiązują do tego momentu, kiedy pierwsi osadnicy zdobywali puszcę pod uprawę.

Niejasne jest pochodzenie nazwy „Kornatka”. Badacze próbowali wyprowadzić ją od imienia „Konrad” – wieś Konrada, zdrobniale wieś Konradka. Były też przypuszczenia, że nazwa pochodzi od włoskiego słowa „cornuta”. W starych dokumentach spotyka się nazwę „Kurnatka”, która zresztą przetrwała w wymowie mieszkańców okolicznych wsi.

Misję kolonizacyjną na pogórzcu i w górach porucił cystersom wojewoda krakowski Teodor Cedro Gryfita, osiedlając ich w Szczyrzycu w 1244 roku. Posiadłości cysterskie sięgały od Dunajca po Kraków.

Za Kazimierza Wielkiego Dobczyce i okolica stanowiły własność królewską, starostwo niegrodowe, które król wydzierżawiał możnym rodom.

Nazwa Kornatka występuje po raz pierwszy w dokumencie Władysława Jagiełły z 1390 roku, mocą którego król przekazuje Dobczyce wraz z piętnastoma wsiami rycerzowi Klemensowi z Moskorzewa. W spisie wsi należących do starostwa dobczyckiego figuruje również Kornatka. Starostwo dobczyckie, a z nim Kornatka, należało kolejno do rodów Lanckorońskich, Bonara, Lubomirskich, Jordanów, a ostatnim starostą był Andrzej Moszczeński. Po zajęciu Galicji przez Austrię w 1772 r. dobra starostwa zostały zaanektowane przez rząd austriacki, a następnie sprzedane w czterech sekcjach. Dobczyce, Kornatkę, Burletkę, Brzezową i Targoszyńczę nabył w roku 1818 kupiec zbożowy Jan Turnau, który wzbogacił się ponoć na dostawach w czasie wojen napoleońskich. Turnau przeniósł swoją siedzibę z Dobczyc do Brzezowej i zamiesz-

kał we dworze „Gaik”. W 1848 roku Turnauowie utracili władzę pańszczyżnianą nad tutejszymi chłopami, którzy wtedy otrzymali uprawianą ziemię na własność. Przy dworze pozostały nadal: majątek Gaik, Folwark Kornatka i 550 ha lasów. W roku 1904 Henryk Turnau sprzedał dwór Gaik i lasy Stanisławowi Czerwińskiemu, zaś Folwark Kornatka nabył później Zenon Jędrkiewicz (ur 4 XI 1862 r. w Myślenicach - zmarł 13 II 1941 roku w Kornatce). W roku 1945 na skutek reformy rolnej Folwark Kornatka został rozparcelowany pomiędzy chłopów kornackich, lasy zaś upaństwowiono. Budynki pofolwarczne zostały zajęte przez miejscowe leśnictwo.

Historyczne wydarzenia i legendy wiążą się ze wzgórzem Trupielec. Dziwy bajają ludzie o tej górze. To o jakiejś bitwie stoczonej nie wiadomo czy z Tatarami czy ze Szwedami, po której było tyle trupów, że od nich góra wzięła nazwę. O Kościele na Niedzieliskach (Kościeliskach), który zburzyli obrońcy sąsiedniego zamku na Wapiennej, a kamieniami rzucali w atakujących, gdy już im kul zabrakło. Dzisiaj wszystko porasta las. Ale czasem, gdy wiatr obali drzewo z korzeniami, na powierzchni ukazują się kości ludzi i szczątki broni. Pług oracza wyorze czasem na polach kamienne kule armatnie. W sąsiedztwie prasłowiańskich mogił i pobojowiska sprzed lat, natrafisz w lesie na tajemnicze okopy „szwedzkie”. Stare ślady, trudne domysły. A co mówi na ten temat historia?

W roku 1457 niepłatni żołdacy króla utworzyli związek wojskowy pod nazwą „braci żebraczych”, zajęli Myślenice i obsadzili gród na Górze Wapiennej koło Dobczyc. Wysłane przeciw buntownikom wojsko królewskie zdobyło zameczki: myślenicki i ten na Wapiennej Górze. Z rozkazu króla zburzyli je doszczętnie.

Pobojowisko pod Trupielcem można by więc powiązać z walkami „braci” z wojskami Kazimierza Jagiellończyka, choć nie jest wykluczone, że mógł to być jeden z epizodów walki ze Szwedami w czasie „potopu”. Natomiast powstanie okopów należałoby umiejscowić w bardziej współczesnych czasach ze względu na ich dobre zachowanie. Prawdopodobnie pochodzą z czasów konfederacji barskiej i toczonych wówczas walk.

W XVI w. starostwo dobczyckie, a z nim Kornatka, należało do powiatu szczyrzyckiego. W tym czasie Kornatka wraz z Brzezową obejmowała 4 łany kmiece, 3 czynsze, 4 zagrodników z rolą, 1 bez roli, komorników z bydłem 8, komorników bez bydła 3, rzemieślników 3 i 1 dudena (A. S. Pawiński – Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym). Ludność Kornatki nie liczyła więcej niż 120 osób, a jej liczba wzrastała bardzo powoli. W połowie XVIII wieku księgi parafialne rejestrują w Kornatce 30 domów. Przyjmując średnio 5 osób na rodzinę, można założyć, że wieś zamieszkiwało około 150 ludzi.

W połowie XIX wieku było w Kornatce około 50 domów i w przybliżeniu 300 mieszkańców. Najstarsze domy pobudowane były w pobliżu Olszanicy i Brzezówki. Role i zagrody ciągnęły się pasmami ze wschodu na zachód, od doliny Olszanicy po granicę Burletki. Po uwłaszczeniu, kiedy został zniesiony zakaz dzielenia ziemi, nastąpiło szybkie rozdrobnienie gospodarstw. Po dawnych rolach i zagrodach pozostały jedynie nazwy (oryginalny język): Jadamcykówka, Grzesiokówka, Felisiokówka, Rakwałówka, Jędrzejówka itp.

Do I wojny światowej budowano domy drewniane, kryte słomą. Front domu miał wystawę południową, zaś ściana północna nie posiadała okien ani drzwi, a strzecha sięgała niemal do ziemi.

Z końcem XIX i na początku XX wieku trwała masowa emigracja tutejszej ludności za Ocean w celach zarobkowych. Część emigrantów wróciła po wojnie do kraju, większość pozostała zagranicą. Według „Słownika geograficznego”, około roku 1875 Kornatka liczyła 518 mieszkańców.

Ludność miejscowa w rabacji (rzezi galicyjskiej) udziału nie brała. Na dwór w Gaiku napadli chłopci z okolic Skrzydlnej, ale dziedzic ratował się ucieczką. Wkrótce po rabacji nastąpiły lata głodu, których pamięć przetrwała długo. Potem nastąpił pomór głodowy.

Wydarzenia I wojny światowej wiązały się bezpośrednio z Kornatką. Wojska rosyjskie zajęły przejściowo jej teren w dniach od 28 listopada do 6 grudnia 1914 r. Także lata międzywojenne nie były pomyślne dla Kornatki. Przeludnienie, brak zarobków doprowadzały ludzi do coraz większej biedy. Przyszłość nie dawała żadnych perspektyw. Mieszkało skromnie - typowe budownictwo tego okresu to tzw. „czwórka” - domek drewniany z ganeczkiem i kryty dachówką. Na miejscu była tylko szkoła z najwyższą klasą czwartą, a i tą kończyła mniej niż połowa dzieci. Za cały okres dwudziestolecia tylko jeden chłopak ze wsi poszedł do średniej szkoły. Wieś radykalizowała się. Działyły w niej silne organizacje ludowe: Stronnictwo Ludowe i Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici”. Prym w obu organizacjach wiedli Stanisław Stasik i znany działacz ludowy Franciszek Biedrawa.

Opisując lata okupacji, wspomnieć należy o działalności ruchu oporu. Na miejscu istniały dwie organizacje: „Armia Krajowa” z dowódcą mjr. Kościerzą i Bataliony Chłopskie, których dowódcą był Ludwik Pilch, zaś wspomniany już działacz ludowy Franciszek Biedrawa pełnił funkcję komendanta powiatowej trójki ROCh (Ruch Obrony Chłopów). Bataliony Chłopskie, oprócz walki zbrojnej z okupantem, zajmowały się ukrywaniem lotników i zbiegłych więźniów, czy też dostarczaniem żywności dla głodujących mieszkańców Krakowa. Pod ochroną BCH odbyły się w wili Kozłowskich w Kornatce egzaminy tajnego gimnazjum dobczyckiego.

Po strasznych latach okupacji, która wyniszczyła wieś materialnie, a wielu mieszkańców zmusiła do wyjazdu na przymusowe roboty do Niemiec, nastały dla Kornatki nowe czasy. Znikło bezrobocie dzięki masowemu zatrudnieniu w Nowej Hucie i na Ziemiach Zachodnich. Młodzież po ukończeniu miejscowej Szkoły Podstawowej uczęszczała do okolicznych szkół średnich i wyższych. Podniósł się poziom życia na wsi, ale też pojawiły się nowe potrzeby i problemy.

STOSUNKI GOSPODARCZO-SPOŁECZNE W DOBIE OBECNEJ

Według spisu powszechnego z 1960 roku, Kornatka liczyła 815 stałych mieszkańców, z czego 394 osób płci męskiej i 421 osób płci żeńskiej. Pod względem wieku przeważali ludzie młodzi. Dzieci do lat 15 policzono aż 302, czyli 37 %. Ludzi w wieku produkcyjnym, tj. od 16 do 60 roku życia zamieszkiwało wieś 427, czyli 52 %, a mieszkańców powyżej 60 lat życia – 86, czyli 11 %.

Z rolnictwa utrzymywało się 603 osoby (74 %), z zajęć pozarolniczych 212 osób (26 %). Najpoważniejszą grupą utrzymujących się z zajęć pozarolniczych byli robotnicy dojeżdżający codziennie do pracy w Krakowie.

Kornatka liczyła 157 zagród z 353 izbami mieszkalnymi. Średnio na jedną zagrodę przypadały 2 izby mieszkalne, a na jedną izbę – 2, 3 osoby. Na 157 domów ponad połowa była kryta słomą, przeważały budynki drewniane. Zelektryfikowano 51 domów.

Wieś zamieszkiwało 185 rodzin, a przeciętnie na rodzinę przypadały 4 osoby. Właściciele 188 gospodarstw indywidualnych posiadali 550 ha ziemi. Na jedno gospodarstwo przypadało średnio 3 ha ziemi.

Obsada bydła wynosiła 100 krów na 100 ha użytków rolnych i 125 sztuk trzody chlewnej na 100 ha użytków.

W okresie powojennym (35 lat) na wsi przeważało nadal tradycyjne gospodarowanie, tzn. gospodarka zbożowo-hodowlana. Pod koniec lat 70-tych większe gospodarstwa przeszły na specjalizację, głównie trzody chlewnej, bydła mlecznego lub rzeźnego. Wydajność z 1 ha nieustannie się podnosiła, od 8 kwintali z 1 ha w okresie przedwojennym do 24 kwintali/1ha w latach 60-tych i 32 kwintale/1ha w roku 1975 (w zakresie wydajności czterech podstawowych zbóż).

Pod koniec lat 70-tych XX wieku na ogólną liczbę 187 rodzin źródłem utrzymania było:

- wyłącznie gospodarstwo rolne – 11 rodzin, – gospodarstwa korzystające z dwóch źródeł dochodu z przewagą rolnictwa – 52 rodziny, – gospodarstwa chłopo-robotnicze – 109 rodzin, – utrzymujący się ze źródeł wyłącznie pozarolniczych – 15 rodzin.

CHARAKTERYSTYKA ŚRODOWISKA GEOGRAFICZNEGO

Kornatka leży na Pogórzu Karpackim, 5 km na południe od Dobczyc i 12 km na wschód od Myślenic, pośrodku wielkiego trójkąta utworzonego przez drogi: Dobczyce – Wiśniowa – Droginia. Od zachodu Kornatka graniczy z Droginą, od północy z Brzezową i pośrednio z Dobzycami, od wschodu z Czasławiem, od południa z Glichowem i Zasanią. Powierzchnia Kornatki wynosi 12,2 km².

Ukształtowanie powierzchni Kornatki jest urozmaicone. Na południu, na granicy z Glichowem i Zasani, ciągnie się pasmo zalesionych wzgórz, w którym od zachodu ku wschodowi wznoszą się: Trupielec 481 m n.p.m., Ostrysz 514 m n.p.m. i Glichowiec, zwany także Ostrą, 528 m n.p.m. Szczyt Ostrej jest najwyższym punktem na terenie Kornatki.

Niższe wzgórza, również zalesione, otaczają Kornatkę od wschodu i zachodu. Są to: na zachodzie Dziurak 432 m n.p.m., na wschodzie Dąbrowa 404 m n.p.m.. Na północ teren opada ku Dolinie Raby. Najniższy punkt Kornatki znajduje się na mostku „Pod Sośliną” na wysokości 270m n.p.m. Rozległy płaskowyż otoczony z trzech stron wieńcem wzgórz wyniesiony średnio 350 m n.p.m., przecinają z południa na północ doliny potoków, Olszanicy i Brzezówki.

Olszanica ma swoje źródła w masywie Ostrysza i Glichowca i po siedmiu kilometrach wpada do Krzyworzeki. Jej dolina jest asymetryczna. Prawe, wschodnie zbocza opadają stromo, lewe zaś zachodnie są łagodne. Na skłonach doliny Olszanicy skupiają się domy wsi Kornatki.

Brzezówka wypływa spod Trupielca, ma ok. 6 km długości, wpada do Raby na terenie Dobczyc. Jej dolina jest podobnie asymetryczna, jak dolina Olszanicy. Ponadto jest głębiej wcięta i ma szersze dno dolinne. W zlewni Brzezówki leży zachodnia część Kornatki, Burletka.

Wzgórza Kornatki należące do wyższych partii Pogórza Wielickiego są zbudowane ze skał fliszowych. W większości są to zlepieńce i piaskowce istebniańskie. Piaskowce istebniańskie tworzą gdzieniegdzie na powierzchni malownicze skałki, z których najefektowniejszy jest „Diabelski Kamień” w pobliskiej Brzezowej.

Gleby Kornatki należą do typu gleb podgórskich i górskich. Gleby podgórskie są reprezentowane na tym terenie przez płytkie lessy na piaskowcach i ich zwietrzelinach. Zajmują znaczne przestrzenie na północy i północnym zachodzie i rolniczo są wykorzystane pod uprawę. Na wyższych wzgórzach Kornatki zalegają gleby górskie. Spośród nich najbardziej rozprzestrzenione są gleby szkieletowe: pokrywają pasmo Ostrysza i partie grzbietowe Dąbrowy. Są to gleby gliniaste i piaszczyste ze szkieletem skalnym. Na nich znajdują się

lasy i pastwiska. W dnach dolin Olszanicy i Brzezówki występują mady górskie, zawierające spore ilości żwirów i kamieni. W położeniach niskich zajęte są przez łąki i zagajniki. Na terenie wyżej położonym przeważa uprawa rolna.

Roślinność naturalna Kornatki zalicza się do piętra podgórskiego, podokręgu Pogórza fliszowego. Charakterystyczne dla tego podokręgu są lasobory sosnowo-dębowe, a na ubogim podłożu piaskowców istebniańskich bór sosnowy. Lasy stanowią jeszcze duży procent ogólnej powierzchni Kornatki, bo 57%, a ich skład zmienia się na skutek działalności człowieka. Duże połacie lasu zmieniono na monokultury świerkowe. Obecnie służba leśna przywraca lasom ich naturalny drzewostan mieszany. Najpiękniejszy fragment lasu zbliżonego do pierwotnego lasoboru pogórskiego znajduje się na zachodnim stoku Trupielca. Rosną tu wspaniałe, masztowe sosny i rosochate dęby.

Z roślin chronionych pojawiają się na tym terenie: przylaszczki, wawrzynek – wilcze лыko, storczyk podkolarz, bluszcz, dziewięciśń, widłak.

Duży obszar leśny Kornatki daje schronienie licznej zwierzynie. Z większych ssaków żyją tu sarny, lisy, borsuki, a ponadto kuny, wiewiórki i zające. Po ostatniej wojnie rozmnożyły się bardzo dziki. Od czasu do czasu przechodzą z Kamiennika jelenie. Po wilkach pozostała nazwa „Wilcze doły”.

ZMIANY GOSPODARCZE W OSTATNIM PIĘCDZIESIĘCIOLECIU

Lata 1918-1939 to czas tzw. biedy galicyjskiej, gdy rower czy nowa sukmana uchodziły za szczyt zamożności. Po II wojnie światowej z reformy uwłaszczeniowej skorzystało 14 rolników, małorolni znaleźli dodatkowe źródło zarobku. To poprawiło byt materialny chłopów, jak również stosowanie nowoczesnych form uprawiania gleby.

Domy były już murowane, przestrzenne, coraz częściej z urządzeniami sanitarnymi (łazienka, ustęp, doprowadzenie wody). W domach zamiast tradycyjnej ławy, komody czy drewnianej kanapy (szlabanu) pojawiły się nowoczesne meble. Dokonały się zmiany w sposobie ubierania (miejski strój), jak również odżywiania. W trakcie posiłków nie było już tradycyjnej wspólnej miski. W każdym domu pojawiły się radiodbiorniki, telewizory. Do rzadkości należały te domy, gdzie brakowało pralki mechanicznej czy lodówki. Tak jak kiedyś marzeniem był rower, to wówczas celem posiadania dla niektórych stał się już nie motocykl, ale auto osobowe, a dla rolnika traktor i mechaniczna dojarka.

W latach 60-tych doprowadzono do zagród wiejskich prąd elektryczny – w ramach czynu społecznego mieszkańcy zebrali 120 000 zł. Poszerzono drogę przy udziale społecznym mieszkańców (500 000 zł czynu). Wybudowano sklep spożywczo-przemysłowy i dokończono budowę budynku OSP oszacowanego

na 300 000 zł, gdzie dotacja państwowa wyniosła 30 000 zł. We wsi, z inicjatywy kierownika szkoły Jerzego Maliny, przy poparciu Janiny Kałużnej – kierownika wydziału kultury PPRW w Myślenicach, rozpoczął działalność Klub Rolnika.

Intensywniejszy rozwój wsi nastąpił w latach 70-tych, a przejawiał się on w budownictwie, modernizacji starych budynków, wyposażeniu, w zakupie sprzętu gospodarczego oraz do osobistego użytku. Nastąpił wzrost zamożności, którego przyczynami były: zmiana polityki rolnej, otwarcie nowych możliwości zarobkowych, głównie dla kobiet w produkcji chałupniczej, możliwość pracy w spółdzielni „Domes” w Dobczycach, czy w „Stomilu” w Krakowie. Droga z Dobczyc do Kornatki została pokryta dywanikiem bitumicznym. Została wybudowana droga – obwodnica nad przyszłym zalewem w Dobczycach, w okolicy powstały kolonie domków campingowych. Mieszkańcy walczyli o połączenie autobusowe.

Zapracowani ludzie coraz mniej czasu znajdowali dla siebie, a wolne chwile woleli spędzić przy telewizorze. Zupełnie zanikały takie formy, jak sąsiedzkie odwiedziny, przyzbowe pogwarki, wieczorne wyskubki pierza, kończone często potańcówkami, zwanymi „tukami”. Ginęły stare zwyczaje, obrzędy. Nie widać już grup kołędniczych, zapuśnych przebierańców, śmigusnych dziadów. Bardzo trudno było wystawić sztukę teatralną, a przecież z tego słynęła Kornatka. Znalazła się we wsi grupa fascynatów, która próbowała ocalić od zapomnienia te relikty dawnej, a jakże bogatej kultury ludowej. To młodzież pod kierownictwem ówczesnego dyrektora szkoły. Czas pokaże, na ile im się to uda. Kończąc ten wątek, wspomnieć należy, jakie organizację działały wówczas we wsi. Były to: PZPR, ZSL, ZSMP, ZMW, ZHP, Kółko Rolnicze, Koło Gospodyń Wiejskich, OSP, LZS.

Od lat osiemdziesiątych zaobserwować można rozwój budownictwa mieszkaniowego. Przybywało nowych domów, nowych mieszkańców. Na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych do wsi dotarł gaz ziemny, a dzięki działaniom Jerzego Maliny rozpoczęta została budowa nowej szkoły wraz z salą gimnastyczną. Po długoletnich staraniach, ale i z obawą mieszkańcy wsi podjęli się również budowy kościoła. Pod koniec lat dziewięćdziesiątych dzięki wkładowi finansowemu miejscowej ludności został oddany wodociąg i pojawiła się możliwość komunikacji ze światem za pomocą łącza telekomunikacyjnego. Początek XXI wieku i następna dekada to dalszy rozwój gospodarczy Kornatki. Oddana została do użytkowania nowa remiza OSP, a sportowcy zyskali zmodernizowane boisko oraz nowe zaplecze sportowe. Dzięki uzyskanym przez Gminę Dobczyce dofinansowaniu ze środków europejskich wieś została skanalizowana.

Opracowała: Barbara Karcz

na podstawie odręcznego zapisu Jerzego Maliny

SZKOŁA PODSTAWOWA

IM. ŚWIĘTEJ JADWIGI KRÓLOWEJ POLSKI

Szkoła Podstawowa w Kornatce rozpoczęła działalność w 1906 roku i prowadzona była przez Emilię Tatarównę. Wcześniej dzieci uczęszczały do szkoły w Dobczycach, a potem w Brzezowej. Początkowo szkoła mieściła się w domu Pana Wojciecha Leśniaka, w wynajętej na ten cel jednej izbie. Budynek ten znajdował się w pobliżu domu Pani Jadwigi Stramy. W 1913 roku przy aktywnym wsparciu właściciela dworu w Gaiku - Brzezowej podjęto działania na rzecz budowy szkoły. Tuż przed I wojną światową rozpoczęto budowę murowanego budynku szkoły. Jednak wybuch wojny przerwał prace przy wznoszeniu obiektu. W roku szkolnym 1914/1915 nauka nie odbywała się ze względu na prowadzone działania wojenne. Budynek został ukończony w 1915 roku. Posiadał dwie izby i mieszkanie dla kierownika. W tymże roku rozpoczęto w Kornatce systematyczną naukę.

W 1918 roku posadę nauczyciela stałego objął Pan Tomasz Dziewoński, którego wspomagała żona Antonina. W tym czasie do szkoły uczęszczało 86 dzieci. Zakupiona została pieczęć szkolna, uporządkowano bibliotekę, założono księgę protokołów.

Poza standardowymi zajęciami, w szkole odbywały się lekcje religii prowadzone przez księży z Parafii Dobczyce. W Kornatce, tak jak i innych polskich szkołach nastąpiły też liczne zmiany. Zlikwidowano naukę języka niemieckiego, wprowadzono nauczanie geografii i dziejów ziemi o ojczyściej (w miejsce historii Austrii). W roku 1925 po raz pierwszy w Kornatce odbyła konferencja nauczycielska z pokazową lekcją geografii w klasach 4-5. W latach trzydziestych nauka odbywała się według obowiązującej ustawy szkolnej z 1932 roku

W roku szkolnym 1939/40 wybuch II wojny światowej spowodował, że nauka odbywała się do półroczu. Władze okupacyjne zabroniły nauczania historii i geografii, których treści realizowano w formie bajek, podań, klechd i baśni. W latach wojny szkoła funkcjonowała dzięki pomocy mieszkańców, którzy zaopatrywali instytucję w drewno na opał oraz pomocy właściciela dworu w Gaiku – Brzezowej.

W roku szkolnym 1943/44 władze niemieckie wprowadziły obowiązkową naukę geografii Rzeszy i zniosły zajęcia gimnastyczne oraz nauczanie historii.

W 1945 roku szkoła została przekształcona w szkołę siedmioklasową. W budynku po przeróbkach i adaptacji znajdowało się 5 sal lekcyjnych i tak pozostało aż do roku 1988 roku.

Mimo wypowiedzenia w 1945 roku przez Rzeczpospolitą Polską konkordatu, lekcje religii były nadal prowadzone w szkole, z tym że ograniczono

je do jednej godziny tygodniowo. Od 1949 roku zaczęto usuwać religię ze szkół. Także dla uczniów szkoły w Kornatce ten rok rozpoczął się też nietypowo. Zabroniono młodzieży szkolnej brania udziału w nabożeństwach, w imprezach szkolnych, a uroczystości kościelne zastąpiono porankami. Brakowało też wszystkich podręczników.

W 1950 roku dotychczasowy kierownik szkoły Tomasz Dziewoński został na mocy nakazu przeniesiony do szkoły w Jerzmanowicach (powiat olkuski). Kierownictwo w tutejszej szkole objął mgr Henryk Leśniak (absolwent naszej szkoły). W szkole rozpoczął się czas zmian: działalność podjęły PCK, TPPR, koło krajoznawcze, amatorski teatralny zespół świetlicowy, który w 1952 roku wystawił sztukę „Karpaccy Górale”, organizowane były wycieczki na Łysinę. Dokonano również remontu budynku szkoły. Na liście zapisanych było 135 dzieci. Podejmowano temat rozbudowy szkoły.

We wrześniu 1963 roku jako nauczyciel rozpoczął pracę w szkole Jerzy Malina, który 3 lata później otrzymał powierzenie obowiązków kierownika, a później dyrektora szkoły.

W kwietniu 1965 roku w budynku szkoły rozbłysło światło.

W latach siedemdziesiątych w związku z przybywaniem rodzin, a tym samym i dzieci budynek szkoły zaczął okazywać się za ciasny, jednak nie było wolno jej rozbudowywać, bo dzieci miały chodzić do tzw. szkół zbiorczych. Dokończono zatem remont budynku.

W szkole prowadzona była działalność artystyczna, harcerska i krajoznawcza. Coraz częściej mówiło się o budowie nowej szkoły. W styczniu 1981 został założony Społeczny Komitet Budowy Szkoły na czele, którego stanął Pan Tadeusz Stachnik. Jednak pierwszoplanową rolę odgrywał w nim dyrektor szkoły – Jerzy Malina. To dzięki jego staraniom, postawie i zapałowi w 1985 roku rozpoczęto budowę nowego gmachu szkoły.

Budowa nowego budynku stała się dużym wyzwaniem dla mieszkańców wsi. Fundamenty, piwnice do stanu zerowego zostały wykonane w ramach czynu społecznego przez mieszkańców wsi Kornatka oraz części Brzezowej. Zgodnie z wymogami ówczesnego prawa budowlanego kierownikiem budowy był Julian Piwowarczyk, a majstrem budowy jego syn Jan. Zmniejszająca się liczba osób przychodzących do pracy wymusiła konieczność zlecenia budowy firmie. Niestety budowa budynku systemem tradycyjnym spowodowała, że żadna z firm nie chciała się podjąć tej budowy, gdyż większość ekip specjalizowała się w tzw. Budowie z „wielkiej płyty”. Sytuacja ta i inspiracja dyrektora Maliny spowodowały, że Jan Piwowarczyk postanowił założyć własną firmę i poprowadził budowę szkoły do końca. Materiał na więźbę dachową

został ofiarowany przez mieszkańców wsi. Obróbki drewna dokonał Józef Stasiak z synem Mieczysławem. Dyrektor Malina zaś w trakcie budowy szkoły był organizatorem, „majstrem”, księgowym, magazynierem i robotnikiem.

W dniu 11 października 1988 roku w obecności ówczesnych władz i kuratora krakowskiego nastąpiło uroczyste oddanie nowego budynku szkoły, a rok później do użytku oddana została sala gimnastyczna. Tym samym szkoła w Kornatce stała się pierwszą szkołą wiejską w gminie posiadającą salę gimnastyczną.

W 1991 roku Dyrektor Jerzy Malina przeszedł na emeryturę, a jego obowiązki przejął pan Ryszard Krasek, a rok później pani Renata Kopera.

W dniu 25 września 1999 roku odbyła uroczystość nadania szkole imienia Świętej Jadwigi Królowej Polski.

27 czerwca 2003 roku Najwyższy Nauczyciel powołał swojego ucznia Jerzego Malinę na ostatnią lekcję. Rok później w szkole miała miejsce uroczystość poświęcenia i odsłonięcia pamiątkowej tablicy poświęconej Jerzemu Malinie ufundowanej przez mieszkańców.

W setną rocznicę powstania szkoły w Kornatce w 2006 roku rodzice i mieszkańcy wsi Kornatka i Brzezowa ufundowali społeczności szkolnej sztandar.

W 2014 roku obowiązki dyrektora szkoły objęła pani Katarzyna Dyrz. W trakcie funkcjonowania budynek szkoły został ocieplony, zyskując nową elewację oraz została wymieniona kotłownia z węglowej na gazową. Obok szkoły zostało wybudowane boisko sportowe z kostki gumowej, plac zabaw dla dzieci, a w roku 2017 w ramach środków tzw. Funduszu Soleckiego powstała siłownia zewnętrzna, ciesząca dużą popularnością wśród mieszkańców.

Obecnie (rok 2018) w szkole funkcjonuje 9 oddziałów szkolnych i 2 oddziały przedszkolne. Wprowadzona w 2017 roku reforma oświatowa, przywracająca ośmioklasową szkołę podstawową, po raz kolejny zmusza władze gminy do przemyśleń o rozbudowie placówki.

Opracowała: Małgorzata Sitarz

PARAFIA RZYMSKO-KATOLICKA

P.W. MIŁOSIERDZIA BOŻEGO W KORNAŃCE

21 kwietnia 1990 roku to data powstania duszpasterstwa w Kornatce i Brzezowej. Tego dnia ks. Kardynał Franciszek Macharski mianował ks. Bogusława Wróbla duszpasterzem Kornatki i Brzezowej. Nowe duszpasterstwo zostało wydzielone z parafii Matki Bożej Wspomożenia Wiernych w Dobczycach i obejmowało wioski Kornatkę z przysiółkami Burletka i Zalas oraz Brzezową z Targoszyną.

22 kwietnia 1990 roku nowo powołany duszpasterz ksiądz Bogusław Wróbel odprawił pierwszą Mszę św. o godzinie 9.00 w Brzezowej, a o godzinie 11.00 w Kornatce. Była to druga niedziela po Wielkanocy, już wtedy nazywana Niedzielą Miłosierdzia Bożego. To właśnie wtedy, podczas mszy, ks. Bogusław Wróbel zaproponował wiernym, aby przyjąć dla budowanej wówczas kaplicy tytuł Miłosierdzia Bożego.

Utworzenie samodzielnego duszpasterstwa skutkowało powołaniem kancelarii z własnymi pieczęciami i księgami. Przejęto od macierzystej parafii w Dobczycach księgi metrykalne Kornatki i Brzezowej. Od tej pory wszystkie funkcje duszpasterskie były sprawowane na miejscu.

Działania Kurii Krakowskiej poprzedzone były wieloletnimi staraniami mieszkańców Kornatki o budowę kaplicy, a także troską, aby niedzielna msza święta oraz katechizacja odbywały się w godniejszych warunkach. Msze święte w Kornatce odprawiano najpierw w domu Państwa Ziembów, a potem Karczów. W tychże domach odbywała się również katechizacja dzieci i młodzieży. Później sprawowanie mszy święte przeniesiono do drewnianej szopy znajdującej się na działce przeznaczonej pod budowę przyszłej kaplicy. W Brzezowej msze święte sprawowano w prywatnej kapliczce pani Topy.

Mieszkańcy Kornatki, przygotowując się do budowy kaplicy powołali komitet, któremu przewodził Pan Julian Piwowarczyk. W skład komitetu wchodził jeszcze: Józef Stasik, Leon Dyrz, Jan Stasik i Maria Murzyn. W działaniach wspomagali ich też licznie mieszkańcy wsi. Komitet podjął się znalezienia architektów, którzy mieli dokonać dokumentację projektową oraz uzyskać odpowiednie pozwolenia na budowę. Komitet zarządzał również środkami finansowymi (prowadząc w tym zakresie pełną dokumentację), które co miesiąc ofiarowywali mieszkańcy.

8 kwietnia 1988 roku ks. biskup Stanisław Smoleński uroczystie poświęcił plac pod budowę kościoła w Kornatce, krzyż i dokonał wbicia łopaty, zapoczątkowując tym samym prace ziemne pod fundamenty kościoła. Uroczystość

ta została przygotowana przez mieszkańców. Przybyli na nią licznie mieszkańcy wsi i sąsiednich miejscowości, składając przy okazji symboliczną cegielkę.

Działkę pod budowę kościoła przekazał nieodpłatnie pan Jan Piwowarczyk. Plan budowy kościoła wraz mieszczącą się w nim salką katechetyczną wykonał pan mgr inż. Marek Tondera z Krzyszkowic, a dokumentację techniczną pan inż. Kazimierz Binek z Krakowa. Utworzenie w planach samodzielnego duszpasterstwa oraz zmiany ustrojowe w kraju w połączeniu z nadzieją, że oto jest podstawa do utworzenia nowej parafii doprowadziło do zmian architektonicznych w planach w przyszłej kaplicy, by z niej uczynić kościół. Zmiany konstrukcyjne uzgodnione były z architektem mgr inż. Markiem Tonderą oraz z Wydziałem Budownictwa Sakralnego Kurii Metropolitalnej w Krakowie. Sprawy związane z konstrukcją stropu kościoła prowadził profesor Politechniki Krakowskiej, Jan Mierzwa.

Systemem gospodarczym sami mieszkańcy rozpoczęli prace przy wznoszeniu kościoła. Od wiosny 1989 roku do grudnia tego samego roku udało się wykonać tzw. „stan zerowy”. Wykonano fundamenty, podziemia i położono strop. Wszystkie te prace zostały wykonane ręcznie, przy użyciu betoniarek. W grudniu 1989 roku w podziemiach przygotowano już miejsce do odprawiania mszy św. Oraz pierwszą dekorację – bożonarodzeniową. Prowadzone w tym czasie na budowie prace nadzorowali: Teofil Świąch z Myślenic - inspektor nadzoru, Jan Piwowarczyk – majster budowy, któremu pomagali Józef Stasik (junior) i Walenty Łabędź.

Przybycie kapłana do pracy duszpasterskiej rozbudziło u mieszkańców Kornatki i Brzezowej entuzjazm i ożywiło prace budowlane. Przybyły ksiądz zrezygnował z pomocy Komitetu Budowy Kościoła, przejmując na siebie obowiązki prowadzenia robót i zarządzania finansami. Ze względów finansowych prace budowlane prowadzone były nadal systemem gospodarczym. Od poziomu chóru (+3,30 m) ksiądz Bogusław zrezygnował z usług Jana Piwowarczaka, zastępując go Julianem Płatkiem z Brzezowej. W pracach budowlanych aktywnie brały udział również kobiety m.in. Anna Cygan, Genowefa Kubacka, Maria Lipińska, Agata Koral. Nie sposób natomiast wymienić wszystkich mężczyzn zaangażowanych w tę budowę.

Finansowanie budowy możliwe było dzięki comiesięcznym ofiarom mieszkańców Kornatki i Brzezowej, licznym składkom zbieranym w okolicznych parafiach. Budowę wspierali również indywidualni dobrodzieje, tak z całego kraju, jak i z zagranicy. Wymienić tutaj należy księdza Andrzeja Wypycha z Chicago, który oprócz darów pieniężnych, przekazał szaty liturgiczne, kieli chy, tabernakulum, monstrancję, stacje drogi krzyżowej i wiele innych sprzętów na wyposażenie budowanego kościoła. Wspomnieć należy również o Józe-

fię Słoboda, która ofiarowała środki finansowe i piękną monstrancję. Znaczący był także dar pieniężny pani Marii Jakubowskiej, Żydówki, która wraz z innymi Żydami była ukrywana podczas II wojny światowej przez mieszkańców Kornatki - Stanisławę i Wojciecha Krupów.

14 sierpnia 1991 roku w Wadowicach Ojciec Święty Jan Paweł II poświęcił Kamień Węgielny - czarny granitowy kamień ze znakiem krzyża do budowanego kościoła. Uroczystego wmurowania Kamienia Węgielnego wraz z Aktem Erekcyjnym Kościoła, który otrzymał oficjalny tytuł Kościoła Miłosierdzia Bożego, dokonał 21 maja 1992 roku ks. Kardynał Franciszek Macharski. Godne podkreślenia jest to, że specjalny papier czerpany, na którym spisano Akt Erekcyjny Kościoła, został ofiarowany przez Pastora Ewangelickiego z Pszczyny, ks. Jana Badurę. Dopelnieniem tych uroczystości było pierwsze historyczne bierzmowanie, którego udzielił młodzieży ks. Kardynał Franciszek Macharski.

Równolegle w tym samym czasie podjęto starania o budowę plebanii, na działce zakupionej od Pana Jana Piwowarczyka. Projekt plebanii wykonał architekt pan inż. Wiesław Święch i został on zatwierdzony przez Wydział Budownictwa Sakralnego Kurii Metropolitalnej w Krakowie. Kiedy stan budowy plebanii był już zaawansowany, 22 sierpnia 1992 roku utworzono kancelarię duszpasterstwa.

Tymczasem prace budowlane w kościele postępowały, a poziom prac i zabezpieczeń pozwalał na zainstalowanie tabernakulum. Postanowiono wystąpić do Kurii Metropolitalnej o zezwolenie na przechowywanie na stałe Najświętszej Eucharystii. Kuria wyraziła zgodę i 22 września 1994 roku, po uroczystej mszy św. odprawionej w kaplicy przez ks. Dziekana Franciszka Juchasa z Wiśniowej, na stałe umieszczono Eucharystię w tabernakulum, gdzie zapalono wieczną lampkę. Przeniesienie tabernakulum z podziemnej kaplicy do górnego kościoła odbyło się 22 września 1998 r.

Kolejnym etapem rozwoju naszego duszpasterstwa była erekcja naszej parafii. Po murowaniu Kamienia Węgielnego i stałej obecności Pana Jezusa Eucharystycznego, nastąpił bardzo ważny akt w rozwoju naszej wspólnoty. 7 grudnia 1994 roku Ks. Kardynał Franciszek Macharski wydał dekret, który podniósł duszpasterstwo do rangi parafii. Zgodnie z treścią tego dokumentu, z dniem 25 grudnia 1994r duszpasterstwo stało się pełnoprawną parafią Archidiecezji Krakowskiej Kościoła Rzymsko-Katolickiego. Nowo utworzona parafia objęła swoim zasięgiem wioski: Kornatkę (bez przysiółka Sarnulki) i Brzezową.

Ważnym elementem funkcjonującego duszpasterstwa, a później parafii jest cmentarz. 8 marca 1991 r. pani Stanisława Krupa ofiarowała działkę pod budowę przyszłego cmentarza. Po badaniach geologicznych, otrzymaniu

zezwolenia od Kurii Metropolitalnej i wykonaniu planów architektonicznych cmentarza przez panią mgr inż. Ewę Sieniawską, Urząd Gminy i Miasta w Dobczycach wydał we wrześniu 1993 roku zezwolenie na budowę cmentarza. Miejsce pochówku ogrodzono i postawiono na nim Krzyż. Dnia 30 października 1995 roku cmentarz został uroczystie poświęcony przez ks. Biskupa Jana Szkodonia podczas pierwszej kanonicznej wizytacji biskupiej nowej parafii.

Z inicjatywy parafian, a konkretnie Komitetu budowy wodociągu w Brzezowej, postanowiono przekazać zaoszczędzone finanse na zakup pierwszego dzwonu do Kościoła w Kornatce. Fundatorami byli również mieszkańcy Kornatki, a także mieszkańcy domków letniskowych. Dzwon został nazwany imieniem bł. Siostry Faustyny Kowalskiej, apostołki Miłosierdzia Bożego. Waży 220 kg. i został poświęcony razem ze stacjami Drogi Krzyżowej przez ks. Biskupa Jana Szkodonia 12 kwietnia 1999 roku podczas Mszy św. Odpustowej. Dzwon bł. Faustyny zabrzmiał oficjalnie, po raz pierwszy 2 grudnia 1999 roku na powitanie kopii Cudownego Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej, która odwiedziła parafię Miłosierdzia Bożego w Kornatce.

25 grudnia 2000 roku w roku Wielkiego Jubileuszu Kościoła Katolickiego oraz 1000-lecia istnienia Archidiecezji Krakowskiej, postanowiono ofiarować nowo wybudowany Kościół Miłosierdzia Bożego w Kornatce, jako Votum Jubileuszowe. Uroczystość ofiarowania Kościoła, jako Votum Jubileuszowe poprowadził Ks. Biskup Albin Małysiak. Pamiątkową tablicę wotywną z brązu zaprojektował artysta plastyk pan mgr Wiesław Kwak.

3 maja 2008 roku w uroczystość Matki Bożej Królowej Polski, w wigilię Wniebowzięcia Pana Jezusa, w pierwszą sobotę miesiąca (dzień poświęcony Niepokalanemu Sercu NMP), Jego Eminencja Ks. Kard. Stanisław Dziwisz, Arcybiskup Metropolita Krakowski uroczystie konsekrował nowo wybudowany kościół Miłosierdzia Bożego w Kornatce.

W 2015 roku przeprowadzono remont kaplicy oraz miejsca w Brzezowej, gdzie odbywa się msza święta w niedzielę i święta.

W 2016 roku w kościele w Kornatce wykonano boczny ołtarz poświęcony Matce Boskiej Ostrobramskiej. Rozpoczęto również prace nad budową głównego ołtarza, gdzie obok obrazu Jezusa Miłosiernego widnieć będzie figura św. Faustyny oraz bł. ks. Michała Sopoćki.

Od lutego 2010 roku funkcję proboszcza pełni ks. Wiesław Smaza. Parafia liczy ponad 1500 parafian. W parafii funkcjonuje Podwórkowe Koło Różańcowe Dzieci, Róże Różańcowe, Kościół Domowy, 4 Nadzwyczajnych Szafarzy Komunii Świętej oraz 40 ministrantów i lektorów.

Opracował: Jan Bartnik

OCHOTNICZA STRAŻ POŻARNA

Ochotnicza Straż Pożarna w Kornatce powstała w 1951 r. Nasi ojcowie, dziadowie i pradziadowie postanowili utworzyć tę Jednostkę w celu zorganizowanej walki z żywiołem, jakim jest ogień. Mądra była ich myśl, bowiem wspólnie można zdziałać wiele, natomiast ciężko jest obronić się przed żywiołami samemu.

Początkowo spotykano się w prywatnych domach. Pierwszym komendantem i inicjatorem był dh Józef Popielak. Po wielu staraniach udało się zarejestrować Ochotniczą Straż Pożarną. Zaczęto myśleć o budowie Remizy. Pani Maria Leśniak odstąpiła działkę pod jej budowę. Była to działka przeznaczona dla Towarzystwa Szkoły Ludowej, której pełnomocnikiem ustanowiono Józefa Nosala. To właśnie ci ludzie oraz pierwsi aktywni członkowie stworzyli fundamenty obecnej Jednostki. Początkowo Jednostka nie dysponowała żadnym sprzętem. Zaczęto organizować „warty nocne”. Jako sygnalizację o pożarze czy innym zagrożeniu wykorzystywano gong metalowy.

Pierwszą ręczną sikawkę Straż w Kornatce otrzymała od drułów z Dobczyc. Trwały starania o pozyskanie sprzętu i wyposażenia, a środki zbierano, organizując przedstawienia i festyny. Pod koniec lat pięćdziesiątych zakupiono wóz konny gumowy i motopompę spalinową. Był to ogromny przełom w życiu Jednostki. Cały czas starano się o lepsze i sprawniejsze wyposażenie. Przybywało węży, pozyskano drugą motopompę, przystosowano wóz konny do ciągnika i zakupiono syrenę elektryczną. Z kilku członków założycieli Jednostka rozrosła się do kilkudziesięciu ochotników.

W 1991 roku Jednostka otrzymała również od drułów z Dobczyc używany samochód bojowy STAR 666. Przeprowadzono jego modernizację i karosaż. Dzięki tym zabiegom Jednostka została w 1997 roku włączona do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego.

Na początku lat dziewięćdziesiątych mieszkańcy wioski ufundowali sztandar, by druhowie, jak inni strażacy, mieli w swej Remizie wizerunek św. Floriana, który będzie ich ochraniał i jednoczył. W dalszym ciągu doposażano Jednostkę i okazało się, że obecna siedziba Straży jest mała i nie spełnia warunków do dalszego rozwoju. Rozpoczęto starania o budowę nowej remizy. Po wielu staraniach Jednostka została współwłaścicielem terenu i budynku „Starej Szkoły”. Planowano przeprowadzić remont. Po licznych ekspertyzach i badaniach okazało się, że jest to niemożliwe ze względu na bardzo zły stan budynku. Po-
stanowiono rozebrać go prawie w całości i budować Remizę od podstaw. Wa-

runkiem pozwolenia na budowę było zachowanie bryły budynku "Starej Szkoły". Doprojektowano więc do bryły obecnego budynku dwa boksy garażowe z nadbudową nad nimi.

Prace przy nowej remizie rozpoczęto w 1996 roku. Zaangażowanie w budowę było ogromne. Inicjatywę w organizowaniu wszelkich prac, załatwianiu formalności w urzędach i pozyskiwaniu finansów przejął prezes Kazimierz Dudzik. Optymizmem zarażał Burmistrz Marcin Pawlak, który był wielkim orędownikiem budowy. Prace budowlane mocno przyhamowały po objęciu urzędu przez burmistrza Leszka Sobonia. Załatwienie jakiegokolwiek formalności stało nie do wykonania. Strażacy byli rozczarowani, ale nie zniechęcali się. Działali dalej, choć zdecydowanie wolniej z powodu braku finansów. Organizowano festyny i przedstawienia, strażacy "chodzili po kolędzie", a wszystkie fundusze przekazywano na wykończenie Strażnicy.

W 2001 roku w 50-lecie istnienia Ochotniczej Straży Pożarnej w Kornatce poświęcono boksy garażowe. Zrobiono wszystko, aby móc przenieść się do nowych pomieszczeń ze sprzętem. Właśnie wtedy zawieszono na froncie niewykończonego budynku figurkę św. Floriana. W Strażnicy wykonano instalację elektryczną. W 2003 roku rozpoczęto rozbiórkę starej strażnicy, w miejsce której powstał parking zwany "Naszym Rynkiem".

10 października 2004 r. odbyła się uroczystość poświęcenia nowej remizy. Ogromne zaangażowanie wszystkich druhów doprowadziło do wyzwania, jakim była budowa Strażnicy do końca.

Jednostka rozrastała się z roku na rok. Przybywało sprzętu, wyposażenia oraz młodych, którzy wstępowali w szeregi Straży. Tylko jedna rzecz spędzała sen z powiek zarządowi i druhom - samochód. Ten, którym dysponowano, był mocno wysłużony i w końcu odmówił posłuszeństwa. Dzięki ogromnemu zaangażowaniu Burmistrza Marcina Pawlaka i Zarządu udało się uzyskać dotację z Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego i z funduszu Zarządu Głównego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej. Również Rada Miejska w Dobczycach podjęła uchwałę o przyznaniu dotacji z budżetu Gminy. Nie zawiedli także sponsorzy. I tak wspólnymi siłami uzbierano fundusze na zakup nowego samochodu Mercedes GBART. 27 października 2014 r. nasi strażacy odebrali upragniony samochód. Poświęcenie i przekazanie do systemu odbyło się 6 września 2015 roku.

Pomimo różnych zawirowań ustrojowych i politycznych Straż Pożarna zawsze była blisko Kościoła. Zawsze gotowa do niesienia pomocy i dawania świadectwa wiary. Od pierwszych lat istnienia Jednostki, strażacy czynnie uczestniczyli w uroczystościach kościelnych i jest to po dziś zwyczaj wpisany

w całą historię Straży i Kościoła w naszym kraju. Od pierwszych chwil istnienia Ochotniczej Straży Pożarnej w Kornatce zawsze mogli liczyć na wsparcie mieszkańców. To oni, dzięki swojej ofiarności, pozwolili tej Jednostce się rozwijać. Zawsze ofiarni i życzliwi wspierają strażaków dobrym słowem i finansowo. Pomagają i cieszą się osiągnięciami druhów. Jest to wyraz uznania i akceptacji, że to, co robią ma sens.

Opracowali: Teresa i Marek Dyrz

LUDOWY KLUB SPORTOWY

„ROKITA” KORNATKA

Początki naszego klubu to lata sześćdziesiąte XX wieku. Wtedy to na terenie Kornatki uaktywniali się pierwsi animatorzy sportu, a w szczególności piłki nożnej. Nie można precyzyjnie określić konkretnego dnia i miejsca powstania Rokity, ponieważ nie zachowały się żadne materiały czy też kroniki upamiętniające takowy dzień. Jednak po zebraniu relacji osób pamiętających początki Rokity, które brały czynny udział w jej powstawaniu, uznano, że Rokita powstała w 1968 roku i tenże rok został oficjalnie przyjęty, jako rok powstania LKS ROKITA KORNATKA.

Pierwszym zespołem z Kornatki była drużyna juniorów występująca w rozgrywkach Powiatu Myślenickiego pod nazwą Ludowy Zespół Sportowy Kornatka. W późniejszych latach postanowiono założyć seniorską drużynę. Zespół ten miał nosić nazwę LZS Rokitka Kornatka, od potocznej nazwy strumyka, który przepływa przez naszą miejscowość. Jednak w czasie zgłaszania drużyny do związku, osoba wypełniająca dokumenty przekreśliła nazwę Rokitka na Rokita. Nikt z ówczesnych działaczy klubu nie zgłosił pomyłki, a nazwa ROKITA przyjęła się i została nazwą klubu. W latach 90-tych Ludowy Zespół Sportowy zmieniono na Ludowy Klub Sportowy, dlatego też dziś pełna nazwa naszego klubu to: Ludowy Klub Sportowy Rokita Kornatka.

Początkowo w Kornatce jedynym placem umożliwiającym grę w piłkę było boisko przy Szkole Podstawowej. Było ono jednak zbyt małe by rozgrywać na nim mecze piłki nożnej, dlatego pierwszy zespół LZS Kornatka wszystkie swe mecze rozgrywał na wyjazdach, dojeżdżając na mecze do okolicznych miejscowości na rowerach. Na początku lat 60 zrodził się pomysł budowy boiska na polu obok leśniczówki zamieszkałej przez państwa Stachników, na tzw. Folwarku. Nie wszyscy mieszkańcy, zwłaszcza rolnicy, przyjęli ten pomysł z aprobatą, a wręcz było wielu przeciwników tej inicjatywy, ponieważ szkoda im było tego terenu na boisko. Jednak dzięki determinacji pana Wojciech Piwowarskiego ostatecznie udało się przekonać wszystkich i zabrano się do pracy. Niestety teren był bardzo nierówny i wymagał zniwelowania różnicy poziomów. Z pomocą pomysłodawcom budowy boiska przyszli przedstawiciele kopalni im. Komuny Paryskiej w Jaworznie, która w tamtych czasach sprawowała opiekę nad wsią. Kilka dni mieszkańcom Kornatki w pracach pomagał spychacz z pracownikiem wydelegowanym przez kopalnię. Jednak z powodu awarii, spychacz musiał wrócić do Jaworzna nie kończąc prac, a mieszkańcy zmuszeni byli dokończyć budowę boiska ręcznie.

Z budową boiska wiąże się niezwykła historia, która zapadła głęboko w pamięci wszystkim mieszkańcom Kornatki. Na polu, które wybrano pod budowę stadionu, rósł wielki dąb. Aby móc zbudować boisko, niezbędne było usunięcie wiekowego drzewa. Nie było to jednak, jak się początkowo wydawało, zadaniem prostym. Uczniowie SP wraz z nauczycielem Leśniakiem okopali drzewo i cały dzień próbowali wydobyć je z ziemi, jednak ich wysiłki nie przynosiły efektów. Po ciężkim dniu zmagania zrezygnowali z dalszych prób wyrwania drzewa i postanowili spróbować dnia następnego. Nazajutrz ku zdumieniu wszystkich dąb, który jeszcze poprzedniego dnia stał twardo, leżał powalony. To wydarzenie miało symboliczne znaczenie i jeszcze bardziej zmotywowało mieszkańców do pracy przy boisku.

Po wielu trudach boisko w końcu powstało i przez wiele lat było miejscem zmagania piłkarzy Rokity. W roku 1982 podjęto kolejne starania w celu zniwelowania różnic poziomów murawy oraz zastąpiono drewniane bramki metalowymi. Jednak jego wygląd i jakość wciąż pozostawiały wiele do życzenia. Murawa była mała i krzywa, a różnica poziomów wynosiła ok. trzy metry. Szatniami dla piłkarzy były okoliczne drzewa, a sędziowie korzystali z gościnności pana Tadeusza Stachnika, który przez lata chętnie i nieodpłatnie udostępniał swoje mieszkanie arbitrom.

Dopiero w roku 2006 obecni działacze klubu: prezes Jan Piwowarczyk oraz Marek Płoskonka, pełniący funkcję radnego, przy pełniej aprobacie Burmistrza Gminy i Miasta Dobczyce Marcina Pawłaka, podjęli decyzję o remoncie murawy i budowie budynku klubowego. Dotychczasową siedzibą klubu był budynek szkoły podstawowej w Kornatce, a wcześniej tę funkcję pełnił także Klub Rolnika w Kornatce. Prace przy murawie rozpoczęto w listopadzie 2006 roku. Wykonawcą prac ziemnych była firma CATKOP Pana Sławomira Pasionka. Koszty wynajęcia sprzętu i zakupu materiału pokrył UGiM Dobczyce, a robocizna w pełni była wykonana wysiłkiem sportowców i mieszkańców Kornatki.

Również w 2006 roku rozpoczęto budowę budynku zaplecza sportowego. Z powstałych przy remoncie boiska oszczędności wykonano fundamenty. Widząc zapał sportowców i sympatyków klubu, Burmistrz Pawlak wraz Radą Miejską podjął w następnym roku decyzję o sfinansowaniu stanu surowego budynku. Potem rozpoczęto prace wykończeniowe. Stolarka okienna, drzwiowa oraz materiały do instalacji CO, wod-kan i elektrycznej zostały sfinansowane z budżetu gminy Dobczyce. Pozostałe materiały wykończeniowe zostały подарowane przez sponsorów: AX-BUD z Sierakowa, Firma Batko z Myślenic, ZRB Piwowarczyk z Kornatki. Instalacje zostały wykonane nieodpłatnie przez:

- firmę pana Krzysztofa Leśniaka - instalacja elektryczna,
- panów Stanisława Parę z Dobczyc i Jerzego Mistarza, z Kornatki - instalacje CO, wod-kan.

Tynki, wylewki, docieplenie stropu i malowanie pomieszczeń wykonała firma Jana Piwowarczyka z Kornatki, a zaś elewację sami sportowcy. Glazurę ścienną i podłogową położył Pan Marek Błaszczuk z Dziekanowic.

W roku 2008 roku poświęcono i uroczystie przekazano sportowcom do użytkowania zmodernizowaną płytę boiska sportowego, rozgrywając na nim pierwszy w historii Kornatki mecz międzypaństwowy pomiędzy zespołami Kornatki i Sarisskich Michalan (Słowacja). W roku następnym do użytkowania został oddany budynek zaplecza sportowego.

W roku 2015 wykonano zadaszoną scenę, a ze środków Funduszu Sołeckiego trybunę. Boisko posiada również oświetlenie pozwalające na prowadzenie zajęć i treningów wieczorem.

Przez lata swej działalności drużyna seniorów występowała w klasie C, B, A, a nawet w lidze okręgowej, odnosząc mniejsze lub większe sukcesy. Przez klub przewinęły się rzesze sportowców i sympatyków sportu. Prezesami Rokity byli między innymi:

- Wojciech Piwowarski
- Stanisław Gubała
- Jan Stasik
- Mieczysław Stasik
- Władysław Hujdus
- Marek Płoskonka
- Mirosław Strama
- Wiesław Piwowarczyk
- Jan Piwowarczyk

Klub „Rokita” posiadał przed laty, oprócz sekcji piłkarskiej, także sekcję tenisa stołowego. Dziś funkcjonuje tylko sekcja piłkarska.

Działalność LKS Rokita finansowana jest ze środków budżetu Gminy Dobczyce, przez sponsorów, a także przez samych zawodników.

Opracował: Adam Piwowarczyk

STOWARZYSZENIE SPOŁECZNO-KULTURALNE

„GOŚCINIEC” KORNAŃKA

Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Gościniec” powstało z inicjatywy grupy teatralnej działającej od 2003 roku przy Ochotniczej Straży Pożarnej w Kornatce. W 2007 roku podjęto decyzję o usamodzielnieniu się grupy i przekształceniu jej w stowarzyszenie, które będzie skupiać ludzi chętnych do pracy i zainteresowanych muzyką ludową i śpiewem. Do uzyskania osobowości prawnej mobilizowała grupę możliwość pozyskiwania środków finansowych od jednostek samorządu terytorialnego, jak również z innych źródeł na finansowanie prowadzonej działalności. Stowarzyszenie zarejestrowano 8 lipca 2008 roku.

Celem Stowarzyszenia jest:

- popularyzacja wartości kultury we wszystkich jej przejawach,
- kształtowanie autentyczności odbioru tradycji ludowej,
- budzenie i pogłębianie zainteresowania: muzyką, tańcem, śpiewem, haftem oraz innymi aktywnymi przejawami działalności społeczno-kulturalnej,
- upowszechnianie w środowisku zwyczajów i tradycji ludowych.

Stowarzyszenie prowadzi różnorodną działalność kulturalną, w szczególności tę związaną kulturą i tradycją ludową. Kultuwyje tradycje teatru amatorskiego działającego w Kornatce od połowy ubiegłego stulecia. Wokół swoich działań skupia dzieci, młodzież oraz wszystkich chętnych do pracy ze sztuką teatralną i kulturą ludową.

Stowarzyszenie przygotowało wiele przedstawień i biesiad. Warto wymienić następujące działania:

- styczeń 2008 r. - Biesiada z kolędą”(opowieść o kolędowaniu w naszej okolicy),
- grudzień 2008 r. - „Gdzie anioł nie może, tam dzieci pośle”,
- styczeń 2010 r. - „Z capem przez Polskę” (przedstawienie kolęd z różnych regionów Polski),
- październik 2011 r. - „Swaty”,
- styczeń 2013 r. - „Anielska biesiada z kolędą”,
- czerwiec 2017 r. – „Diabeł na Podhalu”,
- maj 2018 r. – Zaloty góralskie”.

W latach 2014-2015 Stowarzyszenie pozyskiwało środki na uzupełnianie strojów regionalnych (wianki, korale), zakup butów, część dekoracji i szafy na ich przechowywanie.

Od sierpnia 2016 roku we współpracy z Urzędem Gminy i Miasta Dobczyce i w porozumieniu z OSP Stowarzyszenie prowadzi świetlicę w naszej miejscowości, skierowaną na zagospodarowanie czasu wolnego małym i dużym mieszkańcom naszej wsi. W ramach jej działalności organizowane są zajęcia, warsztaty oraz imprezy kulturalne. Również temu celowi służy realizacja zadań, na które to stowarzyszenie stara się co roku pozyskać środki w ramach tzw. „małych grantów”.

Członkowie Stowarzyszenia biorą udział w corocznych dożynkach gminnych oraz parafialnych, przygotowując wieniec i korowód dożynkowy.

Na uwagę zasługuje fakt, że większość posiadanych przez stowarzyszenie strojów zostało uszytych przez członkinię Beatę Karcz, a zdobienia wykonują samodzielnie członkinie stowarzyszenia. Również wszystkie dekoracje, kostiumy dla potrzeb przygotowywanych przez siebie przedstawień wykonywane są nieodpłatnie przez członków stowarzyszenia, OSP lub inne osoby. Dzięki druhom OSP wykonana została składana scena oraz mechanizm dla kurtyny. Stowarzyszenie dysponuje też licznymi rekwizytami, strojami i malowanymi dekoracjami, stanowiącymi tło dekoracji dla imprez odbywających się na scenie.

Wszystkie działania Stowarzyszenia skoncentrowane są wokół szeroko pojętej dbałości o zachowanie tradycji i kultury.

Opracowała: Jolanta Ziemia

STOWARZYSZENIE INICJATYW LOKALNYCH – **KORNATKA WESPÓŁ**

Stowarzyszenie Inicjatyw Lokalnych – Kornatka Współ jest nowopowstałą organizacją społeczną działającą w Kornatce. Stowarzyszenie zainaugurowało działalność pod koniec 2014 roku. Organizacja zrzesza ludzi, którzy wykazują się chęcią poświęcenia wolnego czasu na rzecz integrowania, rozwijania i promowania Kornatki jako miejscowości oraz lokalnej społeczności. Stowarzyszenie nie jest ukierunkowane na jedną konkretną działalność, ale jest otwarte na wszelkiego rodzaju inicjatywy, projekty oraz przedsięwzięcia dla dobra wspólnego Kornatki. Podobnie, jak stowarzyszenie Gościniec, na swoją działalność pozyskuje granty z różnych źródeł, starając się zagospodarować czas wolny zarówno dzieci, jak i dorosłych.

Opracował: Adam

Piwowarczyk

KOŁO ŁOWIECKIE „JARZĄBEK”

Teren sołectwa Kornatka jest położony na obszarze dzierzawionym od 1954 r. przez Koło Łowieckie „Jarząbek” w Krakowie jako obwód 140. Koło powstało dwa lata wcześniej pod nazwą Koło Łowieckie „Łowiec” w Krakowie. Jego założycielami byli: Stanisław Kiełek, Włodzimierz Puchalski, Juliusz Jakubiec, Włodzimierz Ossowski, Sylwester Kaszowski, Józef Kielman, Zenon Szumera, Marek Szczepański. Było ściśle związane z Wyższą Szkołą Rolniczą w Krakowie, a profesorowie i wykładowcy tej uczelni pełnili w nim najwyższe funkcje. W 1960 roku zmieniło nazwę na Koło Łowieckie „Jarząbek” w Krakowie. Od początku działalności dzierżawiło dwa obwody – 140 – Kornatka oraz 34 – Polanowice. W latach 1954-1960 dzierżawiono również obwód leśny w Ustrzykach Dolnych. Obwód 140 (Kornatka) ma powierzchnię 3968 ha i w jego skład wchodzi tereny Kornatki i Brzezowej, oraz sąsiednich miejscowości, takich jak Dobczyce, Czasław, Glichów, Zasań, Trzemeśnia, Łęki i Drogina.

Do Koła należało wiele wspaniałych i zasłużonych dla przyrody osób. Wśród nich znalazł się m.in. Włodzimierz Puchalski – fotograf i reżyser filmowy, Wojciech Plewiński – fotograf, a także profesorowie i doktorzy Wyższej Szkoły Rolniczej a później Akademii Rolniczej w Krakowie: Stefan Wierzbowski, Eugeniusz Ralski, Adam Markowski, Jan Czarkowski, Zenon Szumera, Sylwester Kaszowski, Stanisław Kiełek, Jerzy Branny, Juliusz Jakubiec oraz wielu innych.

Do Koła Łowieckiego „Jarząbek”, praktycznie od początku jego istnienia, należeli również mieszkańcy Kornatki. Pierwszym z nich był Wojciech Piwowarski, gajowy, zamieszkujący przysiółek Sarnulki. Wojciech Piwowarski pod pseudonimem „Rogacz”, działał w okresie II wojny światowej w lokalnych siłach partyzanckich, m.in. zapewniając schronienie oddziałom „Żelbetu” oraz uczestnicząc w akcji odbicia Prawdzica. W późniejszych latach do Koła należeli jego synowie, Jan i Franciszek Piwowarscy. Myślistwo stało się tradycją tej rodziny i obecnie już czwarte pokolenie myśliwych należy do Koła. Spośród nieżyjących już myśliwych należy wymienić jeszcze Leopolda Manieckiego, właściciela restauracji w Drogini (położonej na terenach znajdujących się obecnie pod taflą jeziora), Piotra Szczecińskiego – pracownika majątku w Gaiku, a później stacji doświadczalnej UJ w Gaiku oraz pochodzącego z Kornatki Franciszka Podmokłego. Wiele lat na terenie obwodu funkcję strażnika łowieckiego pełnili mieszkańcy Kornatki – Jan Koral oraz Stefan Biedrawa. Byłym członkiem Koła jest również wieloletni leśniczy z Kornatki – Wiesław Niemczyk.

Przez niemal 70 lat wiele zmieniło się w krajobrazie obwodu 140. Powstały w latach osiemdziesiątych zbiornik retencyjny na rzece Rabie zajął znaczną część pierwotnie dzierzawionego terenu. Ze względu na rozwijający się przemysł i usługi, rolnictwo zostało zepchnięte na daleki plan. Na obszarach wcześniej użytkowanych rolniczo, w szybkim tempie powstała zwarta zabudowa jednorodzinna. Tam, gdzie pozostały otwarte przestrzenie, obserwuje się szybko postępującą sukcesję wtórną z powodu zaniechania działalności rolniczej. Niesie to za sobą zmiany nie tylko krajobrazowe. Znaczną zmianę widać w składzie gatunkowym tutejszej fauny. W początkowych latach działalności na terenach Kornatki występowała głównie zwierzyna drobna - zwłaszcza zające, bażanty i kuropatwy. W latach 60. zaczęła pojawiać się sarna, następnie dzik i jelen. Od 2010 r. na terenie całego obwodu możemy obserwować nowy gatunek – daniela europejskiego, który pojawił się tutaj sztucznie, gdy kilka sztuk uwolniono się z zamkniętej hodowli. Aktualnie szacujemy, że teren obwodu zamieszkuje około 285 saren, 10 dzików, 11 danieli, jelenie występują tu sporadycznie. Dość licznie można spotkać też zwierzynę drobną, głównie zające i bażanty.

Obecnie Koło liczy 41 członków. Każdego roku kształcimy 3-4 nowych myśliwych. Nasza działalność na terenie obwodu skupia się wokół gospodarowania na poletkach żerowych dla zwierząt. Obecnie prowadzimy uprawę kukurydzy na 8 poletkach o łącznej powierzchni ok. 3 ha. Kilka razy w tygodniu rozwozimy karmę na karmiska położone na terenach leśnych, by zmniejszyć szkody powodowane przez dziki w uprawach rolnych. Współpracujemy z rolnikami poprzez zakup i udostępnienie ogrodzeń elektrycznych, a także sami pilnujemy upraw rolnych. W okresie zimowym utrzymujemy 5 paśników dla zwierzyny płowej. Dokładamy wszelkich starań, by ułatwić przetrwanie najcięższych zimowych miesięcy zwierzynie drobnej poprzez wywóz pszenicy i kukurydzy do niemal 40 podsypów. Korzystają z nich nie tylko bażanty, ale też pozostałe, zimujące w kraju ptaki, zające i sarny. Na terenie obwodu zlokalizowanych jest też ponad 20 lizawek z solą, których celem jest zapewnienie podaży mikroelementów zwierzynie. Dzięki temu staramy się zapobiegać zbliżaniu się zwierzyny płowej do dróg uczęszczanych przez ludzi, na których używa się soli do uniknięcia wystąpienia oblodzenia. Każdego roku na terenie obwodu odbywają się polowania zbiorowe, myśliwi uczestniczą też w polowaniach indywidualnych. Święto myśliwych, wspomnienie św. Huberta, jest w Kole zawsze uroczyste obchodzone. Uroczystości odbywają się na przemian w obwodzie 140 oraz 34 i zawsze towarzyszy im msza święta oraz polowanie z udziałem sygnalistów, a następnie biesiada myśliwska.

Wielu myśliwych, przyjeżdżając do Kornatki, zachwyca się pięknem okolicy, urodą tutejszych lasów i gościnnością mieszkańców. Liczymy na to, że kolejne lata upłyną nam w harmonii, a nowe wyzwania, związane ze zmianą spojrzenia społeczeństwa na łowiectwo i nowymi oczekiwaniami, pozytywnie wpłyną na lokalną przyrodę i oblicze łowiectwa.

Opracowała: Joanna Murzyn

DZIAŁALNOŚĆ KULTURALNA W KORNAŃCE

Działalność kulturalna a wraz z nią wystawianie sztuk teatralnych przez amatorów – mieszkańców naszej wsi biorą swe początki w latach powojennych. Pierwsze przedstawienia datowane są na lata 1950 – 1955. W okresie tym wystawione zostały między innymi: „Żywot Świętej Genowefy”, „Karpaccy Górale”, „Chata za wsią”, „Balladyna” i inne. Opiekunem grupy teatralnej był ówczesny kierownik Szkoły Podstawowej w Kornatce – Henryk Leśniak. Aktorami występującymi w poszczególnych spektaklach byli: Stefan Dudzik, Stefan Popielak, Jakub Popielak, Zofia Podmokła, Władysław Sitarz, Wiktoria Dudzik (Nosal), Edward Piwowarczyk, Władysław Piwowarczyk, Anna Pracuch (Popielak), Maria Piwowarczyk (Karcz), Stanisława Szczepaniak (Podmokły), Józefa Magdziarz (Lenart), Helena Dyrz (Nosal), Franciszek Dąbrowski, Stanisław Popielak, Maria Jadwiga Wolek (Karcz), Jan Koral, Jan Leśniak, Helena Karcz (Dudzik), Julian Podmokły, Stanisław Stasik, Adam Frejek, Jan Popielak, Janina Kozubek. Trwające kilka miesięcy przygotowania do wystawienia poszczególnych sztuk teatralnych odbywały się zazwyczaj w domach prywatnych, przy świetle lamp naftowych (Kornatka nie była jeszcze zelektryfikowana). Stroje oraz dekoracje przygotowywali aktorzy wraz z członkami swoich rodzin. Przedstawienia wystawiane były w starej Remizie Ochotniczej Straży Pożarnej, zawsze przy pełnej sali widzów. Gromkie brawa otrzymywane z sali były nagrodą dla aktorów za ich pracę i poświęcony czas.

Reaktywacja Amatorskiego Zespołu Teatralnego działającego przy Kole Związku Młodzieży Wiejskiej nastąpiła w roku 1969 z inicjatywy ówczesnego nauczyciela Szkoły Podstawowej w Kornatce Stanisława Gubały.

W tym samym roku, w dniu 1 lipca uruchomiony został w Remizie OSP „Klub Rolnika”, którego pierwszym Gospodarzem była Helena Karcz (Grzybacz), a kolejnymi Helena Czerwińska (Popielak), Stanisława Woźniak (Popielak), Władysława Kowalczyk, Grażyna Flak (Leśniak), Renata Banowska (Stasik). Działalność Klubu Rolnika finansowana była przez Gminną Spółdzielnię „Samopomoc Chłopska” w Dobczycach. Istniejący „Klub Rolnika” uzupełniał działalność teatralną w naszej wsi. Działalność Klubu cieszyła się ogromnym zainteresowaniem nie tylko młodzieży, ale również dzieci i osób dorosłych. W okresie trwających przerw w działalności teatralnej organizowane były w naszej wsi różne imprezy artystyczne, sportowe, patriotyczne, uczestniczano w różnych przeglądach działalności Klubów Rolnika, karnawałowych, dożynkach, nie tylko na terenie Gminy, ale również powiatu i województwa. Za swą działalność i udział w różnego rodzaju prze-

głędach, Klub otrzymywał liczne nagrody, przeznaczając je na poprawę warunków funkcjonowania. Klub Rolnika finansowany przez Gminną Spółdzielnię „Samopomoc Chłopska” działał do lutego 1990 roku. W późniejszym okresie funkcjonował jeszcze pod patronatem PAX-u (gospodarzem była Maria Dudzik (Leśniak) oraz Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury (gospodarzem – Elżbieta Karcz (Wolek)).

Wspólnymi siłami członków Koła ZMW, Klubu Rolnika oraz chętnych do podjęcia się „aktorskiej przygody” rozpoczęto przygotowania do wystawienia sztuki teatralnej „Znajda”. Opiekunem grupy amatorów został wspomniany już wcześniej nauczyciel Stanisław Gubała. Pierwsze spotkanie (próbą) dotyczące wyczekiwanej przez społeczeństwo naszej wioski sztuki teatralnej odbyło się w dniu 8 grudnia 1969 r. Przyszli aktorzy z zapalem przystąpili do nauki swoich tekstów, chętnie przychodzili na organizowane próby i wspólnie przygotowywali potrzebne dla nich stroje jak również dekoracje. Premiera sztuki „Znajda” odbyła się w dniu 8 marca 1970 r., tj. w obchodzonym w tych czasach Dniu Kobiet. Na premierę licznie przybyli mieszkańcy wsi oraz okolicznych miejscowości.

Zapaleni aktorzy postanowili wystawiać kolejne sztuki. Premiera sztuki „Radcy Pana Radcy” odbyła się w dniu 12 kwietnia 1971 r. Następną sztuką „Cień” wystawiona została w dniu 11 kwietnia 1972 r. W dniu 23 kwietnia 1973 mieszkańcy wsi mieli okazję oglądać „Złote kaski”, 15 kwietnia 1974 r. „Zemstę cygana”. Pod koniec roku rozpoczęto przygotowania do wystawienia sztuki „Diabeł na Podhalu”, ale działania te zakończyły się niepowodzeniem, bowiem nie doszło do jej wystawienia. Wieść o naszych wspaniałych aktorach szybko docierała do okolicznych wsi. Każde z przedstawień odbywało się przy wypełnionej sali, nie tylko mieszkańców Kornatki ale i okolicznych miejscowości. Członkowie Zespołu otrzymywali liczne zaproszenia do wystawienia poszczególnych sztuk w okolicznych wioskach. Sztuki te wystawiane były w Dziekanowicach, Lipniku, Glichowie, Stadnikach, Komornikach i Nowej Wsi. Aktorami występującymi w tych sztukach byli: Maria Dudzik (Leśniak), Kazimierz Dudzik, Tadeusz Kus, Stanisław Gubała, Helena Czerwińska (Popielak) i jej brat Stanisław Popielak, Helena Malina (Dominik), Wanda Murzyn (Leśniak), Elżbieta Karcz (Wolek), Stanisława Mistarz (Leśniak), Zbigniew Piwowarczyk, Julian Mistarz, Władysław Hujdus, Józef Krawczyk.

Po okresie prężnej działalności kulturalnej Amatorskiego Zespołu Teatralnego, licznie wystawianych sztukach teatralnych, nastąpił okres zastoju, który trwał aż do jesieni 1982 roku. Wówczas z inicjatywą wznowienia działalności Zespołu Teatralnego wystąpił Dyrektor Szkoły Podstawowej – Jerzy Malina, który został opiekunem i reżyserem. Nastąpiły kolejne piękne chwile

w działalności Zespołu, przygotowano po raz drugi sztukę „Zemsta cygana”, której premiera odbyła się 6 lutego 1983 r. z udziałem nowych aktorów i nowego reżysera. Następnie w grudniu 1983 r. wystawione zostały jasełka „Pójdźmy wszyscy do stajenki”. Kolejne przedstawienia to: sztuka „Wiesław czyli Wesele Krakowskie – 16 grudnia 1984 r. oraz „Swaty” – 31 marca 1986 r.

Po aktywnym okresie działalności artystycznej, następują kolejne kilkuletnie przerwy w działalności Zespołu Teatralnego. Kolejne próby wystawienia sztuki „Diabeł na Podhalu” podjęto pod koniec 1991 roku i jej premiera odbyła się w kwietniu 1992 roku. W 1998 roku wystawiona została sztuka Aleksandra Fredry - „Gwałtu co się dzieje”. W roku 2004 Amatorski Zespół Teatralny przygotował „Betlejem polskie” Lucjana Rydla. Aktywna działalność kulturalna w Kornatce przez następne lata skutkuje powołaniem Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego Gościniec. Jako organizacji społecznej łatwiej jest pozyskać środki na kolejne działania, zakup strojów, dekoracji, sceny, kurtyny.... W wystawianych przedstawieniach brało udział wielu aktorów, których nie sposób przyporządkować do poszczególnych sztuk. Brali w nich udział: niektórzy aktorzy występujący w latach 1970 – 1975 oraz nowe osoby : Maria Piwowarczyk, Wanda Piwowarczyk, Anna Knapik (Dyrzcz), Urszula Piwowarczyk, Mieczysław Stasik, Renata Banowska (Stasik), Ewa Piwowarska, Sławomir Piwowarski, Sławomir Wołek, Kazimierz Stachnik, Edward Piwowarczyk (przydomek EDI), Teresa Karcz (Wołek), Joanna Trychta (Skiba), Anna Chalota (Szczepaniak) z dziećmi Marysią i Jasiem, Marek Dyrzcz, Szymon Banowski, Beata Karcz, Tadeusz Piwowarczyk, Mirosław Strama, Daniel Malina, Iwona Kuc, Mirosław Strama, Krzysztof Wójcik, Marian Hujdus i Krzysztof Dudzik.

W roku 2011 kolejny raz wystawiono „Swaty”, tym razem uczynił to Amatorski Zespół Teatralny działający przy Stowarzyszeniu „GOŚCINIEC”. Następnie przygotował sztukę „Diabeł na Podhalu”, której premiera odbyła się 4 czerwca 2017 r. oraz w 2018 roku „Zaloty góralskie” – wystawione 3 maja 2018 roku. Aktorami ostatnich spektakli, oprócz „starej gwardii aktorskiej” (Maria Dudzik, Włodzisław Piwowarski, Marek Dyrzcz, Beata Karcz, Renata Banowska, Władysław Sitarz) byli także młodzi, zdolni i utalentowani nowi: Maksymilian Braś z córkami Konstancją i Magdaleną, Jolanta Ziemba z dziećmi Janem i Gabrysią, Magdalena Weszka, Anna Flak, Wojtek Leśniak, bracia Jakub i Michał Ścibor, Wiesław i Sławek Piwowarski, Wiola Filipiuk, Weronika Kamyczura, Anna Topa, Darek Krawczyk, Michał Piwowarczyk.

We wszystkich uroczystościach i imprezach niestrudzenie od kilku lat wspomaga nas swoim talentem i akompaniamentem rodzina Leśniaków w składzie: tata Mieczysław wraz z dziećmi Wojtkiem, Krzysiem, Olą i Kasią.

Od lat różnego rodzaju świętom i uroczystościom towarzyszyły wiersze, skecze, monologi, dialogi, okolicznościowe piosenki układane przez niektórych członków Zespołu (Maria Dudzik, Włodzimierz Piwowski, Wanda Murzyn, Marek Dyrz, Anna Chalota, Renata Banowska, Jolanta Ziemia), których przybywa po różnych uroczystościach.

Zwyczajem było, że uroczystościom weselnym towarzyszyły liczne przyśpiewki i piosenki, z cechami charakterystycznymi dla naszej Ziemi Kornackiej. Często można było też usłyszeć podczas uroczystości monologi, ballady i wiersze z dzieciństwa naszych rodziców i dziadków. Poniżej niektóre z nich.

Opracowały: Maria Dudzik i Maria Skiba

(PRZYŚPIEWKI PRZY WYJEŹDZIE DO ŚLUBU)

Wyjeżdżaj furmanie, bo już na cię czas
Bo ty nie przejedziesz przez ten gęsty las

Furmanek wyjechał z bicza zatoczył
A wtem rozbójniczek z lasu wyskoczył

Furmanie, furmanie, gdzie pieniążki masz
W lesie pod jaworem leży złoty pas

(PRZYŚPIEWKI W CZASIE ZABAWY WESELNEJ)

Jeszcze nie bywało i nie będzie bywać
Żeby kornacianie nie umieli śpiewać.

Chłopcy kornacianie mali, niewysocy
Wybili okienko do dziewczyny w nocy

Chłopcy kornacianie każcie sobie zagrać
Tylko se nie dajcie cupryny obtargać

Bo wasacupryna nie lada, nie lada
Żeby ją targała byle jaka dziada

Tancujcie, tancujcie niech sie rozprzestrzeni
Niech se potańcują ci co stoją w sieni

(PRZYŚPIEWKI W CZASIE OCZEPIN PANNY MŁODEJ)

Porachuj se Maryś ile krokiew w dachu
Tyle bedzies miała w pierwsomnocke strachu

Jak się bedzies bała to się przykryj z głową
Niech sie dzieje co chce z tom drugą połową

Wylazła, wylazła spod nalepy żaba
Z naszej Pani Młodej zrobiła się baba

Przypatrzcie sie wszyscy ludzie, jak Marysi w chustce będzie
A wy chłopcy coscie w sieni, żebyście se taką wzięli

(PRZYŚPIEWKI DOŻYNKOWE)

Wszyscyśmy tu przyszli, aby was powitać
dokoła, oj dokoła,
Wita was Kornatka, pięknie się wam kłania
kompanija wesola.
Kołem, kołem, kołem ruszamy z zespołem,
zakręcimy wianeczek
dokoła, dokoła już muzyczka woła,
stawajcie na środeczek.

PRZYŚPIEWKI NA DOŻYNKI POWIATOWE W RACIECHOWICACH

Na dobczyckim rynku ptaszęta ćwierkają,
Burmistrza Pawlaka głośnie wychwalają,

Choćbyście obesli dokoła gdzie chcecie
Takiego drugiego jak On nie znajdziecie

Nienawidzi bardzo przeróżnego draństwa
I bumelowania, a także pijaństwa.

Każdego wysłucha, udziela pomocy
Gdy zajdzie potrzeba, to nie sypia w nocy.

Wszyscy go cenimy, wszyscy go lubimy
By nam długo rządził serdecznie życzymy

Nie klaskajcie ludzie i nie róbcie wrzawy
No bo nam Burmistrza wezmą do Warszawy

Śpiewają też ptaszki w Czaśławcu w Tuszynie
Jak wójt Gabzdyl rządzi, z czego gmina słynie

My Waszego wójta bardzo dobrze znamy
Za jego sukcesy szczerze podziwiamy
Jechaliśmy do was, ale dookoła
Bo droga na Zalas o naprawę woła.

Ci nasi włodarze dobrzy gospodarze
O swe Gminy dbają, mieszkańców kochają

Każdy się z nich stara, ciężar władzy dźwiga
W tym wszystkim pomaga senator Bisztyga

Na ojcowym polu pszenica wyrosła
Dożynkowy wieniec Kornatka przyniosła

Potocz się wianeczku ty różany kwiecie
Żeby głodnych ludzi nie było na świecie

Potocz się wianeczku w cztery strony świata
Z chlebem i piosenką od brata do brata

Potocz się wianeczku ty pszeniczny chlebie
W ręce gospodarzy oddajemy ciebie

W ręce gospodarzy w ręce sprawiedliwie
Żeby życie w gminie płynęło szczęśliwie.

Na dobczyckim rynku ptaszęta ćwierkają,
Wszyscy dziś burmistrza głośno wychwalają,

Szumiały też wierzby wokół rzeki Raby
Kornatka pozdrawia wszystkich państwa z rady

W Dobczycach Ispina, w Kornatce Gościniec
Wszystkich dziś połączył dożynkowy wieniec

Nasza wspólna praca to nie byle gratka
Niejeden już sukces odniosła Kornatka

No bo nasza młodzież zawsze bardzo chętna
Tradycje szanuje nigdy nie szpanuje

Po nowym boisku gonią same asy
Wywalczyli nawet awans do „A” klasy

O nowym chodniku już nie wspominamy
Prawie jak mieszczanie nim się przechadzamy

Dłużej można śpiewać więcej jeszcze chwalić
Dobrze, że na razie nie trzeba się żalić.

PRZYŚPIEWKI NA DOŻYNKI GMINNE W KORNATCE

Otwórzcie nam wrota, wieniec Wam niesiemy
Z pszenicy i żyta, jęczmienia i owsa
Ze szczerego złota

Przynosim Wam wieniec z kłosów naszej ziemi
kwieciami ozdobiony, ślicznie przewijany
wstęgami krasnymi

Uwiliśmy wieniec z zboża przepięknego
które to jest darem, darem najcenniejszym
od Boga samego

Od Boga samego, od Ślicznej Panienki
więc my dziś w pokorze z największym szacunkiem
składamy im dzięki

Chociaż rok był trudny, lecz z Bożą pomocą
zbożeśmy zebrali, żniwa zakończyli
kłosy wieniec złocą.

Hej! Na gminne dożynki z całej okolicy,
dzisiaj do Kornatki przybyli rolnicy

Hej! Nasze serca dzisiaj są pełne radości,
że po wielu latach możemy was gościć

Dziękujemy Wam wszystkim żeście tu przybyli,
skromnym zaproszeniem naszym nie wzgardzili

Witamy nasze władze z Gminy i powiatu,
nisko się kłaniamy sponsorom ze świata

Hej! Na nasze śpiewanie prosim się nie gniewać,
dożynki w Kornatce wszystko można śpiewać

Przyjmij ten wieniec gospodarzu miły,
bodaj się troski nigdy Ci nie śniły.
I Rada Gminy niechaj będzie z nami,
i Wam i nam sypnie grosikami!

Skoro przyjmiesz od nas bochen chleba,
już nam nikogo lepszego nie trzeba
Wołajmy wszyscy całymi siłami
Burmistrz, Burmistrz nad burmistrzami!
Racz się nie gniewać na nasze śpiewanie,
bo tylko patrzeć jak awans dostaniesz
I wtedy zagra orkiestra dęta,
Burmistrz, burmistrz na prezydenta!

Na Wawel, na Wawel! Krakowiaku żwawy
Podumaj potęsknij nad pomnikiem sławy
Płynie Wisła płynie po polskiej krainie
A dopóki płynie Polska nie zaginie (2x)

My Kornatka nasza wioska mała, nasza wioska mała
Całe lato pilnie żniwowała, pilnie żniwowała.

Wymodlili słońca i pogody, słońca i pogody
Bóg oddalił od nas wszelkie szkody, wszelkie szkody

KORNACKA WIEŚ (DOŻYŃKI GMINNE - DOBCZYCE 2018 R.)

Spokojna, cicha i piękna nasza kornacka wieś,
więc chcemy ciągle cię chwalić i śpiewać Ci tą pieśń

Mieszkamy tu w zieleni, wśród lasów, pól i łąk,
w ogrodach pełnych kwiatów cieszymy oczy wciąż

Warszawą jedni się chwalą, Krakowem inni też,
my wciąż będziemy chwalić naszą rodzinną wieś.

Ryneczek piękny mamy, i szkołę obok też,
a pośród pól i kościół pozdrawia naszą wieś

Tu matka mi nuciła swoją odwieczną pieśń,
by tej karmiącej ziemi swą wdzięczność w życiu nieść.

Kornatka jak rodzina, jak kwiaty z polnych łąk,
lubi się mocno trzymać w splocie życzliwych rąk

JEST DROŻYNA JEST

Jest drożyna jest, przez kornacką wieś,
wydeptała ją Kasieńka, jak nosiła jeść.

Jak jeść nosiła, Boga prosiła,
a żebym ja, mój Jasieńku, jam twoją była.

Ty będziesz moją, a ja będę twój,
tylko ty mi, moja Kasiu, z innymi nie stój.
Ja będę stała i rozmawiała,
bom od ciebie mój Jasieńku, słowa nie miała.

Cóżeś za pani, że gardzisz nami,
tylżeż twego mająteczku wianek ruciany

Cóżeś ty za pon, że ty gardzisz mną,
tylżeż twego mająteczku kapelusz i kafton.

Nad moim wiankiem ptaszki śpiewają,
a nad twoim kapeluszem wrony krakają.

Jest drożyna jest przez tą naszą wieś,
idzie Kasia popłakuje, już nie niesie jeść

HEJ PO DOLINIE, HEJ PO LESIE

Hej po dolinie, hej po lesie,
kornackie piosenki wicher niesie.
Kornackie piosenki i kornackie nowiny,
o jakie ładne są dziewczyny.

A gdy słoneczko za las zaszło
prześliczne dziewczę krówki pasło.
Sześć krówek pasło, i tak sobie śpiewało,
żeby niejednemu buzi dało.

Dałabym dała nie jednemu,
żeby nie powiedział oj nikomu
żeby powiedział ojcu, ani matuli
że mnie ucałował i utulił

W DUNAJU WODA

W Dunaju woda, ładna dziewczyno, w Dunaju woda.
Uwiódłbym cię, ładne dziewczę, uwiódłbym cię, ładne dziewczę,
Ale cię szkoda, ładna dziewczyno, ale cię szkoda.

Nie uwiódłbyś mnie, ładny chłopaku, to być nie może
Bo mnie mamcia zamykają, bo mnie mamcia zamykają,
na klucz w komorze, ładny chłopczyku, na klucz w komorze.

Oj uwiódłbym cię, ładna dziewczyno, gdybym tylko chciał.
Uderzyłbym pięścią w zamek, uderzyłbym pięścią w zamek,
ażby odleciał, ładna dziewczyno, ażby odleciał.

Nie musiałbyś ty ładny chłopaku w zamek uderzać.
Tylko mojej, mojej mamie, tylko mojej, mojej mamie do nóżek upaść
Ładny chłopaku do nóżek upaść.

TAM KOŁO MŁYNA

Tam koło młyna, rośnie kalina,
kto jej nie sadił i nie podlewał
niech jej nie ścina.

Ja jej nie sadił, a ścinał będę,
do ciebie dziewczę, dziewczę do ciebie
chodził nie będę.

Byłam u ciebie, tylko dwa razy,
nie będziesz miała, miała nie będziesz
do mnie urazy.

Jakbym ja do cię, urazę miała,
kiedym cię chłopcze, chłopcze kiedym cię,
bardzo kochała.

WIEJSKA DZIEWCZYNA

Wiejska dziewczyna we wiejskim stroju
najpiękniej wygląda w świecie.
Jako na miedzy ta róża polna,
jako to łąkowe kwiecie

Spódniczka w pasie suto marszczona,
gorset wyszywany w kwiatki.
Włosy w warkocze równo splecione,
a w tych warkoczach bławatki.

Jeszcze fartuszek w pasie związany,
na głowie chusteczka krasna.
Sznury koralu wokoło szyi,
a twarz pogodna i jasna.

Bo matuś z babcią tak się nosiły,
i ja też kocham te stroje.
Te stroje wiejski, piękne i proste,
jak proste jest serce moje.

NA WÓJTOWEJ ROLI

Na wójtowej roli studzieneczka stoi,
Nie widać, nie słysząc, krasnej dziewczki mojej.

Czy ty się mnie boisz, albo się mnie wstydzisz,
Że do mojej studni po wodę nie chodzisz?

Gdybym Cię się bała, albo się wstydziła,
Toć bym ja za tobą, do wody wskoczyła.
Do wody, do wody, co się bystro toczy,
Za tobą Jasieńku, co masz czarne oczy.

Czarne oczy mamy, na się spoglądamy.
Cóż komu do tego, że my się kochamy.

Cóż komu do tego i co komu szkodzi.
Że my się kochamy, bo jesteśmy młodzi.

POGNAŁA WOŁKI NA BUKOWINĘ

Pognała wołki na Bukowinę, wzięła ze sobą skrzypki jedyne,
I grała, śpiewała, swoje siwe, siwe wołki pasła.

Pasła je pasła, aż pogubiła, „Cóż ja nieszczęsna będę robiła”
I chodzi i płacze: „Czy ja swoje siwe wołki zobaczę”?

Usłyszał Jasio płacz, narzekanie, przyleciał do niej na to płkanie:
„Dziewczyno, cóż ci to, pewnie twoje siwe wołki zabito”?

O gdybyś moje wołki odnalazł, dałabym ja ci buziaka zaraz,
oj, zaraz, oj, zaraz, siedemdziesiąt siedem razy raz po raz”!

Poleciał Jasio na Bukowinę, odnalazł wołki, prosi dziewczynę:
„Dziewczyno, wołki masz, obiecałaś dać buziaka, daj zaraz”!

Oj, dałabym ci z całutkiej chęci, ale się mama po sieni kręci.
Kasieńko, szachrajko, obiecałaś, a nie dałaś cyganko.

ZACHODZI SŁONECZKO

Zachodzi słoneczko za las kalinowy.
Drobny deszczyk pada, drobny deszczyk pada
Na sadek wiśniowy.

Na sadek wiśniowy i na rozmaryjon.
Powiedz mi, dziewczyno, powiedz mi, dziewczyno,
Czy ty będziesz moją.

Powiedz mi, Kasieńko, powiedz mi na razie.
Niech moje koniki, niech moje koniki
Nie stoją na mrozie.

Bo moje koniki talary kosztują.
Jak jadę do ciebie, jak jadę do ciebie
Podkówki się psują.

SIADŁA PSZCZÓŁKA NA JABŁONI

Siadła pszczołka, na jabłoni i otrzepuje kwiat
Czemu żeś mi moja miła, zawiązała ten świat.

Jam ci świata nie związała, zawiązał ci go ksiądz,
Jam cię tylko pokochała, tyś mnie nie musiał wziąć,

Jam się pięknie ubierała, pięknie nosiła się,
A tyś myślał, że ja ładna i to uwiodło cię,

Murarczyku zamuruj mi, moje czarne oczy,
Żebyś innych nie szukała we dnie ani w nocy,

Turbuje się moja mama, turbuje, turbuje,
Że dla córki nie ma wiana, czym ją wywianuje,

Niedaleko, jest tu cmentarz, na cmentarzu brama,
Tam mnie możesz wywianować, mamusiu kochana,

Dasz mi tylko cztery deski, dwa wianki wieńcowe,
Nie turbuj się moja matuś, już wiano gotowe.

SZŁA DZIEWCZYNA KOŁO MŁYNA

Szła dziewczyna koło młyna robić jej się nie chce I spogląda na słoneczko czy wysoko jeszcze?

Jak wysoko, tak daleko chwala Panu Bogu Wzięła sobie poduszeczkę poszła do ogrodu. Tam w ogrodzie przy jagodzie trzy wianki uwiła Jeden sobie, drugi tobie, trzeci powiesiła.

Powiesiła, powiesiła w sieni nade drzwiami Gdy to mamcia zobaczyła zalała się łzami.

Nie płacz matuś, nie rozpaczaj wianka rucianego.

Com przejadła i przepiła za pieniążki jego

Com przejadła i przepiła, i przetańcowała

Od wieczora aż do rana muzyczka mi grała.

HEJ Z GÓRY, JADĄ MAZURY

Hej z góry z góry, jadą mazury

Jedzie, jedzie mazureczek

Wieże, wieże mi wianeczek

roz..(!)..rozmarynowy

Przyjechał w nocy koło północy

Stuka, puka w okieneczko

Otwórz, otwórz kochaneczko

ko..(!)..koniom wody dać

Jakże ja mam wstać, koniom wody dać

kiedy mama zakazała,

żebym chłopcom nie dawała

trze..(!)..trzeba jej słuchać

Mamy się nie bój, siadaj na koniu

pojedziemy w obce kraje

gdzie są inne obyczaje

ma..(!)malowany wóz.

Przez wieś jechali, ludzie gadali

co to, co to za dziewczyna,

co to, co to za jedyna
je..(!) jedzie z chłopcami.

GŁĘBOKA STUDZIENKA

Głęboka studzienka, głęboko kopana,
a przy niej Kasieńka jak wymalowana.

Przy studziencie stała, wodę nabierała,
o swoim Jasieńku, kochanym myślała.

Żebyś cię, Jasieńku, w wodzie zobaczyła,
to bym do studzienki za tobą wskoczyła.

Najpierw bym rzuciła ten biały wianeczek,
com sobie uwiła ze samych różyczek.

Ucałuję listek, szeroki, dębowy,
razem z pozdrowieniem rzucę go do wody.

Zanieś go, studzienko, do Jasieńka mego,
powiedz mu ode mnie, że czekam na niego.

WIDZIOŁEM MARYNĘ RAZ WE MŁYNIE

Widziołem Maryne raz we młynie,
jak lała do góry po drabinie,

I widać jej było całe nogi,
o jakie grubaśne, Boże drogi,

I widać jej było kolaniska,
o jakie grubaśne te kościska,
I było jej widać kawał uda,
a potem to były same cuda,

Więc któryś niedzieli grzecznie pytom,
„czy chciałabyś zostać mą kobitą?”,

A ona mi na to „chuderloku,
weź sznura i powieś się na hoku”,

Wybrała se chłopa, jak niedźwiedzia,
w tygodniu zrobiła z niego śledzia,

I wzięła se chłopa, jak wilczura,
w tygodniu zrobiła z niego szczura,

Z piosenki wynika morał taki,
nie bierzcie za grubych bab chłopaki,

ZIELONY MOSTECZEK UGINA SIĘ,

Zielony mosteczek ugina się,
Trawka na nim rośnie, nie sieka się.

Żeby ja tę łąkę harendował,
To bym ja mosteczek wyrychtował.

Czerwone i białe róże sadił,
I ciebie, dziewczyno, odprowadził,

Odprowadziłbym cię aż do lasa,
A potem zawołał hop, sa, sa, sa.

ZACHODŹŻE, SŁONECZKO

Zachodźże, słoneczko, skoro masz zachodzić,
bo mnie nogi bolą, bo mnie nogi bolą
po tym polu chodzić.

Nogi bolą chodzić, ręce bolą robić.
zachodźże, słoneczko, zachodźże słoneczko
skoro masz zachodzić.

Żebyś ty, słoneczko, na zarobku było,
to byś ty, słoneczko, to byś ty słoneczko
prędzej zachodziło.

Aleś ty, słoneczko, na zarobku nie jest,
chodzisz sobie górą, chodzisz sobie górą,
jak siwy gołąbek.

Bo siwy gołąbek nie narobi szkody,
na ziemię przyleci, na ziemię przyleci,
napije się wody.

Za las, słonko za las, nie wyglądamy na nas,
wrócisz tutaj jutro, wrócisz tutaj jutro,
jak będzie raniutko.

Zachodźże, słoneczko, skoro masz zachodzić,
bo mnie nogi bolą, bo mnie nogi bolą,
po tym polu chodzić.

TAM NA MOSTKU NA ZIELONYM

Tam na mostku na zielonym, tam przy olszynie
Jaś wygrywał na fujarce, swojej dziewczynie, ta dana

A dzień dobry moja Kasiu, brudne nogi masz
A dzień dobry mój Jasieńku, a ty w karty grasz, ta dana

A ja pójdę do strumyka, umyję nogi
A ty przegrasz sto talarów będziesz ubogi, ta dana

Sto talarów, sto i dwieście to jest nie wiele
A tyś głowy nie czesała cztery niedziele, ta dana

A cóż Tobie mój Jasieńku do mojej do mojej głowy
Jak ja ci się nie podobam idź se do wdowy, ta dana

Ja do wdowy nie pojadę, jeździł nie będę,
Ciebie Maryś pokochałem i kochać będę, ta dana

CZAS DO DOMU CZAS

Czas do domu, czas, już wołają nas:
dzwonek z wieży do pacierzy,
matka w progu do wieczery...
Czas do domu, czas, już wołają nas!

Czas do domu, czas, już wołają nas!
Zróbmy przyjacielskie koło,
zaśpiewajmy pieśń wesołą...
Czas do domu, czas, już wołają nas!

Czas do domu, czas, już wołają nas!
Chociaż gospodarze mili
nieźle nas tu ugościli...
Czas do domu, czas, już wołają nas!

PRZYBYLI UŁANI POD OKIENKO

Przybyli ułani pod okienko,
pukają, stukają, puść panienko!

O Boże, a cóż to za wojacy?
Otwieraj, nie bój się to czwartacy!

Przyszlśmy tu poić nasze konie,
za nami piechoty pełne błonie.

O Jezu! A dokąd Bóg prowadzi?
Warszawę odwiedzić byśmy radzi!

A stamtąd już droga nam gotowa,
do serca polskości – do Krakowa!

Panienka otwierać podskoczyła,
Ułanów do środka zaprosiła.

BŁOGOSŁAWIONA DOBROĆ CZŁOWIEKA

Błogosławiona dobroć człowieka
Niesie pokój ludziom w dom,
W progu chaty na sierotę czeka,
Nie da płynąć bólu łzom.

Wyciągnijmy dłonie ku dobroci,
Niechaj dom nasz słoneczkiem ozłoci,
Błogosławiona dobroć człowieka
Niesie pokój ludziom w dom.

Pozdrawiamy cię, ziemio rodzona,
W majestacie rodnych sił,
Pługiem chcemy się wdrzeć do łona,
Do tętniących matki żył.

Będziem orać ojcowe ziemice,
Wydrzem z głębi życia tajemnice,
Pozdrawiamy cię, ziemio rodzona,
W majestacie rodnych sił.

Błogosławiony chleb ziemi czarnej,
Wieczna miłość, wieczny cud,
Dar matczyny, radosny, ofiarny,
Z łona ziemi, słońca plód.

Daj nam, Ojcze, powszedniego chleba,
Z łona ziemi, słonecznego nieba,

Błogosławiony chleb ziemi czarnej,
Wieczna miłość, wieczny cud.

Sprawiedliwość niech chleb w rękach waży,
Sprawiedliwa, dobra dłoń,
Niech się krzywdą ni zdrada nie zdarzy,
Ziemio – Matko, krzywdy broń!

Sprawiedliwie dzielcie chleb, ojcowie,
Łzy sieroce czekają i wdowie,
Sprawiedliwość niech chleb w rękach waży,
Sprawiedliwa dobra dłoń.

MONOLOG

Dzień dobry mili Państwo, być może Was zabawię,
bo pierwszy raz jestem na waszej tej zabawie.

Jestem z Ameryki, ze Zjednoczonych Stanów,
Jakby was zabawić szanownych pań i panów.

Gdy byłem chłopcem młodym, lubiłem przy niedzieli
Na spacer iść nad rzekę, by użyć tam kąpieli.

A kiedy się kąpałem na nieco głębszej wodzie
Widziałem jak ubranie unosił chytry złodziej.

Śmiali się ogromnie, dziewczęta i chłopaki
Gdy ja jak Adam nagi dawałem nura w krzaki.

Musiałem czekać zmroku bo dzień był bardzo biały
Na drzewie swym ochronnym rzeźbiłem inicjały.

I gdy po latach wielu me serce tak spragnione
Ujrzałem piękne dziewczę i wziąłem ją za żonę.

Wesele się odbyło, nastąpiła chwila zgubna
Bo dotąd nie wiedziałem co znaczy noc poślubna.

Zamknęli nas w pokoju, nie dali dojść do słowa
A klucze jak to zwykle zabrała nam teściowa.

Przed snem ma śliczna żona, tak pięknej urody
Wyjęła sztuczne zęby do szklanki zimnej wody.

I zdjęła swa perukę, a mnie jak w mordę dano
Bo taka była łysa jak chude me kolano.

Co ona czyni dalej, powiedzieć Wam nie mogę
Usiadła i odkręca na gwincie - sztuczna nogę.
A mnie jak w mordę dano ze złości płonę cały
Bo na tej sztucznej nodze są moje inicjały.

Być może z tej jabłoni co upiększała drogę
Utoczył jakiś tokarz dla mojej żony nogę.

Spojrzała na mnie czule, do serca tak głęboko
Że aż z tej czułości wypadło sztuczne oko.

Zabiłem wstrętną babę i stąd taka przyczyna
I po tym można poznać Charlly Charlly Czeplina

WIYS CO CI POWIEM MARYŚ

Matka:

Wiys co Ci powiem Maryś, ze się wcora do mnie zgłosił
I o twoją rękę prosił, jo cie wydom za Marcina

Córka:

Za którego? za tego grzyba starygo?

Matka:

Bie coś z tego że on stary, ale bogoc, mo dulary

Córka:

Choćby miał i miliony, nie będzie miał ze mnie żony
Żeby nad Mojom urodom, kiwoł stary siwom brodom

Matka:

Ze siwy prosto przycyna, przecie miyszko koło młyna
Pewnie się mocom zakurzył, ale jesce dziarsko jucha
Ino Maryś, kciej mnie słuchać

Córka:

Matko cy się Boga nie boicie, tak mi zatruć młode życie?

Matka:

Oj boje się Boga boje, prowde godom, jak tu stoje

A ty byś mnie słuchać chciała, na Morcina byś przystała
Dziewieć morgow i to pole, zaroz przy nasz stodole
Pora koni, cztery krowy, dwa cielenta, gumioł nowy
Córúś moja w górę głowa, bedzies pani Morcinowa

Córka:

Matuś moja to nie bzdura, wole z Jankiem łyżkę zura
Milszy mi jest Janek goły, niż Morcinowe rosoły

Matka:

Ale Janek morgów ni mo, nie jo tego nie wytrzymom
Jak Cie kochom ponad duse, Morcinowi dać cie muse

Córka:

Niech sie matka tak nie kusi, bo mnie i tak nikt nie zmusi

Matka:

Córúś spełnij mojom wole, bedzies miała jasnom dole
A wejze Morcina w obroty, a nabierzes i ochoty
Pogłoskoj go po ramieniu, żeby się z tobą ożenił
Pogłoskoj go i po cole, żeby ci zapisoł pole.
A jak zapis ton wymusis, to i kochać go nie musis

Córka:

Mamo, cy mama wreszcie zrozumie, me serce kłamać nie umie
Morcin wdowiec i wy wdowa, będzie z was para gotowa

Matka:

Córúś coś to powiedziała nie roz zem se tak myślała,
Już mnie chęćka zaroz bierze, iść z nim jutro na pocierze
Co tys kumoski powiedzą, kiedy się o tym dowiedzą
Poleci o wsi nowina, Kaśka idzie za Morcina
Niby córkę z nim swatała, a sama się zalycała
Ale niech sie co chce dzieje, jo sie ze wszystkiego śmieje
I Was wszystkich za pogody na weselne prose gody.

BALLADA JAKICH WIELE (J. JAŚKOWSKI)

Wieczorem, w niedzielę, przy wiejskim kościele
Dziad stoi i bije we dzwony;
Wtem młodzian nieznany, dostatnio odziany,
Nadchodzi i słucha zdziwiony,

I pyta nieśmiele: „mój dziadku, w tem siele
Któż ziemskie opuścił mieszkanie?”
– Smutne to są sprawy, lecz jeśliś ciekawy,
Posłuchaj, opowiem ci panie.

Przed kilku latami żył we wsi tej z nami
Kmieć z kmiecia, zamożny, pocziwy –
Ni soli, nie chleba nie było tam trzeba,
Był czczony, kochany, szczęśliwy.

A było ich troje: on z żoną we dwoje,
A synek jedynak był trzeci;
Wesoły, rumiany, przystojnie odziany,
Zwyczajnie jak bywa u kmieci.

Raz ojciec z wieczora wróciwszy ze dwora
Z westchnieniem powiada do żony:
„Mój Boże, mój Boże! Jak to też we dworze
Stan kmiotka maluczki, wzgardzony.

Prostaczek w tym tłumie, gdzie każdy coś umie,
Nie znaczy nic pracą czy wiekiem;
I nam Bóg dał dziecię czemuż by też oprzecie
I owe nie było człowiekiem?

Przydamy dwa woły, niech idzie do szkoły,
A kto wie, co się z nim stanie?
Może się przy dworze umieści, a może,
A może i księdzem zostanie”.

Jak rzekli, zrobili, lecz grubo zbłądzili
Bo szczęście i w kmiecym jest stanie.
Dobra jest nauka, lecz kto jej szuka
Nie z pychy, wszak prawda mój panie?

Co rok więc ma szkoły z ojcowskiej stodoły
Szło zboże, z obory dobytek.
Syn wzrastał w rozumie, lecz także i w dumie
Na smutny rodzicom pożytek;

I przeszło lat wiele, a nikt go w tym siele
Nie widział w zagrodzie rodzica,
A z cicha mówiono, że w mieście tam pono
Waszmości udaje szlachcica.

Że w głowie ma państwo, nie święte kapłaństwo,
Że ojca się wstydzi w sukmanie;
A Bóg się tym brzydzi, kto ojca się wstydzi –
Nie prawda? Cóż wam to mój panie?

Tymczasem oknami (jak mówią) i drzwiami
Do niskiej się bieda pcha strzechy;
Ucieka dostatek, przybywa zaś latek,
A znikąd pomocy, pociechy.

Starcowi i niwa w młodości życzliwa
Kąkole wydaje i głogi,
Więc nieraz w potrzebie na syna i siebie
Zapłakał ów człowiek ubogi.

Aż pracą znużony i bólem strawiony
Raz upadł przy pługu na łanie,
I zasnął na wieki i nikt mu powieki
Nie zamknął; płaczecie mój panie?

O! Powieść nie cała wszak matka została,
A matka biedniejsza na świecie;
Bo biada każdemu człekowi samemu,
Lecz stokroć samotnej kobiecie.

Więc pisać kazała do syna, błagała:
„Rzuć miejskie wesołe to życie;
Uczcij ma siwiznę, wróć na ojcowiznę!
O! Prędzej przyjeżdżaj tu dziecię!”

Ba! Panie kochany! Groch rzucaj o ściany;
Trza było z rodzinnej wyjść ziemi,
I rękę przy drodze wyciągnąć niebodze
Gdzieś z dała pomiędzy obcemi.

A dzisiaj ją rano nieżywą zastano
W jej dawnej zagrodzie przy ścianie;
Z litości w tej chwili jej my to dzwonili –
Dla Boga, cóż wam to mój panie?

A młodzian nieznany wzrok toczył zbłąkany
I krzyczał z oschłemi powieki:
„Jam jest ten zabójca i matki i ojca
I szczęścia mojego na wieki.

Jam trwonіл grosz krwawy na fraszki, zabawy,
Na stroje, rozrywkę przyjemną.
A rodzice mili dni w nędzy kończyli;
O Boże! Zmiłuj się nade mną!

Dziś wracam w te strony zbolały, skruszony
Ośłodzić im życia ostatki,
Nagrodzić im troski, żyć z nimi wśród wioski,
A nie ma ni ojca ni matki”.

I upadł na ziemi i łzami krwawemi
Oblewał swe winy, zbłąkanie.
Dziad oczy skrył w dłonie, a idąc na stronie
Rzekł z cicha: „za późno mój panie!

OJCZYZNA (M. KONOPNICKA)

Ojczyzna moja - to ta ziemia droga,
Gdziem ujrzał słońce i gdziem poznał Boga,
Gdzie ojciec, bracia i gdzie matka miła
W polskiej mnie mowie pacierza uczyła.

Ojczyzna moja - to wioski i miasta,
Wśród pól lechickich sadzone od Piasta;
To rzeki, lasy, kwietne niwy, łąki,
Gdzie pieśń nadziei śpiewają skowronki.

Ojczyzna moja - to praojców sława,
Szczербіec Chrobrego, cecorska buława,
To duch rycerski, szlachetny a męski,
To nasze wielkie zwycięstwa i klęski.

Ojczyzna moja - to te ciche pola,
Które od wieków zdeptała niewola,
To te kurhany, te smętne mogiły -
Co jej swobody obrońców przykryły.

Ojczyzna moja - to ten duch narodu,
Co żyje cudem wśród głodu i chłodu,

To ta nadzieja, co się w sercach kwieci,
Pracą u ojców, a piosnką u dzieci!

STOPNIE POZNANIA (M. KONOPNICKA)

Choćbyś poznał ziemię całą,
Miljon gwiazd jeszcze zostało!
Choćbyś gwiazdy znał na niebie,
Jeszcze musisz znać... sam siebie.

A czy wiesz ty, miłe dziecię,
Co tu cudów jest na świecie?
Ile to się gwiazd w oddali
Na wieczornem niebie pali?...

Widzisz, jak ta mleczna droga,
Rozciągniona ręką Boga,
Wskroś się winie przez błękity,
Jako srebrem pas wyszyty?

A czy wiesz, że ziemia cała
To też gwiazdka, tylko mała,
Taka sama, jak ta złota,
Co w okienko twe migota...

Że wśród owych gwiazd tysiąca
Są ogromne, jako słońca,
Że ich blask ku ziemi leci
Przez niezmiernych ciąg stuleci?...

Dziw cię bierze, drogie dziecię,
Po lazurach wzrok twój lata...
Tych gwiazd milion, to jest przecie
Tylko częśćka cudów świata.

Tylko częśćka to jest dzieła,
Które Boża myśl poczęła,
Tylko częśćka jej Wszechmocy
Świeci z gwiazd wśród cichej nocy!

Podnieś ku nim jasne oko,
Podnieś serce twe wysoko,
Rozbudź myśl, co jeszcze drzemie,
Ucz się patrzeć — ponad ziemię!...

Choć na jedną chwilkę we dnie,
Porzuć czucia swe powszednie,
I wiedz, że to twoja droga:
Iść wśród gwiazd tych — aż do Boga!

Teksty zebrała i wybrała: Renata Banowska

CO SŁONKO WIDZIAŁO

Wysło słonko z Zalasu, tam nad Sobconkami
Takie piykne łokrongłe, żółte z promiyniami.

Pobudziło ludzi na wioskespoziyro
Cały dziyj jes przed nim, wiync idzie nie gdyro.

Juzjes nad Dąbrowom i nad Kopalinom
Oświyciło lasy, leci ku dolinom.

Rozgrzywo i łąki, i kłosy pszenicy
Piyknie się przeglondo w nurtak Olszanicy.

Nad Górką stanyło, na Syberie patrzy
Ale trzaiś dali nie do się inacy.

Popatrzyło se śmiało na Pajstwowe Lasy
I wspomniało downe przedwojynne casy.

No i tak idoncy napotkało chmure
Pryndko jo mminyło widzi Kacom Góre.

Tam ruchy jakiesik nieustanne trwajo
Ludzi sporo kupa-a grzyby zbirajo.

Południe minyło, już ku wieczorowi
Już się pokłoniło górze Ostryszowi.

Drogi przed nim trochę wiync się nie ociągo
Patrzy se na Buka, Trupielec ogłondo.

Na Trzech Kopcach oświyc pradowne Kurchany
Som tu pono zmarli ,a los ik nie znany.

I śmiało podonżo na Dziurok, Droginie
Za niedługo chwile na zachodzie zginie.

Tak się utrudziło wyndrówkom dziyj cały,
Ze świecić przestało by se ludzie spały.

Ej wstańże jutro znowu ,kochane słonecko
Niek się tobom pociesy i stary, i dziecko.

Świyć nad nasom wioskom i teroz i wiecznie
A my podzienkujmyz Bogu za tyn cud serdecnie.

*Marek Dyrz. - Kornatka 2002 r.
(wiersz napisany kornacką gwarą)*

CO WARTO WIEDZIEĆ | ZOBACZYĆ?

W środkowej części pogórza wielickiego znajduje się jedno z wyższych pasm wzniesień tego pogórza. Jest to pasmo Glichowca wznoszące się nad dolinami potoków Czerwina i Olszanicy, a dalej rzeki Raby (obecnie Jeziora Dobczyckiego). Nad wymienionym drugim z potoków ulokowała się wieś Kornatka. Wieś ta była zamieszkała już we wczesnym średniowieczu, o czym świadczą zachowane kurhany ciałopalne pochodzące z VIII w. Wtedy jednak dzieliła się na dwie wsie: Kornatkę położoną w dolinie Olszanicy i Rokitki oraz Burletkę położoną w zlewisku potoku o tej samej nazwie. Na mapach Galicji i Bukowiny pochodzących z końca XVIII w. można zauważyć, że pierwotnie główna droga przez Kornatkę przebiegała dnem potoku Olszanicy, aby nagle opuszczać go w rejonie dzisiejszego folwarku i poniżej obecnego boiska sportowego (w tym miejscu ciągle jest niezmiennie użytkowana) przekroczyć grzbiet wododziału i zakosami zejść do doliny Raby. Po nastaniu panowania „Cysorza z Wiednia”, Austriacy inżynierowie drogownictwa zbudowali drogę grzbietem łączącym Dobczyce z Kornatką, która dalej prowadziła na Wielką Górę i Przełęcz pod Bukiem. Droga zbudowana według zasad panujących w całej Austrii, spowodowała przeniesienie osadnictwa z brzegów potoku Olszanicy na grzbiet, i tak pozostaje do dziś.

Z punktu widzenia geografii fizycznej, pasmo Glichowca, a tym samym Kornatka, znajduje się w samym centrum Pogórza Wielickiego, rozciągającego się od rzeki Skawy na zachodzie, do rzeki Dunajec na wschodzie (J. Balon, M. Jodłowski). Oczywiście z prezentowanym tu podziałem nie zgodzą się geografowie bazujący na podziale J. Kondrackiego, który to Kornatkę i pasmo Glichowca umieszcza na zachodnim krańcu Pogórza Wiśnickiego, a którego granice z Pogórzem Wielickim umieszcza na rzece Rabie. W przypadku opisów turystycznych Pasma Glichowca najczęściej jest opisywane wraz z Beskidem Średnim, jak np. w przewodniku D. Dyląga i P. Sadowskiego „Beskid Myślenicki”. Wynika to z naturalnego oddzielenia od innych grup górskich zlewiskami Raby i Krzyworzeki oraz połączeniem przez graniczną Przełęcz Zasańską z Pasmem Lubomira i Łysiny.

Pod względem zagospodarowania turystycznego Kornatka może się pochwalić rozbudowaną siecią szlaków turystycznych oraz licznymi atrakcjami, które można zobaczyć, wędrując tymi szlakami. Sieć szlaków turystycznych w administracyjnych granicach wsi liczy przeszło 23 km. Na szlaki te składają się ścieżka spacerowa „Niezapominajka” koloru niebieskiego oraz piesze szlaki górskie PTTK koloru niebieskiego i żółtego.

Ścieżka spacerowa „Niezapominajka” została oznakowana i jest utrzymywana przez Gminę i Miasto Dobczyce. Szlak ten został wyznakowany na początku obecnego tysiąclecia przy pomocy drewnianych drogowskazów ustawionych na skrzyżowaniach. Ze względu na zniszczenie tych drogowskazów Gmina i Miasto Dobczyce w roku 2015 zdecydowała się na trwałe oznaczenie ścieżki w terenie znakami w postaci kwadratu podzielonego przez przekątną na dwie trójkątne połowy - białą i niebieską. Ścieżka jest regularnie odnawiana przez Gminę i Miasto Dobczyce. Dzięki tym działaniom ścieżka spacerowa „Niezapominajka” zyskała uznanie wśród turystów i cieszy się częstymi ogromną popularnością.

Z atrakcji, które można zobaczyć na trasie ścieżki spacerowej, szczególnie trzeba wyróżnić kurhany ciałopalne znajdujące się w masywie Trupielca (476 m n.p.m.). We wskazanym wcześniej miejscu, w lesie Burletka znajduje się największe skupisko, liczące 21 kurhanów, natomiast w całym lesie, počawszy od okolic Glichowca, aż do granic Kornatki, zauważyć można około 40 kopców. Kurhany te pochodzą z okresu wczesnego średniowiecza - około VII – IX wieku. Pochówek, który został tu zastosowany, jest typowy dla pogańskich grup przedpiastowskich. Kopce te odkryto i po raz pierwszy przebadano w okresie międzywojennym. Znalezione wtedy popiół, węgliki i kilka skorup. Badania te były kontynuowane po II wojnie światowej przez Muzeum Archeologiczne w Krakowie. Z ilości kopców można wywnioskować, że cmentarzysko służyło osadzie liczącej kilkunastu mieszkańców. Oprócz kurhanów ścieżka doprowadza również do okolic Baszty skalnej pod Wielką Górą. Jest to ostatnie skalne zbudowane z odpornych piaskowców istebniańskich, mający postać skalnej baszty o średnicy 8 m i wysokości 5 m.

Ponadto, wędrując ścieżką „Niezapominajką”, można odpocząć na wspaniałej widokowej polanie Syberia. Warto też zatrzymać się przy kościele rzymskokatolickim pw. Miłosierdzia Bożego w Kornatce, którego budowa rozpoczęła się w 1989, a konsekrowany został w 2008 r. Na szlaku zauważymy też wiele starych kapliczek. Jedną z nich to znajdująca się w centrum Kornatki przy skrzyżowaniu w kierunku leśniczówki kapliczka pw. Matki Bożej oraz św. Wojciecha i św. Marii Magdaleny z 1870 r. ufundowana przez Wojciecha i Mariannę Karcz. Inną kapliczką przy ścieżce jest kapliczka pw. Matki Bożej Niepokalanej z 1922r. fundacji Kazimierza i Julii Leśniaków znajdująca się przy zbiegu potoków Burletka i Brzezówki.

Szlaki turystyczne PTTK w Kornatce są utrzymywane i administrowane przez Oddział PTTK Lubomir w Myślenicach. Szlak niebieski biegnie od miejsca zwanego Węgielnica (lub Mogielnica), przez szczyt Trupielca oraz

Glichowca (523 m n.p.m.) aż do polany Sarnulki. Wędrując tym szlakiem możemy odwiedzić kilka ciekawych miejsc. Pierwszym miejscem wartym zatrzymania się są okopy z czasów Wielkiej Wojny. Znajdują się one w lesie po lewej stronie szlaku, w miejscu, gdzie szlak opuszcza polanę na Węgielnicy i wspina się w masyw Trupielca. Możemy tam odnaleźć kilka niezbyt głębokich rowów strzeleckich oraz jeden większy, prostokątny wykop, będący pozostałością po składzie lub stanowisku artylerii. Wędrując dalej niebieskim szlakiem PTTK, wspinamy się na szczyt Trupielca, gdzie napotykamy kilka wyżej opisanych Kurhanów ciepłopalnych. Szczyt Glichowca to równocześnie najwyżej położony punkt Kornatki. Schodząc z szczytu w kierunku Czaśławia, docieramy do polany Sarnulki, która bardzo mocno związana jest z ostatnią wojną. W tym miejscu, a dokładniej w gajówce „Rogacza”, stojącej po lewej stronie w głębi polany, znajdowała się komenda myślenickiego zgrupowania Armii Krajowej. Wspomniany wcześniej „Rogacz” to Wojciech Piwowarski, który od międzywojnia był tutejszym leśniczym (gajowym) i strażnikiem leśnym, a podczas wojny konspiracyjnym działaczem oddziałów terenowych partyzantki. W tym miejscu również przegrupował się oddział partyzancki, który ruszył spod Kamiennika na pomoc Andrzejowi Woźniakowskiemu ps. „Prawdź”. Za Sarnulkami oddział ten był prowadzony przez „Rogacza”, a po akcji przyprowadzony tu przez niego na odpoczynek. Warto wspomnieć, że właśnie ta akcja odbicia „Prawdź” była przyczynkiem do powstania Rzeczypospolitej Raciechowickiej, której częścią była również Kornatka. Z polany Sarnulki można podziwiać, patrząc i idąc w kierunku północnym, ograniczoną panoramę Krakowa, przed którym widać tafłę Jeziora Dobczyckiego. Ze szlaku nad polaną przez rzadki las w kierunku południowowschodnim widać również szczyty Beskidu Wyspowego, szczególnie pasmo Cietnia i Grodzisko.

Ostatnim szlakiem jest szlak żółty przechodzący z Dobczyc przez Kornatkę w kierunku Łysiny. Szlak ten często zmieniał kolory i przebieg, zanim utrwaliło się obecne położenie w terenie. Najpierw, jeszcze przed wojną, jako szlak niebieski przebiegał z Dobczyc przez przysiółek Zalas w kierunku Czaśławia i Grodziska. Następnie po wojnie, w wyniku zmian całej sieci szlaków na terenie obecnego powiatu myślenickiego, przebiegał z Dobczyc przez centrum Kornatki na Łysinę już jako szlak żółty. Wtedy taki przebieg był możliwy, ponieważ samochodów jeździło mało i droga była bita. Po położeniu asfaltu i zwiększeniu się ruchu na drodze zaistniała konieczność zmiany przebiegu szlaku, wtedy też postanowiono o całkowitym przeniesieniu szlaku na Chelmy (383 m n.p.m.) do Czaśławia, a następnie przez Zalas i drogę leśną do okolic leśniczówki na dotychczasowy przebieg. Szlak był w ten sposób użytkowany

przez kilkanaście lat, jednak w wyniku konfliktu z właścicielami posesji, po których terenie przebiegał, został znów przeniesiony na drogę asfaltową, aby uzyskać obecny przebieg z Dobczyc drogą asfaltową do skrzyżowania z drogą w kierunku przysiółka Zalas, a następnie drogą leśną wraz z ścieżką „Niezapominajką” do okolic szlabanu przy leśniczówce w Kornatce. Tam wykręca i ostro wspina się na stoki Ostrysza (506 m n.p.m.), by po krótkim wspólnym przebiegu z szlakiem niebieskim PTTK opuścić Kornatkę. Godnym polecenia na tym szlaku miejscem w Kornatce jest widokowa polana Syberia. Jest to bardzo dobre miejsce na postój, z którego roztacza się wspaniała panorama na pasmo Glichowca, a szczególnie na szczyty Trupielca, Tulei, Dziuraka oraz na pierwszym planie Rokitkę. Pomiedzy szczytami można zobaczyć taflę Jeziora Dobczyckiego.

W Kornatce znajduje się wiele atrakcji turystycznych, a sama Kornatka jest idealną wprost bazą wypadową dla turystów z Krakowa.

Opracował: Mateusz Murzyn

KORNATKA W PAMIĘCI

I WE WSPOMNIENIACH JANINY

Kornatka – wieś królewska z ciekawą historią, w dużej części ściśle związaną z historią królewskiego miasta - Dobczyc. Jest jednak coś, co wyróżnia tę wieś.

Znamy historię z okresu VII-IX wieku, historię kurhanów odkrytych wprawdzie dopiero w 1934 roku, ale odnoszących się do zamierzchłej przeszłości. Cmentarzysko to liczące kilka kopców, znajduje się w lesie w Burletce zwanym Trupielcem (Trupielec – 476 m n.p.m.) na terenie przysiółka Kornatki w Burletce. W latach 1963-1965 były przeprowadzone badania przez UJ, w czasie których stwierdzono, że były to kurhany ciałopalne kilkunastu mieszkańców istniejącej osady lub istniejących może dwóch osad.

Pierwsza wzmianka o wsi Kornatka to rok 1384, gdzie opisane jest, że od XIII wieku istniało dobrze rozwinięte osadnictwo wokół Dobczyc – miasteczka, które uzyskały prawa miejskie w 1346 roku.

W 1390 roku król Władysław Jagiełło dał Podkanclerzowi Klemensowi z Moskorzowa Dobczyce i okoliczne wsie. Zostało wtedy utworzone Niegrodowe Starostwo, do którego należało 12 wsi, w tym *CORNATHKA*. Dzierżawcami Starostwa byli Mikołaj Wierzynek, Lanckorońscy i inni. Kornatka należała do Klemensa z Moskorzowa i miała nazwę wsi królewskiej.

W latach 1439-40 wnuk Klemensa zwrócił Władysławowi Warneńczykowi Dobczyce z wioskami (między innymi z Kornatką), ale tylko na dwa lata. Po dwóch latach Król Warneńczyk zapisał Janowi z Brzezia Dobczyce z jedenastoma wsiami (razem Kornatką.)

W latach rozbiorów Kornatka i okolice należały pod zabór austriacki. Działała austriacka administracja. Kornatka była częścią cyrkułu powiatu wielickiego leżącego w Galicji.

Mijały lata i zmieniali się dzierżawcy Kornatki. W 1817 roku ziemie Dobczyc i okolicznych wsi nabyli Franciszek Turnau i Jan Nepomuk (Nepomuce). Podzielono je na 4 sekcje. Kornatką, Burletką, Brzezową, Targoszyną i Skrzynką zarządzał Franciszek Turnau, potem jego syn, Jakub Turnau, który miał przydomek „de Dobczyce”. Ostatnim z Turnauów był Józef, który jednak wyjechał do Wiednia, bo został cesarsko-królewskim Feldmarszałkiem i Kawalerem Żelaznego Krzyża.

To właśnie ok 1880 roku od Józefa odkupił jego dobra Stanisław Czerwiński, a więc też Kornatkę. On sam zamieszkał w Gaiku – Brzezowej, w dworcu z 1818 roku wybudowanym z ruin zamkowych. Stanisław Czerwiń-

ski wszystkie posiadłości rozparcelował między okolicznych chłopów, zostawiając sobie Gaik.

Trudno ustalić dokładnie, kiedy powstał folwark, który siedzibę – dworek miał w Brzezowej, a budynki gospodarcze w Kornatce. Prawdopodobnie powstał w latach 1590-1596, gdyż wtedy pojawia się zapis z 1596 roku o dzięcinie snopowej dla dobczyckiego plebana z folwarku zwanego Gaik.

Wspomnieć należy jeszcze o panującej epidemii cholery, która dwukrotnie nawiedziła Dobczyce i okoliczne wioski. Raz, w latach 1651-52, potem w latach 1831-35, doprowadzając do klęski głodu na tych ziemiach. Jeszcze w latach 1856-58 panował tyfus. Wtedy to między innymi zmarli z Kornatki Franciszka Ptak, dwoje rodzeństwa z rodziny Karczów i może więcej osób, ale nie mam pewnych wiadomości (o Franciszce wiem pewnie, bo to moja rodzina).

Zaznaczyć należy, że wszyscy ludzie, którzy zmarli podczas epidemii w XIX wieku, zostali pochowani na cmentarzu w Dobczycach „Pod lipami” (obecnie ul. Górską).

Ważnym wydarzeniem było w latach 1874-76 wybudowanie drogi – cesarskiego gościńca lwowsko-wiedeńskiego w pobliżu naszej wioski i Dobczyc. Przyspieszyło to rozwój naszego terenu, a więc i Kornatki. Fakt ten dawał zarobek wozakom-furmanom, jeżeli chodzi o Kornatkę i rozwój handlu dobczyckim rzemieślnikom. Powstawały też cegielnie, jedna taka powstała w Kornatce koło folwarku.

Godny uwagi z tamtych odległych czasów jest fakt działającego drewnianego wodociągu. Wybudowany został, aby doprowadzić wodę do Gaiku – Brzezowej ze studni, znajdującej się w Kornatce, koło Korala (nazywali „za polem”). Pamiętam, że jako dziecko widziałam ślady tego drewnianego wodociągu.

Wspomnieć należy o mieszkających w Dobczycach Żydach, bo ci prawdopodobnie, prowadząc handel i rzemiosło, zatrudniali ludzi z okolicznych wiosek, więc też z Kornatki.

Żydzi w Dobczycach mieszkali już od połowy XVI wieku, bo wtedy można już przeczytać, że piekarnie prowadził Herster. Twierdzi się, że w roku 1848 żyło ich ponad czterdziestu, potem w początkowych latach XX wieku prawdopodobnie stanowili już ponad 11 procent mieszkańców Dobczyc. Prowadzili handel, szynkarstwo, garbarstwo i drobniejsze rzemiosło. Znane były takie nazwiska jak: Schreiber, bracia Mauzer (później Mincer), bracia Pistolowie, Heller, co prowadził młyn i zatrudniał pracownika z Kornatki o nazwisku Leśniak. Duży sklep prowadził np. Eisenaman, u którego sprzątała kobieta z naszej wioski. Byli też szewcy, u których zawodu uczyli się młodzi ludzie z Kornatki. Zaś furmani - wozacy z Kornatki jeździli z ży-

dowskimi wyrobami. To wszystko nie było na wielką skalę, ale na pewno miało wpływ na rozwój naszej wsi.

Ważnym elementem życia mieszkańców Kornatki była ich edukacja. O ile w Dobczycach już od 1440 roku istniała Szkoła Parafialna, to w Kornatce pierwsza Szkoła Powszechna powstała w 1906 roku. Szkoła była prowadzona przez Emilię Tatarównę, w domu Wojciecha Leśniaka i uczęszczało do niej 53 dzieci. W 1915 roku wybudowano nową szkołę i uczyło się w niej 86 uczniów. W latach 1918 - 1950 kierownikiem szkoły był Tomasz Dziewoński. Następnie kierownikiem szkoły został absolwent tej szkoły - Henryk Leśniak.

A wracając jeszcze do czasów I wojny światowej na terenie naszej wsi były tworzone przez Rosjan okopy. W 1914 roku armia austrowęgierska usiłowała za wszelką cenę powstrzymać Rosjan i doszło do krwawych walk m.in. na górze Trupielec, nazywanej nawet „górami śmierci”. Wyginęli ludzie wojska carskiego i austrowęgierskiego, a przy tym też kilkunastu mieszkańców Kornatki.

Wspomnieć należy też, że w 1914 roku w walkach 2 Brygady Legionów Polskich wraz z innymi osobami z Dobczyc brał udział mieszkający później na stałe w leśniczówce (budynku pofolwarcznym) w Kornatce – Engelbert Kozubek. Był podkomendnym porucznika M. Boruty Spiechowicza, dowódcy 11 kompani 1 batalionu. Rodzinę Kozubków znałam osobiście, bo byli sąsiadami moich rodziców.

W czasie II wojny światowej Kornatka była ośrodkiem konspiracji. Po rozbiciu przez gestapo komendy myślenickiego obwodu AK Murawa, nowy komendant w 1944 roku W. Horodyński (Kościeszka) przeniósł siedzibę komendy do Kornatki, do willi państwa Kozłowskich, a potem do gajówki W. Piwowarskiego (Rogacz) na Sarnulki (przysiółek Kornatki). Sarnulki stały się głównym ośrodkiem koncentracji oddziałów partyzanckich naszego terenu. Na Sarnulki został też przeniesiony szpital polowy z Gaiku - Brzezowej, chociaż podobno częściowo też był w Burletce (też przysiółek Kornatki). Sanitariuszką w tym polowym szpitalu była wdowa po znanym lekarzu, pani Janina Kozłowska, która mieszkała w słynnej drewnianej willi, stojącej do dziś przy głównej drodze.

Należy jeszcze wspomnieć o powstałym w Myślenicach Ruchu Oporu Chłopskiego z szeregów batalionów chłopskich w postaci takiej trójki powiatowej. To na jej czele stanął Franciszek Biedrawa (ps. Zimorodek) - mieszkaniec naszej wsi, a dokładnie przysiółka – Burletki.

Tak zapewne nie byłoby końca różnym wspomnieniom opartym na faktach lub opowiadaniach, ale ja jedynie przytoczyłam te, które są mi znane.

Kornatka to wioska, jak wiele innych w Małopolsce. Od 1998 roku należąca roku do województwa małopolskiego, a wcześniej w latach 1975 - 1998

do województwa krakowskiego. Obecnie jest częścią powiatu myślenickiego i gminy Dobczyce. Kornatka to największe sołectwo w gminie, zajmuje powierzchnię 1221,50 ha i liczy ok. tysiąca mieszkańców.

W przeszłości Kornatka, jak już wspomniałam, wcześniej była wsią królewską nazywaną przez lata Kurnotką, a w pisowni istniała jako *CORNATHKA*.

Wieś składa się kilku przysiółków. Największy to Burletka, który w przeszłości stanowił osobną wieś. Pozostałe przysiółki to Folwark, Zalas, Dziudże, Osicze, Bór, Dziurok (od tego nazwa) Dziuraki, Dąbrowa i Dąbrówka, Brzegi, Rokitka, Kucharzówka, Za Górką oraz najdalej położone przysiółki Sarnulki i Burdele.

Nazewnictwa na pewno są związane z przeszłością i wiążą się z zamieszkaniem na tych terenach wczesnych osadników ziemskich, później rolników i gospodarstw, w których z przyzwyczajenia używano takich nazw. Oprócz podanych nazw przysiółków używano nazw takich jak: Syberia, Wyrań, Koniowiec, Pod Kaczą Górą, Za Kornatką, Zapole, Na Wsi, Za Borkiem, Za Cegielnią, Zimnowiec, Drożyska, Dzień, Gręby oraz ogólnie Wieś. Były też używane nazwy pól uprawnych (zwanych w innych miejscowościach rolami), jak na przykład Baranówka, Mazurówka, Stosikówka, Feliksiówka, Sawinówka, Grzesiówka, Przed Burletką, Ogrodzonka (prawdopodobnie wcześniej teren ogrodzony), Na Borku, Jędrzejowe, Jadamowe, Na drożyskach, Na Piaskach oraz Żyłowce, Pańskie i Folwarskie. Żyłowce to nazwa jeszcze z czasów, kiedy mieszkańcy Kornatki pracowali na polach należących do Folwarku-Gaik, tzn. przed parcelacją w 1818 roku. A ponieważ te prace były bardzo ciężkie, to od wyżyłowania powstała zapewne nazwa Żyłowce.

Może wspomnę jeszcze o często powtarzających się nazwiskach mieszkańców Kornatki, np. Leśniak - podobno od terenów leśnych, las, leśnik. Nazwisko Karcz - od karczowania lasu - drzew i pniaków i zagospodarowywania tych terenów na pola uprawne, Stasik - powstałe od imienia mieszkającego tu jakiegoś ważnego Stanisława, Piwowarczyk - to nazwisko na pewno od warzenia piwa. No to może wystarczy na temat najpopularniejszych nazwisk.

Jeszcze taka ciekawostka, że od nazwisk albo imion nazywano w przeszłości całe rodziny np. Mistarzów nazywane były Sobconkami, od imienia pradziada Sebastiana (Sobka) – Sobcykami, całe rodziny Piwowarczyków od imienia Adam – Jadamcykami, rodziny Karczów od imienia swego przodka imienia Feliksa – Feliksiokami, a Hieronima – Hyroniami, za rodziny Leśniaków od imienia Grzegorz – Grzesiokami. Takich przypadków można by na pewno więcej podawać. Były też zwyczajowe nazwy, jak na przykład Piwowarczyk ożenił się u Janasa i najłatwiej określano go jako od Janasa.

W 1967 roku nasza wieś została zelektryfikowana (szkoła w 1965 r.). W latach osiemdziesiątych doprowadzono gaz, w 1997 roku wybudowano przy udziale mieszkańców i gminy wodociąg oraz sieć telekomunikacyjną. W latach 2011 – 2015 wieś została skanalizowana przy udziale środków z Unii Europejskiej i budżetu Gminy Dobczyce.

Obecnie Kornatka może pochwalić się otwartą w 1988 roku szkołą z salą gimnastyczną, strażnicą, plebanią, kościołem poświęconym w 2008 roku oraz cmentarzem. Parafię tworzymy razem z sąsiednią wsią Brzezową. Kornatka ma też swoje centrum – tzw. rynek, wybudowany na miejscu starej remizy OSP.

Kornatka na przełomie XX i XXI wieku zupełnie się zmieniła. To już nie jest czysto rolnicza wieś. Dużą część gruntów rolnych przeklasyfikowano na tereny pod zabudowę. Przybyło wiele nowych budynków mieszkalnych na polach, które jeszcze niedawno przeznaczone były na cele rolnicze. Również w miejsce starych drewnianych chat pojawiły się nowe, murowane domy. Numeracja domów przekroczyła już liczbę 400. A nowych domów na pewno przybywać będzie, bo nasza wieś jest bardzo atrakcyjna ze względu na otoczenie lasem i bliskość Jeziora Dobczyckiego. Mieszkańców Kornatki, którzy prowadzą gospodarstwa rolne i z rolnictwa się utrzymują, można policzyć na palcach. Do istniejących tu jeszcze gospodarstw wkroczyła technika i mechanika, a co za tym prawie brak koni używanych jako siły pociągowej. Zmalała liczba pogłowia bydła i trzody.

Wieś ma dobrze zaopatrzone sklepy, elegancką restaurację. Mieszkańcy pozakładali różne firmy, a wieś z rolniczej stała się atrakcyjną wsią letniskową. Wspaniały krajobraz pagórkowaty, pobliskie tereny leśne oraz zbiornik wody pitnej przylegający częścią swojego brzegu do Kornatki stanowią nie byle atrakcję dla turystów.

Nie mamy zapisów o życiu, o wydarzeniach ludzi żyjących w Kornatce. Możemy jedynie opierać się na pamięci ludzi starszych, na ich opowiadaniach. Obecnie możemy tylko tę zdobytą wiedzę opisać, by przekazać dalej.

Kornatka to była rolnicza wieś i jest pewne, że zawsze tętniła życiem, oczywiście innym jak w dzisiejszych czasach. Inne były zwyczaje i inne obyczaje, które coraz bardziej zanikają. Jedyną normalnością były podstawowe prace rolnicze: sianie, sadzenie, koszenie czy omłoty, bo sposoby wykonywania tych prac czy narzędzia ulegały zmianom z biegiem lat.

Nie mam potwierdzenia na używanie sochy drewnianej przy orce ziemi, ale zapewne rolnicy z Kornatki takie sochy mieli. Natomiast wiem z opowiadania, że były gospodarstwa, w których zamiast koni do prac polowych używano woły, a nawet niekiedy krowy.

Przy żniwach przed kosami używano sierpów, którymi trzymając w ręce zboże, czy trawę ucinano je kilkanaście lub kilka centymetrów nad ziemią.

Przy omlotach używane były cepy, ale były też przypadki, że ręcznie wykruszano ziarno ze snopów. Z biegiem lat zaczęto używać kieratów. Taki kierat ciągly konie, czasami woły, a nawet krowy. Kieratów było we wsi kilka, więc często wypożyczano je sąsiadom. Ja, z opowiadań wiem, o pięciu, potem siedmiu sztukach, np. u Piwowarczyka, J. Nosala, A. Topy, J. Stasika, Ptaka i Krawczyka.

W przypadku, kiedy była potrzebna słoma równa zwana równianą, którą wykorzystywano do poszycia dachów zwanych strzechami, zboże młóciło się cepami. Słoma ta w szczególności wykorzystywana była do pokrycia dachów chat i stodoł. Stodoły budowano z okrągłych drzew – bali, lekko przyciosanych, natomiast domy mieszkalne były też drewniane z tym, że przestrzenie między drzewami były mszone specjalnie przygotowaną słomą i bielone wapnem.

Prawie w każdym gospodarstwie była ręczna maszyna o nazwie sieczkarnia, która służyła do cięcia trawy dla świń i dla bydła. Wiadomo, że prawie każda rodzina chowała krowę lub dwie, a nawet trzy świnię, rzadziej kozy lub barany oraz króliki i oczywiście kury.

W polu uprawiano oprócz tradycyjnych zbóż czyli żyta, pszenicy i owsa także proso – na kaszę jaglaną oraz niekiedy len. Oprócz ziemniaków sadzono dużo brukwi nazywanej karpielami, rzepę i buraki. Sadzono też oczywiście pospolite warzywa, no i obowiązkowo przy domach rosły drzewa owocowe: śliwy, jabłonie i grusze.

Wracając do młócenia zboża, sama pamiętam, że bardzo lubiłam słuchać odgłosu uderzania cepami o snopy na klepisku zwanym boiskiem. Przeważnie młóciło dwóch mężczyzn, uderzając na przemian. Byli to albo domownicy, albo sąsiedzi, albo wynajęci ze wsi mężczyźni. Omlotów kieratem nie lubiłam, ponieważ dzieciom nie wolno było przebywać w pobliżu, ze względu na bezpieczeństwo.

Wymłócone zboża zbierano i przesiewano w ręcznych młynkach (młynkowano) zwanych młynkami do wiania. Były młynki gdowskie i tryjery. Czyste, wymłócone i wymłynkowane, już czyste zboże gospodarze przechowywali w sásiekach – drewnianych skrzyniach i nazywanych też safarniami.

Myślę, że obecnie może udało by się jeszcze znaleźć u mieszkańców Kornatki takie młynki, cepy albo sieczkarnie. W przypadku trudności wystarczy odwiedzić muzeum w Dobczycach, na Zamku i tam można prawie wszystkie te starodawne urządzenia zobaczyć.

Gospodarze mieli jeszcze takie siekacze, czyli całe metalowe albo tylko okute esy na drewnianym trzonku, którymi rozdrabniało się karpiele i buraki

do karmienia domowych zwierząt. Warto też wspomnieć o drewnianych korytach, które służyły do podawania karmy świnkom.

Były też różnej wielkości cebrzyki – okrągłe pojemniki opancerzone metalowymi obręczami robione z drewnianych klepek, które służyły do podawania pasz dla bydła i koni.

Prawie w każdym domu były żarna do mielenia zboża – czyli taki dzisiejszy młynek. Były to duże okrągłe kamienne o kilkunastu centymetrach grubości bloki, które położone na stabilnym podłożu, na którym za pomocą laski były ręcznie kręcone w lewą i prawą stronę. Rozdrabniały wsypywane ziarno, a do pojemnika – słomianki, podstawionej wsypywała się gotowa mąka. Miałkość mąki uzyskiwanej z mielenia zależała od grubości tego gryzu w żarnach albo po prostu od czasu mielenia.

Podobno były też do mielenia zboża – żarna pedałowce, ale na ten temat brakuje mi szczegółowych wiadomości.

Mnie osobiście bardzo smakował chleb albo taka prażonka, z razowej mąki uzyskiwanej z pszenicy. Do wyrabiania chleba służyły dzieże, upodobnione do cebrzyków oraz niecki, które służyły do ukształtowania bochenków przed wsadzaniem do pieca do pieczenia lub wyrabiania ciasta. Do podawania bochenków chleba do pieca używane były wiosła. Ja w takiej niecce, jako dziecko usypiałam sobie swoją jedyną lalkę.

W domach nie było bieżącej wody. Wodę nosiło się wiadrach za pomocą nosideł, które wykonywane były z drewna. Przydatne były one dla wszystkich mieszkańców, którzy musieli donosić wodę z odległych studni czy źródeł. Naniesiona woda była na zapas wlewana do drewnianych beczek, do takich samych, w jakich kiszono na zimę kapustę.

Ważnym wyposażeniem każdego domu w Kornatce były maśnice, nazywane też maśniczkami, które były wykonywane z drewnianych klepeczek. Służyły do robienia masła ze zgromadzonej śmietany. Wypada wspomnieć jeszcze o skopcach czyli drewnianych pojemnikach do których zdajało się mleko od krów. Gospodynie miały też praski do wygniatania serów z wcześniej podgrzewanego kwaśnego mleka. Do odcedzania np. ziemniaków służyły drewniane odcedzarki - bardzo proste drewniane kółko z okrągłymi dziurkami i z rączką (uchwytem). Były przeważnie one dwojaki: z dużymi i małutkimi otworkami. I tak można by wymieniać różne, bardzo proste urządzenia, które służyły ludziom w minionych latach, a nawet wiekach.

Jeżeli chodzi o meble używane w przeszłości, bardzo ciekawe były takie drewniane szlabany. Był to mebel podobny szerokiej ławy, w którym wewnątrz był siennik ze słomą. Jak był zamknięty, to służył do siedzenia, zaś wie-

czorem można go było otworzyć i wtedy mogła spać na nim jedna osoba.

Na pewno, jak w większości polskich wsi, a przede wszystkim Polski południowej, w tych chatach drewnianych były stawiane piece. O chlebowych, już wspominałam, ale godne uwagi były piece do gotowania potraw, z dużą blachą, z wyciętymi kółkami, na które nakładało się mniej lub więcej albo zasłaniało cały otwór kółkami ale nazewnictwa ich nie pamiętam oraz z boku nalepa czy polepa, bo różnie to nazywali. Był też zapiecek, ale najważniejsze były kociołki, które były tak osadzone, że podczas gotowania woda w nich była ciągle ciepła. Te żeliwne kociołki trzymały ciepło od gotowania w południe do wieczora. Z kolei na blachach można było piec placki z ciasta makaronowego (pychota!) oraz z ciasta zarabianego na mleku. Piece, które miały zapiecek, to miały też wmontowane tzw. szabaśniki, do których z kolei wkładało się część niezjedzonej potrawy dla tych, którzy byli nieobecni przy obiedzie. W takim szabaśniku nawet po trzech godzinach potrawy były ciepłutkie.

Prawie wszyscy ludzie mieszkający w Kornatce byli pracowici, pomysłowi i uzdolnieni, a zarazem bardzo odpowiedzialni, a to w sumie świadczyło o walorach i o wartości wsi Kornatka.

Ja przyznaję, że mogę tylko niektóre osoby wymienić, bo wiem tylko z opowiadań i zaznaczam, że z góry przepraszam rodziny tych ludzi, których nie wymienię.

Wracając do tych prostych narzędzi, urządzeń czy potrzebnych drobiazgów, to np. takie nosidła czy niecki wyrabiał Jan Karcz. Oczywiście byli gospodarze, którzy sami potrafili sobie takie nosidła zrobić. Inni wyrabiali cepy, inni koryta chociaż duża ilość chłopów sama sobie je wyrabiała. Dzieże do wyrabiania ciasta na chleb, cebrzyki i balie do prania czy kąpania, masowo wykonywał Józef Karcz. To podobno był bardzo dokładny i solidny bednarz. On zaopatrywał też okoliczne wioski. Podobnie bednarką, w późniejszych czasach, zajmowali się też Józef Stasik i H. Piwowarczyk. Wspominany już brat Józefa Karcza - Jan potrafił robić drabiny oraz drewniane rynny, a to już była precyzyjna praca. Specjalistą w późniejszych latach, który robił rynny metalowe, był Józef Baran mieszkający w przysiółku Zalas. Drabiny robił też mieszkaniec Burletki oraz później Józef Nosal.

W Kornatce mieliśmy też zegarmistrza o nazwisku Kęsek, oczywiście amatora, ale bardzo dokładnego, który praktykował u Żyda w Dobczycach i Wojciecha Karcza - zduna budującego piece. Potem po ojcu murarstwem zajmował się syn Bolesław.

O tym, że Kornatka w dawnych czasach była samowystarczalna świadczy cała masa przykładów. I tak po kolei postaram się, na pewno nie wszystkie, ale niektóre opisać.

Wiadomo, że były używane garnki gliniane i w przeszłości ich wyrobem zajmowały się kobiety: Stasik, nazywana Stosicką oraz Frejkowa, oraz podobno też mieszkaniec Kornatki Kęsek. Były też osoby, które zajmowały się umacnianiem zwanym drutowaniem, aby naczynia mogły dłużej mieszkańcom służyć. Takie garnki gliniane służyły do przechowywania mleka, bo potrawy gotowano w żeleźniakach.

Przy domach oczywiście nie przy każdym, ale przy większych budowano suszarnie, które służyły do suszenia owoców. W dawnych czasach suszono dużą ilość śliwy, która była sprzedawana w Dobczycach na potrzeby handlu poza miastem, a nawet poza Krakowem. A tak normalnie to suszono na zimę, przede wszystkim – na tradycyjny kompot wigilijny.

Budowano, ale to już rzadziej, wędzarnie, które z kolei tak samo jak obecnie, służyły do wędzenia wyrobów z wyhodowanych w gospodarstwie świniaaków.

W latach 30 - 50-tych XX wieku była kobieta Antonina Ptak (potem Czynrek), która zajmowała się zielarstwem. Można spokojnie stwierdzić że leczyła ludzi ziołami i to nie tylko mieszkańców Kornatki. Posiadała poradnik zielarski, wydany przez Polonię w Chicago, który przywiozła sobie, jak wróciła do Polski. Ten poradnik był jej bardzo pomocny przy zestawie ziół. Ja sama, jako mała dziewczynka, jeszcze pamiętam, jak pomagałam zbierać niektóre zioła łatwo rozpoznawalne.

Z tego co pamiętam babcia zbierała cyncrię, macierzankę, rumianek, dziurawiec, pokrzywę, kopytnik, krwawnik, owoce dzikiej róży, głóg i owoce czarnego bzu i jałowca, a także kwiat lipy i skrzyp polny oraz tatarak. W ogródku u babci rosły też zioła takie jak: piołun, mięta, chrzan, czosnek, żywokost oraz kwiatki nagietki. Wszystkie te skarby natury babcia odpowiednio segregowała i przeważnie je suszyła. Potem już z pomocą poradnika zielarskiego składała i porcjowała te zioła, a następnie je rozprowadzała, przyczyniając się do leczenia mieszkańców okolicznych wsi i Dobczyc. Pamiętam, jako małe dziecko, takie ładne paczuszki oraz pamiętam kobiety, które nazywałam baby z Lipnika. Z opowiadań mamy wiem, że babcia przygotowywała takie porcje ziół i pakowała w te „ładne” paczuszki, a kobiety z Zasani i Lipnika, handlujące w Wieliczce swoimi produktami spożywczymi jak: ser, masło czy jajka zabierały je od babci na targi czy jarmarki. Ponieważ z Wieliczki do Kornatki, idąc pieszo to było męczące, to te kobiety miały u babci po prostu odpoczynek i poczęstunek, w podzięce, że jej sprzedawały te zioła. W takie torebki z porcjami ziół babcia zaopatrywała także Żydów w Dobczycach, natomiast od nich kupowała potrzebne torebki-paczuszki.

W Kornatce mieliśmy też swoje krawcowe i krawców, a że każda umiejętność mieszkańca to majątek wsi. Taką krawcowa była np. Anna Karcz, czy Podmokła z Bor, a jeżeli chodzi o krawców to Kubacki i Piwowarczyk

Gospodarze chowali konie, więc mieliśmy też potrzebnych kowali: Walentego Karcza, a potem jego syna – Kazimierza, Józefa Czyrnka, a po nim syn – Czesław oraz Jakuba Popielaka. Należy zaznaczyć, że oni zajmowali się nie tylko podkuwaniem koni, ale innymi okuciami, a nawet wyrabiali takie proste żelazka, które trzeba było wcześniej nagrzewać na blasze pieca kuchennego. One były trwałe i ciężkie, więc dobrze prasowały.

Mieliśmy też we wsi swoich fryzjerów – amatorów. Fryzjerstwem zajmował się podobno Władysław Nosal, po jego tragicznej śmierci Andrzej Nosal, potocznie nazywany Jędrkiem. Dobrym i znanym fryzjerem był Piwowarczyk.

Szewcy również byli w Kornatce i to tacy, którzy umieli zrobić od podstaw nowe buty jak np. Stanisław Dudek czy Władysław Czyrnek oraz szewcy, którzy naprawiali częściowo zdarte obuwie. Tych, co naprawiali było więcej i może nawet nie wszystkich wymienię, ale na przykład Stanisław Nosal (który zamieszkał potem na Brzezowej) oraz Flak, Krawczyk, bracia Miśtarz zza Pola i Karcz z Boru.

Ważną grupą mieszkańców Kornatki była grupa budowlańców. Wiedzę i umiejętności nabywali na różne sposoby, ale często byli to ludzie, którzy byli chętni do pracy, może trochę utalentowani, ale najczęściej byli samoukami. Mieliśmy cieśli, nawet wzorowych jak np. Stanisław Stasik, Ludwik Stasik, a wcześniej Piotr Frejek, Leśniaki, Karcze i Piwowarczyki. Jedni specjalizowali się w ciesielce budowlanej, a inni zajmowali się stolarką okien i drzwi. Byli też kołodzieje oraz specjaliści od budowania dachów.

W Kornatce mieliśmy też mężczyzn, którzy specjalizowali się w mszeniu ścian domów budowanych z drzewa. Zajmowali się tym: Józef Leśniak z rodu Grzesioków, Hujdus Ludwik i jego syn Józef oraz Franciszek Piwowarczyk. Może było takich ludzi więcej. Mówiono, że sami „Kurnocianie” sobie domy budowali. Należy zaznaczyć, że podobnie jak kowale bardzo potrzebni byli kołodzieje i oczywiście byli tacy wśród mieszkańców Kornatki. Ich działalność była potrzebna dla furmanów, którzy chowali konie w swoich gospodarstwach rolnych. Do takich kołodziej zaliczali się m.in. Piwowarski, Leśniak. Dobrym fachowcem był Józef Leśniak, a wcześniej jego ojciec Maciej. On wprawdzie postawił sobie później dom w Czaśławiu, ale rodzinny dom miał w Kornatce. A potem – ciekawostka: dom stał w Czaśławiu, ale stodoła i psia buda stały jeszcze na kornackiej ziemi.

Bardzo ważną sprawą świadczącą o samowystarczalności wsi była z pokolenia na pokolenie ulepszana i powiększana pasieka prowadzona przez Wojciecha Stasika, a wcześniej jego dziadka i wuja. To była pasieka znana na całą okolicę, a ród Stasików był znany jako ten, w którym zawsze było miodu pod dostatkiem. Praca przy pszczołach była bardzo żmudna, ale miejsce, w któ-

rym była prowadzona pasieka, to było miejsce wymarzone - okolice lasu, które gwarantowały wysoką jakość miodu.

Wartością kulturalną Kornatki były też umiejętności muzyczne jej mieszkańców. Jednym z przykładów to wspomniany mój Józef Leśniak, który bardzo ładnie grał na skrzypcach. Występował on w Kościele w Raciechowicach, bo należał do tamtej parafii. Tak samo, z pokolenia na pokolenie, na różnych instrumentach grywali też Leśniaki, ale mieszkający w Burletce. Z pozyskanych wiadomości to Alojzy przeważnie grywał na harmonii a Józef na trąbce i też od dziecka grywał z nimi Marian Leśniak, na perkusji. Alojzy Leśniak na dodatek umiał stroić instrumenty muzyczne. Często grywali na urządzanych weselach i ludowych zabawach. Na instrumentach grywali też Kazimierz Karcz oraz Tadeusz Mazur, który mieszkał w przysiółku Dziudże.

W latach 50-tych i 60-tych XX wieku grywał też Józef Podmokły z Burletki. Zaczynał jako samouk ze słuchu, ale z biegiem lat ukończył szkołę muzyczną. Potem nawet był dyrygentem orkiestry w Krakowie.

W rodzie Leśniaków był też Jan – małego wzrostu, ale bardzo pracowity i bardzo ładnie (jako samouk) umiał grać na organkach. Obecnie w tej rodzinie uzdolnieni muzykalnie są bratanek Jana - Mieczysław oraz jego synowie i córki, którzy razem stworzyli zespół muzyczny orkiestrę.

Tak można by bez końca wymieniać uzdolnionych mieszkańców Kornatki, którzy amatorsko umieli grywać.

Były też kobiety, które potrafiły robić na drutach bardzo ładne swetry, szaliki oraz rękawice i skarpety. Były też takie, co potrafiły na szydełku robić serwety i obrusy na stoły. Pamiętam z opowiadań koleżeństwa w szkole, że bardzo dużo było takich kobiet, ale nie jestem w stanie ich wymienić.

Część kobiet umiała robić prześliczne ozdobne pająki z zapalek i bibulek oraz łańcuchy na choinkę i przeróżne kwiaty z bibuły na ozdobę oraz na przystrajanie grobów. Robiły też śliczne koszyczki z bibuły, do których wkładało się orzechy i wieszało na choince. Pająki, które wieszano pod powalą, robiły: Helena Leśniak z domu Galia i Wiktoria Popielak też z domu Galia.

Antonina Ptak zajmowała się też przedzeniem wełny i podobno lnu. Miała urządzenie nazywane kołowrotkiem oraz potrzebne do tego wrzeciona. Druga kobieta, która też zajmowała się przedzeniem, mieszkała w przysiółku Sarnulki i nazywała się Murzyn. Podobno w Burletce też mieszkała taka.

Wracając jeszcze do lat 30-tych i 40-tych. Wtedy niejaki mieszkaniec Kornatki – Władysław Nosal trudnił się handlem bydła.

Mieliśmy też człowieka, którego można nazwać weterynarzem, bo zajmował się leczeniem zwierząt domowych, w szczególności świń i koni. Był

nim Stanisław Kowalczyk. Zajmował się on też kastracją, a była to ważna sprawa dla gospodarzy, którzy chowali świnie, a szczególnie wieprze.

Z kolei Stanisław Dudek Stanisław chował rozplodowego buhaja, a Dybeł chował rozplodowego knura. To było dla mieszkańców Kornatki bardzo ważne, bo nie musieli szukać pomocy w okolicznych wsiach. Knura też chował w późniejszym czasie Jan Piwowarczyk. To może nie są ciekawe opisy, ale dotyczą bardzo ważnych spraw rolników tamtych czasów.

Już pisałam, że gospodarze w Kornatce chowali dużo koni. Byli rolnicy, którym konie służyły tylko do pracy we własnych gospodarstwach lub najwyżej w pracach u sąsiadów. Ale byli też tacy, którzy jako furmani wyjeżdżali zarobkowo z handlarzami nawet poza granice. Takim wozakiem był Jan Ptak, który w 70-tych latach XIX wieku, jeździł z handlarzami carskim szlakiem aż na Węgry. Zaś Józef Ptak, po powrocie z Chicago, też kupił konie i w latach 1923-1929 jeździł na handel z Żydami z Dobczyc. W późniejszych latach z kołodziejami jeździł też zarobkowo Jan Leśniak i Henryk Topa.

Na uwagę zasługują też wiadomości o życiu mieszkańców Sarnulek. To jest najdalej położona część Kornatki licząca kilka zabudowań i nawet należąca do innej parafii - do Raciechowic. Mieszkający tam Wojciech Piwowarskim był kołodziejem, ale też wybitnym cieślą. Wille, które budował w Krakowie, stoją do dnia dzisiejszego, więc to najlepszy dowód na solidne wykonanie i to przez człowieka z Kornatki. Specjalizował się też w przerabianiu i naprawianiu, a nawet wyrabianiu broni, więc to też dowód, że na przełomie XIX i XX wieku Kornatka miała prawdziwego rusznikarza. Podobno był też jednym ze znanych rzeźników oraz dobrym masarzem i jego wyroby znane były na okolicę.

W Kornatce mieszkał też dobry ogrodnik - Jan Krupa, który pracował na Folwarku. Od Jana Krupy (Krupińskiego) ogrodnictwa nauczył Władysław Ptak, który przejął prace ogrodnicze na Folwarku po wyjeździe Jana do Anglii.

Może małe sprostowanie, bo Folwark był przede wszystkim na Brzezowej. Tam stał dworek i gospodarstwo nazywało się Gaik, a w naszej wsi były budynki gospodarcze: wozownia, stajnie oraz zabudowania dla pracowników i właśnie słynny śliwnik (teraz na tym terenie jest boisko sportowe) oraz sad owocowy z jabłoniami.

Zaznaczyć też wypada, że Gaik dawał prace zarobkową wielu mieszkańcom Brzezowej oraz części mieszkańców naszej wioski. Szkoda tylko, że tak mało mamy wiadomości o warunkach i sposobie życia robotników na Folwarku.

Ja pamiętam zabudowania folwarczne w Kornatce. Mniej więcej w tym miejscu, gdzie postawiony jest sklep, stał duży długi budynek, w którym były pomieszczenia mieszkaniowe dla dwóch rodzin oraz pomieszczenia magazy-

nowe i stajenne oraz pomieszczenia gospodarcze. Obok, w stronę obecnego boiska sportowego, stał olbrzymi dąb, bliźniaczy do tego, co rośnie poniżej w stronę Dobczyc. Zaraz w pobliżu były zabudowania nazywane wozownią, w których stały powozy i zwykłe wozy konne. Wiem tylko tyle, że ostatnim właścicielem – zarządcą przed parcelacją był Zenon Jędrkiewicz. Urodził się w Myślenicach w 1862 roku. To człowiek wykształcony i prawdopodobnie był bardzo dobrym zarządcą w kontaktach z mieszkańcami Kornatki. Jędrkiewicz zmarł w Kornatce w 1941 roku.

Osobą reprezentującą naszą wieś na zewnątrz był i jest sołtys. Od lat trzydziestych XX wieku sołtysem był Jakub Piwowarczyk, po wojnie był Andrzej Topa, potem Franciszek Krawczyk, Jan Kubacki, Marian Piwowarski, Elżbieta Karcz, Krzysztof Dudzik i obecnie Jolanta Ziemba.

Było już o wozakach o budowlancach i innych specjalistach – samoukach, którzy często wykonywali prace, czy wyrabiali rzeczy w większych ilościach zaopatrując mieszkańców okolicznych wsi i także Dobczyc. Należy zaznaczyć, że byli też rolnicy, którzy dodatkowo pracowali u dobczyckich rzemieślników, a także w kopalni soli Kunegunda w Wieliczce. Już latach 1886 do 1892 w kopalni pracował mój pradziadek. Tam pracowali też Wojciech Hujdus, Karcz (nie znam imienia) i myślę, że takich osób było więcej, tylko nie mam dokładniejszych wiadomości.

Takie sytuacje świadczą o tym, że mieszkańcy Kornatki od wieków byli bardzo ambitni i pracowici. Były przypadki, że bogatsi gospodarze zatrudniali do roboty młodych ludzi z biedniejszych rodzin, a nawet przyjmowali na służbę młode dziewczyny czy chłopaków, z biednych wielodzietnych rodzin. A przecież żadna praca człowieka nie hańbi.

Przykładem zaradności i pracowitości jest Tadeusz Czyrnek, który pracował w Zakopanem jako palacz i w porze letniej jeździł do tej pracy na własnym rowerze.

I tak z biegiem lat, mieszkańcy naszej wsi, podobnie jak zapewne innych, młodsze pokolenia opuszczały wieś, by pobierać naukę i praktyki zawodowe. A na przykład taki Piwowarczyk miał sześciu synów i prawie każdego nauczył zawodu, poza najstarszym oraz najmłodszym, który został na gospodarce, jako rolnik.

Podobnie praktykowały na krawcowe w Myślenicach np. Katarzyna Karcz (Piwowarczyk) albo Janina Czyrnek (Piwowarczyk). Kobiety kończyły też kursy pieczenia i gotowania, a potem obsługiwały wiejskie wesela już jako zastępczynie tych wiejskich kucharek – samouków. A takim przykładem jest Katarzyna Karcz (Szymoniak), Józefa Sitarz (Topa) oraz Zofia Podmokła (Kaczmarczyk) z Burletki.

Okres związany z procesem rozdrabniania gospodarstw rolnych spowodował, że ludzie młodszy coraz liczniej opuszczali wieś, bo mniejsze gospodarstwa rolne nie dawały takich dochodów, jakie były potrzebne do życia na dobrym poziomie. Rolnicy zaczęli przekształcać się w tzw. chłoporobotników. Mężczyźni jeździli autami roboczymi do pracy na budowach, cegielni w Krakowie. Również i kobiety jeździły do pracy w Stomilu w Krakowie. Należy zaznaczyć, że taka sytuacja trwała przez lata, ale nie można zapomnieć, że przy tej pracy zarobkowej musieli wykonywać wszystkie potrzebne prace w swoich gospodarstwach.

Tak jak w dawnych czasach, nadal kilku rolników pracowało zarobkowo przy uprawie ziemi. Kilku Piwowarczyków, W. Wołek czy np. J. Kowalczyk, to byli cenieni i odpowiedzialni rolnicy, dzięki którym te małe gospodarstwa mogły prawidłowo funkcjonować aż do czasów, kiedy pierwsze traktory i inne maszyny rolnicze zaczęły zastępować konie. Takim prekursorem zastosowania maszyn rolniczych w gospodarstwie był m.in. Józef Stasik. Mieliśmy też odważnych młodych rolników jak np. Ryszard Karcz, który brał udział i często wygrywał w olimpiadach rolniczych w skali województwa (dawniej krakowskiego). Mieliśmy też wzorowych młodych rolników. Ich przykładem jest K. Krawczyk.

I tak bez końca można wymieniać przeróżne historie świadczące o zaradności i pracowitości mieszkańców Kornatki. Z biegiem lat oczywiste jest, że zmienia się życie, zmieniają się warunki, a nawet charaktery mieszkańców naszej wioski.

Może jeszcze wrócę do lat wojennych XX wieku i do odważnej postawy rodzin z Kornatki pomagających Żydom. Nikomu nie trzeba tłumaczyć, jakie niebezpieczeństwo zagrażało, a jednak ukrywali Żydów, pomagając im przeżyć. Przede wszystkim rodzina Krupów przechowywała przy pomocy pobliskich sąsiadów żydowskie rodziny Jakubowiczów, Landerów oraz w krótszym, ale najbardziej niebezpiecznym czasie Pistolów i Mincerów. Ja osobiście znałam A. Pistola, który nawet przyjaźnił się z moim tatą, z Józefem Piwowarczykiem oraz Mincerównę (Bergiel), która bardzo długo odwiedzała moich rodziców.

Przy okazji może mało kto wie o olbrzymiej jamie doskonale maskowanej w Grębach. To miejsce opodal dawnych zabudowań folwarcznych, które służyły do krycia żydowskich śladów, a nawet i samych Żydów. Piszę o tym dlatego, by podkreślić dobrą sąsiedzką współpracę, a przede wszystkim odwagę ludzi z naszej wsi.

W 1951 roku założono Ochotniczą Straż Pożarną w celu walki z pojawiającym się żywiołem. Oczywiście ludzie wybudowali w tym czasie remizę strażacką, która z kolei służyła także do wystawiania miejscowych amatorskich sztuk teatralnych oraz do urządzania zabaw ludowych. Jako dziecko pamiętam

też, że były organizowane warty wieczorowe dla pewniejszego bezpieczeństwa mieszkańców. Jeżeli chodzi jeszcze o straż, to pamiętne było używane przez lata wielkie koło metalowe, które służyło jako gong do zwoływania mieszkańców – strażaków. Sikawkę ręczną OSP Kornatka dostała od OSP Dobczyce, potem dopiero motopompę. Długo strażacy używali wozu konnego, a od 1991 r. samochodu, to. Ta sytuacja też potwierdza silne zaangażowanie mieszkańców Kornatki we wspólne działania.

Pierwszy sklep wybudowany w Kornatce to sklep Gminnej Spółdzielni, który postawiony został na placu zabudowań folwarcznych, bo wcześniej sklepy były w prywatnych domach. Pierwszy przed wojną był u W. Leśniaka, tam gdzie była też pierwsza szkoła. Ten sklep – szynk, nazywali podobno Trafika. Potem sklep był u Jakuba Popielaka, następnie u Franciszka i Marii Leśniaków, później przeniesiony został do domu Anieli Karcz i to był już sklep GS Dobczyce, ale zatrudnione sklepowe były mieszkankami Kornatki.

Już od wieków mieszkańcy Kornatki potrafili korzystać z umiejętności i zdolności, którą posiadali. Wiadomo, że nie mogło to dotyczyć ogółu, ale mam przykłady uwierzytelniające takie przypadki.

Dziewczynka 13-letnia z Kornatki w 1896 roku umiała się podpisać, umiała napisać dokładny adres na karcie emigracyjnej. Następny przykład to urodzony w 1885 roku Jan Ptak (brat mojego dziadka) a emigrujący do USA w 1906 roku. Mając ok. 20 lat, umiał pisać i czytać i miał nawet wyuczony zawód. Wprawdzie szkoła w Kornatce była od 1906 roku, ale wiele dzieci i młodzieży z naszej wsi uczyło się w Szkole Parafialnej w Dobczycach oraz w powstałym w 1860 roku Gimnazjum w Dobczycach. Mój dziadek, Józef Ptak, też uczył się w Dobczycach.

Może jeszcze wspomnę, że przed wojną naukę kontynuował w Krzemieńcu brat mojego taty Ludwik Ptak, potem uczył się w Kownie a ponieważ tam został wcielony do wojska, wyższe wykształcenie magisterskie zdobył dopiero w Stanach Zjednoczonych. Został tam znanym chemikiem. A ja sama byłam świadkiem, jak przyleciał do Polski i odwiedził panią Dzięwońską (zabrał mnie ze sobą), to ona powtarzała kilka razy, że jest bardzo dumna z niego, z jego zapału i rozsądku, i faktu, że postanowił wykorzystać swoje zdolności.

Najlepszym przykładem ambitnego mieszkańca Kornatki jest, jak myślę, Henryk Leśniak, który już od 1950 roku był kierownikiem (dzisiaj dyrektorem) szkoły 7-klasowej. Należy zaznaczyć, że to przecież absolwent naszej Powszechnej Szkoły w Kornatce.

Może Kornatka miała szczęście, mając takich nauczycieli, jak Tomasz Dzięwoński i jego żona. Potrafili umiejętnie przygotować młodych ludzi do podejmowania dalszej nauki i nauki zawodu. Tak przecież H. Leśniak ukoń-

czył studia, obronił pracę magisterską a z kolei, jako nauczyciel był wspaniałym pedagogiem a tego już sama mogłam doświadczyć.

W latach 50-tychienne studia i tytuł inżyniera – magistra zdobył Jan Nosal (brat mojego męża) i podobnie też Kazimierz Piwowarczyk, Stanisław Topa i może takich mieszkańców Kornatki było więcej, ale ja nie posiadam pewnych wiadomości.

Bardzo dużo mieszkańców Kornatki wykształciło się na nauczycieli i należy zaznaczyć, że część z nich ukończyła potem zaocznie wyższe studia, ale przyznam, że nie mam kompletnych wiadomości. Dla mnie przykładem jest Maria Malina (z domu Kowalczyk). Z rodziny Wojciecha Piwowarskiego trzy córki Maria, Anna i Janina oraz syn Wojciech zdobyli zawód nauczyciela. Z rodziny Łabędzi – Janina Piwowarczyk (po mężu) i tak wyliczać bym mogła jeszcze kilka nazwisk, ważne, że z roku na rok poprawiała się statystyka i oczywiście tak się dzieje obecnie.

Może jeszcze wrócę do takiej sprawy, że przecież bez średniego czy wyższego wykształcenia, ludzie z naszej miejscowości pełnili różne ważne funkcje, a przykładem mój tato, który przez lata był prezesem Gminnej Spółdzielni. Jego rówieśnik, Podmokły, pełnił funkcję sekretarza Urzędu Gminy, która mieściła się w Brzezowej, podobnie jak Józef Dudzik też z lat 20-tych XX wieku. A jeszcze na przykład wspomniany już Wojciech Piwowarski (senior) też, przecież bez wykształcenia, a pełnił przez lata ważne stanowisko w Zarządzie Wojewódzkiego Koła Łowieckiego w Krakowie. Dzięki niemu nawet w czasach przed i międzywojennych w Krakowie Kornatka była znana, jako dobrze rozwijająca się wieś.

Uważam, że przytoczone fakty i wspomnienia uwierzytelniają mądrość, zaradność i pracowitość mieszkańców Kornatki w okresie prawie stulecia. Wiadomo, że to są tylko wycinkowe wiadomości, które mnie są znane i chociaż często brane z własnego podwórka, to na pewno odzwierciedlają większość życiowych przykładów ludzi z całej wioski.

Nie będę rozpisywała się o ludziach z Kornatki z lat 50-tych, 60-tych i następnych XX wieku, bo to już wiadomo, że z każdym rokiem poprawiała się sytuacja, jeżeli chodzi o kształcenie się młodzieży oraz zmieniały się warunki bycia i życia rodzin pochodzących z naszej wioski. Obecnie większość młodych ludzi wywodzących się z Kornatki ma średnie, półwyższe oraz wyższe wykształcenie.

Wspominałam wcześniej o żonie leśniczego, więc czas na opisanie, że nasza wioska miała leśniczówkę, którą prowadził Engelbert Kozubek. Budynek stoi do tej pory i chyba wspominałam, że stoi na terenie byłego folwarku wspo-

minanego w opisach z 1914 roku. Mielśmy też gajówki, a więc też gajowych, jak na przykład Jan Wierzba, który opiekował się lasami od strony Czaśławia oraz Władysława Sitarza i Jana Leśniaka. Wierzba mieszkał w wybudowanej gajówce na terenach folwarcznych. Od 50-tych lat XX wieku były prowadzone przez tych gajowych szkółki leśnych drzewek. Tam też znajdowali dodatkowe zatrudnienie mieszkańcy wioski.

Przy okazji tematu leśniczówki należy wspomnieć, że przez kilka lat był prowadzony u p. Kozubków skup owoców leśnych a przede wszystkim borówek. I to też był pomysł, bo okoliczni mieszkańcy nagminnie zbierali czarne jagody oraz grzyby a to im dawało dodatkowy przychód oraz pośrednio korzyść zdrowotną przez przebywanie w lesie.

Jeszcze godne uwagi są wspomnienia o działalności kulturalnej naszej wsi. Od lat 50 tych istniał zespół teatralny chyba pod nazwą Rokita. Młodzi ludzie, wykorzystując swój talent, uczyli się i wystawiali sztuki teatralne. Przedstawień było kilkanaście, ale nie mam dokładnej wiadomości. Ważny jest fakt, że utalentowani mieszkańcy postanowili podzielić się z innymi a to też godna pochwała postawa mieszkańców Kornatki.

Ludność Kornatki na pewno nie była odosobniona w przypowieściach i w przepowiedniach. Tak jak inni, posługiwali się przeróżnymi powiedzeniami, które świadczyć miały o nadchodzących zdarzeniach, a nawet wydarzeniach losowych. Podobnie od pokoleń zajmowali się przepowiedniami pogodowymi, opierając się na zjawiskach przyrody. Do tej pory są mieszkańcy Kornatki, podobnie jak inni, którzy kochają tradycje, np. górale, co zajmują się przepowiadaniem pogody. Mnie znany jest sposób zapisywania pogody w dniach od 13 grudnia tj. od św. Łucji do Wigilii to znaczy przez 12 dni i pogoda każdego dnia wskazuje na pogodę każdego następnego miesiąca w przyszłym roku.

Powszechnie używane przepowiednie i przypowieści nie ma sensu opisywać, bo to podobna sprawa, jak twierdzenie o znaczeniu np. krzyku sowy czy wyciu psa itp. itd.

Wszystkie wiadomości spisane przeze mnie potwierdzają ogromne wartości i bogactwo naszej wsi Kornatka.

Przedstawiając losy mieszkańców naszej wioski musimy zwrócić uwagę na istniejącą przez lata emigrację. Oczywiście nie posiadam pełnej wiedzy na ten temat, ale postaram się wybiórczo opisać te historie, o których wiem. Wyjeżdżali przeważnie do Ameryki Północnej, chociaż do innych krajów także.

Najwcześniejsza data, jaką mogę podać, to 1870 rok. Wtedy Walenty Szymoniak płynął statkiem Georgia przez 3 tygodnie. W 1896 roku wyemigro-

wała Maria Ptak (M Mahoń) i gdy wyjeżdżała, miała zaledwie 13 lat. Płynęła z Hamburga do Montrealu, oczywiście z dorosłą osobą z rodziny A. Gąbczak.

Trochę więcej danych mam już z początku XX wieku o mieszkańcach Kornatki i Burleski z tak zwanej Galicji. W 1906 roku wyemigrował brat mojego dziadka, Jan Ptak (wyuczony na kowala). W 1907 roku wyjechali Józef i jego córka Anna Róg oraz Wiktoria, żona Walentego Szymoniaka a także Anna Leśniak. Ta grupa płynęła z Liverpoolu statkiem Capnă. W 1907 roku wyjechali z Kornatki też: Franciszek Mistrz (ur. 1880 r.), Jan Furman i Jan Drabik (ur. 1879 r.). Oni płynęli statkiem Nortman z Rotterdamu. W 1909 roku wyjechał Walenty Podmokły (1882 r.) oraz Wojciech Leśniak a oni płynęli statkiem America z Hamburga. Następni emigranci to Maria i Wiktoria Grandys, Błażej Leśniak (ur. 1891 r.) oraz Franciszek Karcz z 1891 roku. Informacje na ten temat uzyskane mam bezpośrednio z list polskich obywateli płynących statkami, a zamieszkałych w Galicji, a szczególnie w Kornatce.

W 1910 roku wyjechał młody Józef Krawczyk (1892 r.). Potem w 1912 roku Józef Ptak, mój dziadek (1887 r.). Myślę, że powinnam zaznaczyć, że przed wyjazdem dziadek służył prawie 3 lata w Kawalerii Konnej w Austrii. On, jak już wspominałam, w 1922 roku, powrócił do Kornatki z żoną Antoniną i dziećmi – Ludwikiem, Anielą i Władysławem, moim tatą.

W roku 1913 emigruje 18-letnia Wiktoria Nosal oraz Anna Karcz ze swoją siostrą Katarzyną Karcz oraz Katarzyną Leśniak. Wyjechał też Stanisław Piwowarczyk, który w krótkim czasie powrócił do żony Anny (z d. Ptak) i rodziny.

Przez kilka następnych lat, a może kilkanaście lat mieszkańcy Kornatki nie wyjeżdżali tak licznie i mam dopiero wiadomości z roku 1923, w którym wyjeżdża do córki Wiktorii – Franciszek Nosal. Następnie do USA, już w latach powojennych, emigrował Franciszek Piwowarczyk, który tam został. Wyemigrowali też mieszkańcy Kornatki, którzy nie wrócili z Niemiec z przymusowych robót: Józef i Kazimierz Karcz oraz Edward Karcz. Może jeszcze wspomnę, że wyemigrował i nie powrócił Ludwik Ptak (brat mojego taty), który został zwerbowany do Armii Amerykańskiej ze szkoły w Kownie.

Mieszkańcy Kornatki emigrowali też do Francji czy do Anglii. Do Francji na przykład wyjechała Agnieszka Łabędź (z d. Krawczyk) wraz z mężem. W 1920 roku wyjechał też Franciszek Hujdus, który potem z Francji wyjechał do Belgii, już ze zmienionym nazwiskiem Hajdus. Potem wrócił z rodziną do kraju, ale już nie do Kornatki. Osiedlił się w Sadłowie. Ważne i godne uwagi jest, że przed śmiercią kilkakrotnie odwiedzał Kornatkę.

Podobnie Jadwiga Kowalczyk (z d. Piwowarczyk – nazywanych Stachelami), kuzynka mojego taty, która nie powróciła z Niemiec z robót przymuso-

wych, tylko wyemigrowała do Belgii i tam została, chociaż trzeba zaznaczyć, że też kilka razy odwiedzała rodzinę i Kornatkę.

W 1902 roku wyjechała z Kornatki do Anglii Julia Hujdus, która też nie powróciła. W latach powojennych wyjechał też do Anglii Jan Krupa, jak już wspominałam, który na kilka lat powrócił do Kornatki, ale następnie wyjechał i już nie wrócił.

Przy opisywaniu powojennych lat nie można zapomnieć a już wspominałam, o przymusowych wyjazdach na roboty do Niemiec. Sołtys, według nakazu, wysyłał ludzi i to nawet po kilkoro z jednej rodziny. Z pozyskanych wiadomości od rodzin to mogę kilkoro wymienić. I tak z kobiet to Zofia Stasiak (z d. Frejek), Stanisława Frejek, Karolina Lenart (z d. Paryl), Anna Karcz z Boru, Józefa Sitarz (z d. Topa), oraz Wiktoria Stachura (z d. Piwowarczyk) oraz Józefa Piwowarczyk. Z tej rodziny nakazy otrzymali jeszcze Stanisław Piwowarczyk oraz Franciszek i Jadwiga. Jeżeli chodzi o mężczyzn to jeszcze z tego, co mi wiadomo, wyjechać musieli na roboty Stanisław Koral, Aleksander Dudzik, Stanisław Leśniak oraz Władysław i Wacław Podmokli i Franciszek Dąbrowski. Jeszcze Józef i Kazimierz Karcz, Andrzej i Franciszek Leśniak, Franciszek Karcz, Jan Piwowarczyk, Józef Sitarz (nazywany Szepeta) i podobno Biedrawa.

Większość z tych ludzi powróciła, ale najbardziej przykrą sprawą był powrót Józefy Piwowarczyk, którą przywieziono ledwie żywą i która już do końca życia została kaleką, bardzo upośledzoną. Ja znałam ją osobiście, bo pochodziła z mojej rodziny. Wiem, że nawet dzieci nią straszili, nazywali ją huraganem.

Jak opisujemy takie przykre sytuacje, to godna uwagi jest wiadomość, że mieszkańcy Kornatki byli też więźni do obozu do Oświęcimia. Nie potrafię może wszystkich wymienić, ale wiem że Józef Paryl mąż Marii z d. Burkat następnie Leśniak (nie znam imienia) oraz kobieta z Burletki, która przeżyła i wróciła, a ja, jako dziecko widziałam na jej ręce numer. Był jeszcze Władysław Piwowarczyk, nazywany „ze wsi”, który przeżył, ale nie wrócił do Kornatki, tylko osiadł na ziemiach zachodnich i w bardzo krótkim czasie został tam zamordowany.

Może jeszcze wspomnę o ofiarach I wojny światowej o tych, o których coś wiem. Z Kornatki zginęli Leśniak Józef, Nosal Ludwik oraz też Leśniak z Burletki, ale nie znam imienia.

O zaradności i odwadze mieszkańców naszej wsi świadczą też wyjazdy po zakończeniu II wojny. W 40-tych latach XX wieku zaistniała taka wewnętrzna emigracja. Młodzi ludzie, a zwłaszcza rodziny, dobrowolnie zaczęli wyjeżdżać na ziemie zachodnie, zwane odzyskane. To przeważnie były obszary wo-

jewództwa opolskiego i tam często w opuszczonych budynkach zamieszkiwali i szukali zajęcia, zatrudnienia.

Tak wyjechali między innymi Walenty i Aniela Piwowarczykowie, Józef i Helena Karczowie z dziećmi, Wiktoria i Józef Stachura. Kornatkę opuścili też moi rodzice. Rodzice zamieszkali w Prażynie Wielkiej, obecnie to Prężyna, a wcześniej ta miejscowość miała nazwę Gross Pransen. Dla mnie to są przyjemne wspomnienia, bo tam przecież się urodziłam. Rodzice moi powrócili do Kornatki, gdy miałam zaledwie roczek, ale często słuchałam opowiadań i jak słyszę Prężyna czy Prężynka, to wydaje mi się, że to znajoma miejscowość.

Do Kornatki powrócili też Karcze i Stachury natomiast Aniela i Walenty Piwowarczyk zamieszkali na obrzeżach Krakowa.

Myślę, że to było szukanie swojego miejsca w życiu a ponieważ powrócili do Kornatki, to dodatkowe świadectwo, że nasza wieś ma taką moc. Każda z tych rodzin poukładała sobie życie. Zajmowali się rolnictwem oraz, tak jak mój tato, dodatkowo pracował w lesie, potem w rolniczej spółdzielni w Raciechowicach, następnie był prezesem w GS w Raciechowicach i kilka lat prezesem w GS w Zakliczynie, ale lata mijały i takie stanowiska zajmowali ludzie młodszy, którzy pokończyli szkołę więc tata też później pracował np. jako dróżnik i tak lata mijały, a z czasem następował rozwój kraju i z tym związane zmiany.

Wiadomo, że przemieszczania się mieszkańców Kornatki stało się zwyczajną sprawą, ale to z biegiem czasu. To już samodzielne postanowienia i przemyślenia mieszkańców na dorosłe życie i zdobywanie wykształcenia sprawiało takie zmiany.

Wspomnienia spisała Janina Nosal (z domu Ptak).

WYWIAD Z MOJĄ BABCIĄ HELENĄ KAR CZ

○ OKUPACJI NIEMIECKIEJ NA TERENIE KORNATKI

Moja babcia Helena Karcz urodziła się w 1923 roku w Kornatce. Często opowiadała mi o dawnych czasach i o wydarzeniach związanych z wojną, dlatego to właśnie z Nią zdecydowałam się przeprowadzić wywiad na temat.

BK (Barbara Karcz): - Babciu, jak pamiętasz dzień wybuchu II wojny światowej?

HK (Helena Karcz): - Gdy wybuchła II wojna, miałam 16 lat. Mieszkaliśmy w Kornatce, w drewnianym domku pokrytym strzechą. Nasza rodzina była bardzo liczna – babcia, mama, tata, ja i moje młodsze rodzeństwo: Olek, Mietek, Jasiiek, Staszek, Marysia i wtedy jeszcze najmłodsza Zosia. Nasz dom był blisko rzeki, ponieważ wtedy domy budowano nad rzeką, aby był stały dostęp do wody. Pamiętam, jak 1 września 1939 roku od rana hurczały samoloty. Patrzyłam z rodzeństwem na niebo i nie wiedzieliśmy, co się dzieje. Ludzie domysłali się, że to wojna, bo wcześniej - chyba w sierpniu - do wojska zabrali dużo więcej chłopaków niż zwykle. Po południu widać było dymy i słyszeć huki nad Dobczycami. Okazało się, że to wojska niemieckie dokonały bombardowania miasta. Kilka domów się spaliło. Zginęło kilka osób. Ich mogiły znajdują się na cmentarzu komunalnym „na Jeleńcu”. Niektórzy mieszkańcy Dobczyc zaczęli pakować się i furmankami uciekać przed Niemcami na wschód. Szczególnie dużo młodych ludzi uciekało. Niemcy od razu mieli przewagę nad Polakami, bo oni mieli broń, motory, samochody, czołgi i samoloty. Byli lepiej uzbrojeni. A nasze wojsko było nieprzygotowane i źle uzbrojone. Tylko nieliczni mieszkańcy Kornatki mieli w domu radio. Zasłyszane w radiu wiadomości o Niemcach, nacierających wzdłuż szosy Zakopane – Kraków, sąsiedzi przekazywali sobie nawzajem. Niemcom nie udało się od razu zająć Krakowa, dlatego też po zajęciu Myślenic szli Doliną Raby na wschód. Do nas, do Kornatki, słyszeć było, jak jechały czołgi i samochody niemieckie - przez Górę Jąłowcową w Dobczycach i dalej na Gdów oraz Bochnię. Niemcy wybierali tylko takie drogi, które były dobrze utwardzone. Za kilka dni, może 5 września zobaczyłam, że od lasu, wzdłuż naszej rzeki Rokitki idzie wojsko polskie. Pieszo. Było to około 100 mężczyzn. Gdy tylko usłyszeli lecący samolot, chowali się w krzakach w obawie przed bombardowaniem. Wołali, żeby przynieść im coś do picia. Wynosiłam mleko i wodę. Byli to żołnierze polscy, którzy cofali się od Wiśniowej i Glichowa, gdzie doszło do ostrej walki z Niemcami. Szli na Dobczyce. Podobno, gdy doszli do Dobczyc, to spalili dwa młyny pod Górą, żeby tego Niemcy nie zniszczyli. Woleli zniszczyć je sami, zanim zrobi to wróg.

BK: - Jak wyglądała okupacja niemiecka na naszych terenach?

HK: - Niemcy zajęli Dobczyce 5 września. Tego dnia znów bomby zrzucali na miasto. Chcieli zbombardować most, żeby wojsko polskie nie mogło przeprawić się przez rzekę, ale nie trafili i most został. Spaliło się znów kilka domów. Niemcy obsadzili urzędy i większe instytucje przez swoich ludzi. Od tej pory oni wydawali zarządzenia i nakazy dla Polaków. Trzeba było ich słuchać i wykonywać rozkazy, bo inaczej za każdy sprzeciw – zabijali. U nas na wsi Niemcy nie byli zbyt widoczni. Wszystkie rozkazy z Dobczyc przekazywali do sołtysa, a on potem informował mieszkańców. Niemcy zarządzili godzinę policyjną. Nakazano zaciemniać okna w nocy, aby nie było widać światła. Podobno dlatego, aby wrogowie nie zrzucili tam bomb. W domu zakrywaliśmy okna papierami i kocami. Niemcy wydali też rozkaz, aby wszyscy posiadacze radia oddali je do sołtysa.

BK: - Po co trzeba było oddać radio?

HK: - Żeby ludność nie słuchała wiadomości i nie była zorientowana, co się dzieje. Wiedzieli, że świat krytykuje Niemców za napad na Polskę. Zarządzili również, aby rolnicy oddali do sołtysa po jednym kamieniu od żarna (młynka do mielenia zboża na mąkę, który składał się z dwóch kamieni okrągłych, specjalnie wyciosanych). Wydali takie zarządzenie, aby uniemożliwić zmiełenie zboża (jednym kamieniem się tego nie zrobi), a trzeba było trzeć na mąkę, z której robiło się bryjkę, kluski i chleb. Niemcy nie chcieli, aby Polacy mieli zboże dla siebie. Trzeba było też oddawać tzw. kontyngent dla wojska niemieckiego – czyli odwoziło się do sołtysa wyznaczoną ilość zboża i ziemniaków. Zabierali również krowy i świnie. W roku 1940 była straszna zima i straszny głód.

BK: - Babciu, widziałeś tych Niemców? Jacy byli dla was?

HK: - Dochodziły do nas różne opowieści o mordowaniu Polaków, którzy nie stosowali się do zaleceń, rozkazów Niemców. Poszliśmy raz z koleżankami do kościoła, do Dobczyc. W rynku było pełno wojska niemieckiego, koło figury świętego Floriana mieli kuchnię polową. Zapamiętałam, że byli to mężczyźni wysocy, przystojni i czysto ubrani. Polacy, których powołano do wojska przed wybuchem wojny, szybko się wrócili, może po miesiącu. Dowódcy kazali im iść do domu, bo nie mieli dla nich broni. Wielka była radość, kiedy przychodzili do domu, bo rodzina bardzo się o nich martwiła. W miastach organizowano łapanie na ulicach i wywożono ludzi na roboty do Niemiec, ponieważ tam większość zdrowych mężczyzn poszło na wojnę.

BK: - Czy w czasie wojny dzieci chodziły do szkoły?

HK: - Szkoła była w tym miejscu, gdzie teraz jest nowa strażnica OSP. Nauczycielem był pan Tomasz Dziewoński. U nas nie było walk wojennych, ludzie

w polu pracowali i dzieci chodziły do szkoły. Nauczyciel miał jeden zakaz – nauczania historii. W zimie nie wszystkie dzieci miały buty, dlatego nie mogły chodzić do szkoły.

BK: - Jak było z żywnością?

HK: - W roku 1941 wprowadzono karty zaopatrzenia, na które wydawano małe ilości cukru, a w miastach chleba i marmolady z buraków. My wtedy należeliśmy do gminy Raciechowice i tam wydawano żywność na kartki. Staliśmy w długiej kolejce po odrobinę cukru lub słoniny. Natomiast były duże przydziały wódki, bo okupanci chcieli rozpić naród polski. Jajka i masło szłam sprzedawać na jarmark do Myślenic albo do Wieliczki. Gdy wstałam o 2 w nocy, to zaszłam na 8 rano do Wieliczki. Za sprzedany towar można było kupić naftę albo coś do ubrania. Ludzie chodzili w ubraniach z papierowych worków. To były okropne czasy.

BK: - Czy Polacy współpracowali z Niemcami?

HK: - Zdarzały się takie przypadki, ale takimi ludźmi gardziliśmy. Pamiętam, że ktoś doniósł na Galię Stanisława, że ma broń. Niemcy przyjechali samochodem, przywiązali go do auta i tak ciągnęli przez wieś. Robili tak, aby wystraszyć innych ludzi. To było straszne! Także Gubała z Zasani nie chciał iść do Junaków, tylko się ukrywał. Kiedy Niemcy go złapali, ślad po nim zaginął. Na pewno go zabili. Do Junaków, czyli do darmowej pracy dla Niemców, wyznaczali mężczyzn. Mojego męża, a twojego dziadka, kiedy jeszcze był kawalerem, Niemcy przydzielili do pracy przy Junakach. Razem z Janem Ptakiem, moim bratem - Olkiem Dudzikiem, chodzili do Niepołomic na nogach i tam pracowali na stacji PKP przy przeładunku towarów. Zabierali ze sobą jedzenie na cały tydzień (1 upieczony chleb), a na niedzielę przychodzili do domu.

BK: - Czy ludzie tutaj buntowali się przeciwko okupacji niemieckiej?

HK: - Na ogół ludzie na wsi ze strachu podporządkowywali się rozkazom Niemców. Jednak w 1942 roku zaczęły się tworzyć grupy partyzantów. W okolicach Kornatki i Burletki rosły i rosną duże lasy, więc mieli gdzie się ukrywać. Tutaj tworzyły się komórki Batalionów Chłopskich, kierowali nimi Ludwik i Tadeusz Pilch oraz Franciszek Biedrawa. Na Sarnukach (przysiółek Kornatki) działali partyzanci. Mieli siedzibę w leśniczówce u Piwowarskiego. Okoliczna ludność pomagała partyzantom - jedni pomagali zdobyć broń, inni piekli chleb dla partyzantów. Chleb ten woził furmanką na Sarnulki dla partyzantów syn sołtysa - Jasiek Piwowarczyk, który miał wtedy 12 lat. Gestapo dowiedziało się, że na terenie Lipnika są partyzanci i Niemcy spalili całą wieś. Straszne dymy szły wtedy ponad las. Wszyscy bali się, żeby tutaj nie podpalili. Spalili też dom mojej babci

- Wiktorii Dudzik na Wzorach, bo znaleźli w krzakach niedaleko jej domu pięciu nieżywych Niemców. Polacy próbowali walczyć z okupantami, ale ponosili duże straty w tej walce. Partyzanci utrudniali Niemcom ściąganie kontyngentu od ludzi. Odbijali przewożoną żywność do Krakowa, albo Myślenic. Podziemie wydawało i wykonywało wyroki śmierci na konfidentach, czyli tych Polakach, którzy współpracowali z Niemcami i donosili na swoich rodaków.

BK: - A pamiętasz jak wyglądało wyzwolenie Polski?

HK: - Ludzie opowiadali, że Ruski idą na Berlin, że wyswobodzą Polaków. I nawet widzieliśmy, jak rosyjski czołg jechał koło Sobconek, czyli od lasu ku rzece. Szli też żołnierze rosyjscy, ale myśmy się bały, bo mówili o nas, że „ładne dziewczonki”. Byli bardzo brudni. Pytali, gdzie jest zegarmistrz, chcieli zegarki. Dopytywali się, gdzie leży Berlin. W Dobczycach toczyły się walki wojsk niemieckich z rosyjskimi. W kościele na zamku porobiły się dziury w suficie od katiusz. To były ślady po tych walkach. Dobczyce zostały wyzwolone 21 stycznia 1945 r. Poległych w tej walce rosyjskich żołnierzy i polskich partyzantów pochowano na cmentarzu wojennym na Jałowcowej w Dobczycach. Kiedy wojna się skończyła, ludzie byli szczęśliwi, że już nie ma Niemców. Na Sarnulkach z tej okazji została odprawiona przez polskiego księdza i w języku polskim Msza Święta polowa. Pierwszy raz po pięciu latach śpiewano pieśń „Boże coś Polskę”. Łzy szczęścia cisnęły się do oczu! Również do kościoła do Dobczyc mogliśmy już chodzić spokojnie. Nie musieliśmy się obawiać łapanek ani innych przykrości.

BK: - Czy po wojnie było lepiej?

HK: - Armia Czerwona nas wyzwoliła, ale nastąpiło gnębienie patriotów polskich. Partyzantom nie podobała się polityka NKWD. Mówili, że to nowy ciemieżca narodu polskiego. Tutaj działali partyzanci Armii Krajowej z przywódcą Franciszkiem Mrozem, potem Józefem Miką. Przyjechali do naszego domu. Nocowali we dwóch - Lenart z kolegą. Dawaliśmy im jeść, ja im przynosiłam gazety z Dobczyc, ale UB o tym się dowiedziało i mój mąż Józef Karcz, a twój dziadek został aresztowany w lutym 1950 roku. Aresztowano również jego brata Mariana i szwagra Józefa Cygana. Za współpracę z „wrogiem rządu polskiego” – tak to nazywano, dostał wyrok - 6 lat. Przebywał w więzieniu w Krakowie, w Sztumie i potem na Śląsku w Łagiewnikach. Wyszedł po 3,5 roku - w sierpniu 1953, Twój tata – Józek, miał wtedy niecałe 4 latka.

Barbara Karcz

Kornatka, 27 IX 2002 r.

ŚP.HELENA KARCZ (ur. 8 X 1923r. - zm. 4 X 2013r.) - była córką Marii i Wojciecha Dudzik, miała młodszego brata Aleksandra. Gdy miała 4 lata zmarła jej mama, a jej tata ponownie ożenił się z Anną (siostrą Marii) i mieli wspólnie jeszcze sześcioro dzieci: Mieczysława, Jana, Marię, Stanisława, Zofię i Janinę. W 1947r. wyszła za mąż za Józefa Karcza (ur. 1925r. - zm. 1994r.), mieli dwóch synów - Józefa (ur. 1949r.) i Włodzimierza (ur. 1955r.). Byłą babcią i prababcią. Choć znałam ją z wnuków najkrócej, to na zawsze zapamiętam Jej bezkompromisowość w rzeczach ważnych, przywiązanie do wiary i rodziny oraz niezwykle pracowitość i skromność. Z uśmiechem wspominam miłość do dzieci i ziemski żal, że nie zobaczy dorastających prawnuków. W Kornatce się urodziła, tu zawsze mieszkała i tu została również pochowana.

Z TWÓRCZOŚCI MIESZKAŃCÓW NADESŁANYCH NA KONKURS „... SWEGO NIE ZNACIE”

Kornacka Muzyka

Kiedy wschodzi Słońce-
Ten świat mnie zachwyca.
Wtedy tętni życiem
Moja okolica.

Biegają tu sarny
I skaczą zające
Znad pasma Ostrysza
Wschodzi senne Słońce.

W powietrzu czuć kwiaty,
Słyszać świergot ptaków.
Jeleń łeb swój dumny
Wychyla zza krzaków.

Słucha Olszanica-
Nic jej nie umyka,
Jak brzmi nieprzerwanie
Kornacka muzyka...

Alicja Kołdras lat 15

DIABELSKI KAMIEŃ

Legenda głosi, że Diabelski Kamień został zrzucony na swoje miejsce przez samego szatana, który opuścił go podczas ucieczki przed słońcem, zwiastunem nowego dnia. Jednak ja mam swoją teorię pojawienia się tej osobliwej skały w miejscu, w którym można ją spotkać po dzień dzisiejszy. W tej historii główną rolę grają fauny oraz wiele innych magicznych stworzeń. Usiądźcie wygodnie w swoich fotelach i uważnie wysłuchajcie mojej opowieści.

Pewnego dnia nasz główny bohater, faun Derwan spacerował leśną dróżką, co dwa kroki wesoło podskakując. Pod nosem nucił radosną piosenkę o równie radosnym refrenie o początku wiosny. Polecily mu ją jego przyjaciółki, tak bardzo małe jak i złośliwe wróżki. Nasza historia na szczęście nie będzie opowiadać o tych wstrętnych istotach, choć jeśli chcecie, zajmijmy się tym jakże ciekawym tematem na następnym spotkaniu. Na czym skończyłam? A więc Derwan wędrował spokojnie przez las, gdy nagle wpadł na jakąś postać stojącą na samym środku drogi, po czym wyładował na ziemi swoim kozim zadem.

- Och, przepraszam! Zamyśliłam się na króciutką chwilę, przez co przerwałam swą podróż i zatrzymałam się w bardzo nieodpowiednim miejscu. Czy wszystko jest w porządku? – W jej głosie było słychać szczególną troskę. Zaskoczony Derwan powoli uniósł głowę, by następnie spotkać wzrok zaniepokojonej Sulisławy, pięknej nimfy wodnej o niebieskiej skórze, wielkich, zielonych oczach i prostych blond włosach.

- Niech panna się nie martwi, tym razem nic się nie stało. Czy mogę wiedzieć, o czy panna myślała? – Spytał faun, wstając i otrzepując swój tors z grudek ziemi.

- Oczywiście, że pan może wiedzieć. Szczerze mówiąc, zrobię to z niebywałą radością- odpowiedziała Sulisława, ukazując swoje śnieżnobiałe, rekinie zęby.- Otóż nasz Wielki Władca Wielebor ciężko zachorował. Jego żona, Wielka Władczyni Włodzimiera, zwana także Wielką Wiedźmą Włodzimierą, zbadała go, potem kazała mi znaleźć lekarstwo dla Wielkiego Władcy. Mam je zakupić u Wielkiego Wiedźmina Wojciecha. Ponoć będzie o wszystkim wiedział, co Wielka Władczyni miała na myśli. Czy zechciałby pan pójść tam ze mną?

- Z racji, że aktualnie nie mam nic do zrobienia, z wielką chęcią spełnię panny prośbę.- powiedział Derwan, po czym wziął Sulisławę pod rękę i tak razem skierowali się na Trupielec, bowiem tam zamieszkiwał Wielki Wiedźmin Wojciech.

Po jakimś czasie dotarli na wcześniej wskazane miejsce. Chatka Wielkiego Wiedźmina była niewielka, porośnięta wielkim, zielonym bluszczem. W jej oknach wisiały haftowane firanki, świadczące o osobliwych pasjach wła-

ściciela domu. Dach został widocznie niedawno zniszczony przez wróżki oraz chochliki, bowiem gdzieś pod dachówek wyrastały chwasty.

Nagle drzwi domku otwarły się z hukiem, a w nich ukazał się staruszek o długiej brodzie i podejrzliwym spojrzeniu. Był to oczywiście Wielki Wiedźmin Wojciech, szalony, lecz przez wszystkich szanowany potężny mag. Zlustrował swych gości przerażającym wzrokiem, po czym rzucił w nich kamień, wołając:

- Oto lekarstwo! – Następnie wrócił do wnętrza swojego domku, trzaskając głośno zielonymi jak bluszcz drzwiami.

- Au!- krzyknął faun, gdy „prezent” trafił go prosto w głowę, tym samym przewracając go na ziemię

- Ojej, nic ci się nie stało? – zmartwiona nimfa schyliła się nad nim, by przyjrzeć mu się uważnie.

- Nie... – wstał, głośno przy tym stękając, po czym razem z Sulisławą udał się do Wielkiego Władcy Wielebora.

Gdy dotarli na miejsce, przywitała ich z wielką radością Wielka Władczyni. Po krótkim powitaniu wzięła od nich kamień i położyła na samym środku polany. Następnie rozkazała Derwanie przyprowadzić chorego, a sama zajęła się przygotowaniami. Gdy faun wrócił razem z Wielkim Władcą, ona obsypała ziemię wokół kamienia, mrucząc pod nosem pradawne zaklęcia. Zadowolona z efektu, odsunęła się od „lekarstwa”, by razem z innymi czekać na efekty swej pracy. Minęło już parę dobrych minut, kiedy kamień nagle zaczął rosnąć i rosnąć, aż miał cztery i pół metra wysokości. Wtedy Wielka Władczyni poprosiła, aby wdrapał się na sam wierzchołek i leżał tam przez trzy tygodnie, a on wykonał jej polecenia bez jakichkolwiek protestów. Kilka tygodni później magicznie wyzdrowiał.

I taki jest koniec mojej teorii. Czy uważacie, że jest prawdopodobna?

Natalia Włódyka, lat 13

GRZYBOBRANIE 2018

Zaświtało i na Kaczej ruch jest wielki.
Wysyp grzybów się zaczyna
I z Kornatki i z okolic ludzi przybywa.
Pan z plecakiem już jest w lesie,
penetruje każdy krzak – szuka prawdziwków,
nie istnieje dla niego świat

Pan z Dobczyc znajomy na rowerze
Przyjechał taki kawał.
Zaszył się w gęstwinie i mruczy i stęka
znalazł pięć pocięcy i jednego gołąbka.
Danusia i Helenka trzymają się razem,
zaglądają do znajomego im zakątka.
Nazbierały może grzybów trzydzieści
bo tyle się w koszyku mieści

Ja się po śniadaniu wybrałam
z kilkoma osobami pogadałam.
Poszłam w stronę wąwozu,
patrzę a Jan wszedł w mój rejon,
wcale się tym nie przejął.
Ja zaś ze złości blada,
a On ten teren bada i bada.
A mnie aż skręca bo znalazł
rydzy może dwadzieścia.

Ptaki się tylko dziwują i z drzew
na ludzi spoglądają.
Dlaczego ludzie włączą pod krzaki
i na czworakach chodzą.
Cała ta serdeczna gromada jak się
spotkają to o grzybach przegada.
Ja nie nazbierałam
i do sąsiadki na herbatkę się udałam.

Kamila Gwoździewicz lat 79

Z PRZEPISÓW PRAWA – STATUT SOŁECTWA

KORNATKA

ROZDZIAŁ I POSTANOWIENIA OGÓLNE.

§ 1.

1. Sołectwo Kornatka, zwane dalej Sołectwem, jest jednostką pomocniczą Gminy i Miasta Dobczyce i stanowi wspólnotę samorządową osób zamieszkujących na obszarze wsi Kornatka.
2. Sołectwo obejmuje obszar o powierzchni 1221,5 ha zaznaczony na mapie stanowiącej załącznik Nr 1 do Statutu Gminy i Miasta Dobczyce.

§ 2.

1. Sołectwo działa na podstawie przepisów prawa, a w szczególności:
 - 1) ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001 r. Nr 142 poz. 1591 z późn. zm.),
 - 2) Statutu Gminy i Miasta Dobczyce przyjętego uchwałą Nr IV/31/02 Rady Miejskiej w Dobczycach z dnia 30 grudnia 2002 roku,
 - 3) niniejszego Statutu.
2. Sołectwo nie posiada osobowości prawnej, a całość jego działalności prowadzona jest w ramach Gminy i Miasta Dobczyce lub z jej upoważnienia.
3. Sołectwo posiada zdolność sądową i może występować przed sądem jako strona lub uczestnik postępowania w zakresie swoich właściwości ustawowych oraz wynikających ze Statutu Gminy i Miasta Dobczyce i niniejszego Statutu.

§ 3.

Ile razy w niniejszym Statucie jest mowa o:

- 1) Gminie – należy przez to rozumieć Gminę i Miasto Dobczyce,
- 2) Radzie Miejskiej – należy przez to rozumieć Radę Miejską w Dobczycach,
- 3) Burmistrzu – należy przez to rozumieć Burmistrza Gminy i Miasta Dobczyce,
- 4) Urzędzie Gminy i Miasta -należy przez to rozumieć Urząd Gminy i Miasta w Dobczycach,
- 5) Statucie Gminy i Miasta – należy przez to rozumieć Statut Gminy i Miasta Dobczyce.

§ 4.

1. Sołectwo może ulec zniesieniu, podlegać podziałowi, łączeniu lub zmianie granic na zasadach określonych w § 5 Statutu Gminy i Miasta.
2. W ramach Sołectwa mogą funkcjonować jednostki niższego rzędu utworzone na zasadach określonych w § 6 ust. 8 w związku z § 5 ust. 4 Statutu Gminy i Miasta.

§ 5.

1. Zadaniem Sołectwa jest zaspakajanie zbiorowych potrzeb wspólnoty mieszkańców oraz wspieranie organów Gminy w realizacji ich zadań.
2. Sołectwo zapewnia zaspakajanie zbiorowych potrzeb mieszkańców poprzez:
 - 1) reprezentowanie interesów zbiorowych i indywidualnych mieszkańców Sołectwa przed organami Gminy,
 - 2) inicjowanie, organizowanie, realizowanie, a także wspieranie przedsięwzięć mających na celu zaspakajanie zbiorowych potrzeb mieszkańców Sołectwa,
 - 3) zarządzanie wydzielonym Sołectwu mieniem komunalnym, w tym (dysponowanie dochodami z tego mienia),
 - 4) kształtowanie zasad współżycia społecznego i organizowanie pomocy sąsiedzkiej,
 - 5) kultywowanie tradycji lokalnych.

§ 6.

Dla realizacji wspólnych przedsięwzięć Sołectwo może nawiązać współpracę z innymi sołectwami i zawierać z nimi porozumienia określające zakres i sposób wykonywania wspólnych zadań.

§ 7.

1. Działalność Sołectwa jest jawna. Ograniczenie jawności mogą wynikać wyłącznie z ustaw.
2. Jawność działania Sołectwa oznacza w szczególności prawo uzyskiwania informacji, prawo wstępu na Zebranie Wiejskie, a także dostęp do dokumentów Sołectwa, w tym protokołów i uchwał Zebrania Wiejskiego.
3. Udostępnianie informacji publicznej na temat Sołectwa odbywa się w sposób i na zasadach określonych w ustawie o dostępie do informacji publicznej, Statucie Gminy oraz zarządzeniach Burmistrza.

ROZDZIAŁ II ORGANY SOŁECTWA, ICH ORGANIZACJA I ZADANIA.

§ 8.

1. Organami Sołectwa są:
 - 1) Zebranie Wiejskie,
 - 2) Sołtys.
2. Sołtysa wspomaga w jego działaniach Rada Sołecka, jako organ doradczy Sołtysa.
3. Kadencja organów Sołectwa trwa 4 lata licząc od dnia wyboru.
4. Po upływie kadencji Sołtys i Rada Sołecką pełnią swoje obowiązki do dnia wyboru nowych.

§ 9.

1. Zebranie Wiejskie jest organem uchwałodawczym w Sołectwie.
2. Zebranie Wiejskie stanowi ogół mieszkańców Sołectwa posiadających czynne prawo wyborcze.
3. Do zadań Zebrania Wiejskiego należy w szczególności:
 - 1) określenie przeznaczenia składników mienia komunalnego przekazanych Sołectwu oraz dochodów z tego źródła – w ramach uprawnień przyznanych Sołectwu przez Radę Miejską,
 - 2) ustalanie kierunku działania Sołtysa oraz przyjmowanie sprawozdania z jego działalności oraz wykonania innych uchwał Zebrania Wiejskiego,
 - 3) zarządzanie składnikami mienia komunalnego, przekazanego Sołectwu odrębną uchwałą oraz ustalanie sposobów korzystania z tego mienia,
 - 4) zawieranie porozumień, o których mowa w § 6,
 - 5) wybieranie i odwoływanie Sołtysa oraz Rady Sołeckiej, a także określanie liczby członków Rady Sołeckiej.
4. Zebranie Wiejskie może upoważnić Sołtysa do wykonywania zadań, o których mowa w ust. 2 pkt 1, 2 i 4.

§ 10.

1. Z zastrzeżeniem § 19, Zebranie Wiejskie zwołuje Sołtys z własnej inicjatywy lub na wniosek:
 - 1) 1/10 uprawnionych do udziału w Zebraniu,
 - 2) Rady Miejskiej,
 - 3) Burmistrza.
2. Wniosek o zwołanie Zebrania powinien mieć formę pisemną i określać temat, któremu Zebranie ma być poświęcone.
3. Sołtys jest zobowiązany zwołać Zebranie nie później niż 14 dni od otrzymania wniosku.
4. W razie nie wywiązania się Sołtysa z obowiązku, o którym mowa w ust. 3, Zebranie zwołuje Burmistrz.

§ 11.

1. Zebranie Wiejskie zwołuje się w miarę potrzeb, nie rzadziej niż raz w roku.
2. O terminie Zebrania Wiejskiego informuje się mieszkańców co najmniej na 7 dni przed terminem w sposób zwyczajowo przyjęty poprzez rozplakatowanie zawiadomień na tablicach ogłoszeń i pismo obiegowe, podając równocześnie miejsce, projekt porządku obrad oraz informacje o drugim terminie na wypadek, gdyby nie było możliwe odbycie Zebrania w pierwszym terminie.
3. Sołtys jest zobowiązany przed zwołaniem Zebrania Wiejskiego uzgodnić projekt porządku obrad oraz miejsce i termin Zebrania z Radą Sołecką.

§ 12.

1. Prawo do głosowania na Zebraniu Wiejskim mają wszyscy dorośli mieszkańcy Sołectwa posiadający czynne prawo wyborcze do Rady Miejskiej.
2. W Zebraniu mogą uczestniczyć bez prawa do głosowania zaproszeni goście, przedstawiciele władz samorządowych, instytucji i organizacji działających na terenie Sołectwa.

§ 13.

1. Zebranie jest ważne, jeżeli mieszkańcy Sołectwa zostali o nim prawidłowo zawiadomieni.
2. Dla podejmowania uchwał wymagana jest obecność co najmniej 1/10 mieszkańców Sołectwa uprawnionych do głosowania obliczona według danych z gminnego rejestru wyborców.
3. Wymóg określony w ust. 2 nie obowiązuje, gdy Zebranie odbywa się w drugim terminie.
4. Dla dokonania ważnego wyboru lub odwołania Sołtysa oraz członków Rady Sołeckiej wymagana jest obecność co najmniej 1/5 mieszkańców uprawnionych do głosowania. Przepis ust. 3 stosuje się odpowiednio.
5. Drugi termin Zebrania podaje się do wiadomości w trybie przewidzianym dla zwołania Zebrania Wiejskiego określonym w § 11 ust. 2. Drugi termin Zebrania następuje po 15 minutach od pierwszego terminu.

§ 14.

1. Zebranie Wiejskie otwiera i przewodniczy jego obradom Sołtys lub przedstawiciel organu, na wniosek którego Zebranie Wiejskie zostało zwołane.
2. Zebranie Wiejskie może wybrać innego przewodniczącego obrad.
3. Porządek obrad uchwała Zebranie Wiejskie na podstawie projektu przedłożonego przez przewodniczącego Zebrania.
4. Zebranie Wiejskie wypowiada się w formie uchwał we wszystkich istotnych dla Sołectwa sprawach.
5. Uchwały, z wyjątkiem uchwał o wyborze lub odwołaniu Sołtysa oraz członków Rady Sołeckiej zapadają w głosowaniu jawnym zwykłą większością głosów.
6. Obrady Zebrania Wiejskiego protokołowane są przez osobę wybraną przez Zebranie.
7. Kopie protokołu oraz podjęte uchwały przekazuje się do Urzędu Gminy i Miasta w terminie do 7 dni od dnia odbycia Zebrania.
8. Uchwały Zebrania Wiejskiego podpisuje Sołtys lub inna osoba, która przewodniczyła obradom Zebrania.
9. Protokół z Zebrania Wiejskiego podpisuje Sołtys lub inna osoba, która przewodniczyła obradom oraz protokolant.

§ 15.

1. Sołtys jest organem wykonawczym Sołectwa.

2. Do obowiązków Sołtysa należy w szczególności:

1) zwoływanie zebrań wiejskich, co najmniej dwa razy w roku – ustalanie i podawanie do publicznej wiadomości mieszkańców Sołectwa miejsca i terminu Zebrania oraz projektu porządku obrad, przewodniczenie Zebraniu, zapewnienie referentów spraw rozpatrywanych na Zebraniu,

2) organizowanie pracy i udział w pracach Rady Sołeckiej – przygotowywanie i zwoływanie posiedzeń, zapewnienie odpowiednich do tematyki posiedzenia materiałów i informacji, przewodniczenie posiedzeniu,

3) podejmowanie działań na rzecz realizacji uchwał i wniosków Zebrania Wiejskiego oraz czuwanie nad przebiegiem ich realizacji,

4) składanie Radzie Sołeckiej i Zebraniu Wiejskiemu oraz Radzie Miejskiej raz w roku sprawozdań ze swej działalności,

5) reprezentowanie mieszkańców Sołectwa wobec organów Gminy, a w szczególności przekazywanie wniosków, uwag, opinii i interwencji mieszkańców w sprawach dotyczących zaspokajania zbiorowych potrzeb mieszkańców Sołectwa,

6) pełnienie roli osoby zaufania publicznego,

7) udział w sesjach Rady Miejskiej z prawem głosu w dyskusji oraz zgłaszania wniosków i interpelacji zgodnie z § 7 ust. 3 Statutu Gminy i Miasta, udział w pracach komisji Rady Miejskiej na zaproszenie ich przewodniczących,

8) zapewnienie sprawnego przepływu informacji pomiędzy organami i jednostkami organizacyjnymi Gminy a mieszkańcami w sprawach publicznych dotyczących Sołectwa oraz troska o stan techniczny i aktualność tablic informacyjnych.

9) inspirowanie społecznych inicjatyw lokalnych wśród mieszkańców Sołectwa, organizowanie mieszkańców dla realizacji tych inicjatyw oraz bieżąca współpraca z organami i jednostkami organizacyjnymi Gminy w tym zakresie,

10) sygnalizowanie pracownikom odpowiednich jednostek organizacyjnych Gminy:

a) spostrzeżonych lub zgłoszonych zakłóceń w funkcjonowaniu urządzeń użyteczności publicznej,

b) spostrzeżonych lub zgłoszonych przypadków naruszenia przepisów o utrzymaniu czystości i porządku w Gminie, o gospodarce odpadami oraz o ochronie przyrody i krajobrazu,

c) faktów nienależytego wykonywania zadań publicznych powierzonych przez

Gminę podmiotom gospodarczym na podstawie umów,

d) innych nieprawidłowości skutkujących powstaniem szkód w majątku Gminy lub narażaniem na uszczerbek ich interesu,

11) udział w zarządzaniu mieniem komunalnym znajdującym się na terenie Sołectwa poprzez formułowanie wniosków i opinii dotyczących gospodarowania tym mieniem oraz podejmowanie działań na rzecz ochrony tego mienia,

12) współpraca z Urzędem Gminy i Miasta i gminnymi jednostkami organizacyjnymi w zakresie sprawnej realizacji w Sołectwie zadań publicznych objętych planem wydatków budżetowych na dany rok,

13) upowszechnianie wśród mieszkańców Sołectwa treści uchwał Rady Miejskiej i zarządzeń Burmistrza, a w szczególności zawierających przepisy prawa miejscowego, jak również komunikatów, obwieszczeń i innych informacji poprzez umieszczanie ich na tablicach ogłoszeń, rozplakatowywanie oraz informowanie w trakcie zebrań i bieżących kontaktów z mieszkańcami,

14) udzielanie pracownikom Urzędu Gminy i Miasta i gminnych jednostek organizacyjnych pomocy o charakterze informacyjnym przy wykonywaniu przez nich zadań z zakresu administracji publicznej, w szczególności w celu pozyskania danych dla bieżącej aktualizacji rejestrów i ewidencji oraz dokumentacji związanych z utrzymaniem czystości i porządku, bezpieczeństwem publicznym, obronnością kraju i przeciwdziałaniem klęskom żywiołowym,

15) udzielanie informacji innym osobom w celu realizacji zadań o charakterze doraźnym (spisy powszechne, ankietowanie mieszkańców itp.)

16) udział w spotkaniach sołtysów organizowanych przez Burmistrza,

17) informowanie burmistrza o planowanych terminach i tematyce zebrań wiejskich, wykonywanie powierzonych mu przepisami prawa zadań z zakresu administracji publicznej,

18) przekazywanie odpowiednio Zebraniu Wiejskiemu i organom Gminy stanowisk Rady Sołeckiej.

3. Sołtys pełni swoją funkcję społecznie i korzysta z ochrony prawnej przysługującej funkcjonariuszom publicznym.

4. Sołtysowi przysługuje dieta i zwrot kosztów podróży służbowych na zasadach ustalonych przez Radę Miejską odrębną uchwałą.

5. Sołtys może w uzgodnieniu z Radą Sołecką ustalić dni i godziny oraz miejsce przyjmowania mieszkańców w sprawach Sołectwa. W takim przypadku powiadamia o tym przez zamieszczenie informacji na tablicy ogłoszeń Sołectwa oraz na swojej siedzibie.

6. W przypadku, gdy Sołtys nie może pełnić swej funkcji zastępuje go wyznaczony przez Radę Sołecką członek tej Rady.

§ 16.

1. Rada Sołecka wspomaga Sołtysa w jego działalności, przy czym jej działalność ma charakter opiniodawczo-doradczy.
2. Rada Sołecka składa się z 3 do 7 członków.
3. Rada Sołecka współpracuje z radnymi reprezentującymi Sołectwo w Radzie Miejskiej.
4. Sołtys organizuje pracę Rady Sołeckiej i przewodniczy jej obradom.
5. Posiedzenia Rady Sołeckiej są ważne, jeżeli uczestniczy w nich co najmniej połowa członków Rady Sołeckiej.
6. Rada Sołecka wydaje opinie i zajmuje stanowiska w formie uchwał w głosowaniu jawnym zwykłą większością głosów. Uchwałę podpisują wszyscy członkowie Rady Sołeckiej uczestniczący w posiedzeniu, niezależnie od tego, jakie stanowisko w danej sprawie zajęli.
7. Rada Sołecka może z własnej inicjatywy zajmować stanowiska i formułować opinie we wszystkich sprawach znajdujących się w kompetencji Sołectwa.
8. Rada Sołecka jest zobowiązana do wydawania opinii lub zajęcia stanowiska na wniosek organów Gminy lub Sołtysa.
9. Rada Gminy może na wniosek Zebrania Wiejskiego ustalić zasady, na jakich ze środków oddanych do dyspozycji Sołectwa członkom Rady Sołeckiej przysługują diety i zwrot kosztów podróży służbowej.

ROZDZIAŁ III ZASADY I TRYB WYBORÓW SOŁTYSA I CZŁONKÓW RADY SOŁECKIEJ.

§ 17.

Wybory Sołtysa i Rady Sołeckiej należy przeprowadzić w terminie zapewniającym ciągłość funkcjonowania Sołectwa, nie później niż w terminie 6-miesięcznym od dnia wyborów do Rady Miejskiej.

§ 18.

1. Sołtys oraz członkowie Rady Sołeckiej wybierani są w głosowaniu tajnym, bezpośrednim, spośród nieograniczonej liczby kandydatów, przez stałych mieszkańców Sołectwa uprawnionych do głosowania na Zebraniu Wiejskim.
2. Sołtysem lub członkiem Rady Sołeckiej może być każdy mieszkaniec Sołectwa uprawniony do głosowania na Zebraniu Wiejskim.

§ 19.

Zebranie Wiejskie, na którym ma być przeprowadzony wybór Sołtysa i członków Rady Sołeckiej zwołuje Rada Miejska.

§ 20.

1. Wybory przeprowadza Komisja Skrutacyjna w składzie co najmniej 3 osób wybrana spośród uprawnionych uczestników Zebrania Wiejskiego.
2. Członkiem Komisji Skrutacyjnej nie może być osoba kandydująca.

§ 21.

1. Do zadań Komisji Skrutacyjnej należy:
 - 1) przyjęcie zgłoszeń kandydatów oraz uzyskanie ich zgody na kandydowanie,
 - 2) przygotowanie kart do głosowania, oddzielnie na Sołtysa i do Rady Sołectkiej, na których umieszcza się w porządku alfabetycznym nazwiska i imiona kandydatów oraz odcisk pieczęci Sołectwa,
 - 3) ustalenie i podanie do wiadomości uczestników Zebrania ważności głosu,
 - 4) zapewnienie tajności głosowania,
 - 5) przeprowadzenie głosowania,
 - 6) ustalenie i ogłoszenie warunków głosowania,
 - 7) sporządzenie protokołu z przeprowadzonych wyborów.
2. Komisja Skrutacyjna może żądać od wyborcy okazania dowodu stwierdzającego tożsamość i zameldowanie na terenie Sołectwa.
3. Protokół z głosowania stanowiący załącznik do protokołu Zebrania Wiejskiego podpisują wszyscy członkowie Komisji Skrutacyjnej.
4. Wykorzystane karty do głosowania zapieczętowane i opisane przewodniczący Zebrania składa wraz z protokołem Zebrania w Urzędzie Gminy i Miasta.

§ 22.

1. Wybrany na Sołtysa zostaje kandydat, który uzyskał największą liczbę ważnie oddanych głosów. W przypadku, gdy największą liczbę głosów uzyskało kilku kandydatów przeprowadza się dodatkowe głosowania dla tych kandydatów.
2. Członkami Rady Sołectkiej zostają wybrani kandydaci, którzy otrzymali kolejno największą liczbę ważnie oddanych głosów. W przypadku, gdy następni kandydaci otrzymali równą liczbę głosów, przeprowadza się dodatkowe głosowanie dla tych kandydatów.
3. Wyniki głosowania podaje się niezwłocznie do publicznej wiadomości na tablicach ogłoszeń w Urzędzie Gminy i Miasta oraz w Sołectwie.

§ 23.

1. W ciągu 14 dni od dnia wyborów może być wniesiony protest wyborczy przeciwko ważności wyborów lub wyborowi Sołtysa lub członka Rady Sołectkiej z powodu naruszenia niniejszego Statutu.
2. Protest może wnieść każdy stały mieszkaniec Sołectwa uprawniony do głosowania na Zebraniu Wiejskim.

3. Protest wnosi się na piśmie do Rady Miejskiej, która może protest oddalić lub uwzględnić. Uwzględniając protest Rada Miejska zarządza ponowne przeprowadzenie wyborów.

4. Właściwa do rozpatrywania protestów jest Komisja Rewizyjna, która przedkłada na najbliższej sesji Rady Miejskiej projekt rozstrzygnięcia.

5. W szczególnie uzasadnionych przypadkach, jeżeli protest dotyczy wyboru Sołtysa, Komisja Rewizyjna może złożyć wniosek do Burmistrza o zawieszenie Sołtysa w czynnościach do czasu podjęcia uchwały przez Radę Miejską w tej sprawie.

§ 24.

1. Mandat Sołtysa lub członka Rady Sołeckiej wygasa wskutek:

- 1) śmierci,
- 2) złożenia pisemnej rezygnacji z pełnionej funkcji,
- 3) utraty praw publicznych lub wyborczych,
- 4) ubezwłasnowolnienia na mocy wyroku sądowego,
- 5) utraty praw wyborczych w Sołectwie.

2. Wygaśnięcie mandatu wskutek śmierci następuje z mocy prawa z chwilą śmierci.

3. W pozostałych przypadkach wygaśnięcie mandatu następuje z chwilą podjęcia przez Zebranie Wiejskie uchwały w tej sprawie.

4. W przypadku nie podjęcia przez Zebranie Wiejskie uchwały w terminie jednego miesiąca od dnia zaistnienia przesłanek, o których mowa w ust. 1 pkt 2-5 mandat wygasa z mocy prawa z upływem tego terminu.

§ 25.

1. Sołtys oraz członkowie Rady Sołeckiej mogą zostać odwołani przez Zebranie Wiejskie przed upływem kadencji, jeżeli:

- 1) nie wykonują swoich obowiązków dłużej niż przez okres 3 miesięcy,
- 2) naruszają postanowienia Statutu Sołectwa lub uchwał Zebrania Wiejskiego,
- 3) dopuścili się czynu, wskutek którego utracił zaufanie mieszkańców Sołectwa.

2. Zebranie Wiejskie, na którym ma się odbyć głosowanie nad odwołaniem Sołtysa, członka lub członków Rady Sołeckiej zwołuje Burmistrz na wniosek co najmniej 1/10 mieszkańców Sołectwa uprawnionych do głosowania na Zebraniu.

3. Wniosek, o którym mowa w ust. 2 musi zawierać uzasadnienie.

4. Przed przystąpieniem do głosowania należy umożliwić zainteresowanym złożenie wyjaśnień.

5. Zebranie Wiejskie odwołuje Sołtysa lub członka Rady Sołeckiej bezwzględ-

na większością głosów w głosowaniu tajnym.

6. Dla przeprowadzenie głosowania, o którym mowa w ust. 6 Zebranie Wiejskie wybiera Komisję Skrutacyjną w składzie 3 osób. Zapis § 21 stosuje się odpowiednio.

§ 26.

1. W przypadku wygaśnięcia mandatu Sołtysa lub odwołania Sołtysa Rada Miejska zwołuje Zebranie Wiejskie dla przeprowadzenia wyborów uzupełniających.

2. Wyborów uzupełniających nie przeprowadza się, jeśli do upływu kadencji pozostało nie więcej niż 2 miesiące.

3. Sołtys wybrany w wyborach uzupełniających sprawuje swą funkcję do końca kadencji, w trakcie której został wybrany.

§ 27.

1. W przypadku uzasadnionego podejrzenia rażącego naruszenia prawa Burmistrz może zawiesić wykonywanie mandatu przez Sołtysa, nie dłużej jednak niż do ogłoszenia prawomocnego wyroku sądu.

2. W takim przypadku Burmistrz wyznacza spośród członków Rady Sołeckiej osobę pełniącą funkcję Sołtysa.

3. O działaniach, o których mowa w ust. 1 i 2 Burmistrz zawiadamia mieszkańców Sołectwa w formie obwieszczenia.

§ 28.

1. W przypadku wygaśnięcia mandatu lub odwołania członka Rady Sołeckiej w skład Rady Sołeckiej wchodzi kandydat, który w wyborach do Rady Sołeckiej kolejno otrzymał największą liczbę głosów.

2. Jeżeli nie ma takiego kandydata bądź nie wyrazi on zgody na pełnienie funkcji członka Rady Sołeckiej Rada Miejska zarządza wybory uzupełniające. Zapis § 25 ust. 5 stosuje się odpowiednio.

3. Nie przeprowadza się jednak wyborów uzupełniających, jeżeli do końca kadencji pozostało nie więcej niż 6 miesięcy.

Rozdział IV

Zarząd mieniem i gospodarka finansowa Sołectwa.

§ 29.

Sołectwo zarządza przekazanym mieniem komunalnym oraz rozporządza dochodami z tego mienia w zakresie i na zasadach określonych przez Radę Miejską.

§ 30.

1. Sołectwo może prowadzić gospodarkę finansową w ramach budżetu Gminy.

2. Dochody i wydatki Sołectwa realizują dysponenci budżetu.

ROZDZIAŁ V NADZÓR I KONTROLA NAD DZIAŁALNOŚCIĄ SOŁECTWA.

§ 31.

1. Nadzór i kontrolę nad działalnością Sołectwa sprawuje Rada Miejska.
2. Rada Miejska przy pomocy swej Komisji Rewizyjnej wykonuje kontrolę działalności Sołectwa w zakresie legalności, celowości, rzetelności, a w szczególności:
 - 1) wywiązywania się z zadań ustawowych i statutowych,
 - 2) realizacji uchwał Rady Miejskiej i zarządzeń Burmistrza,
 - 3) działalności finansowej i gospodarczej,
 - 4) rozpatrywanie skarg na działalność Sołectwa oraz protestów wyborczych.
3. Bieżący nadzór i kontrolę nad działalnością Sołectwa sprawuje Burmistrz poprzez:
 - 1) czuwanie, aby mienie Sołectwa nie było narażone na szkody i uszczuplenia,
 - 2) analizę informacji i dokumentów, które na żądanie Burmistrza przedkłada Sołtys w wyznaczonym terminie i zakresie,
 - 3) uczestniczenie w Zebraniach Wiejskich i posiedzeniach Rady Sołeckiej,
 - 4) dokonywanie kontroli budynków, lokali i obiektów zarządzanych przez Sołectwo,
 - 5) badanie zgodności z prawem uchwał podejmowanych przez Zebranie Wiejskie oraz czynności Sołtysa.

ROZDZIAŁ VI PRZEPISY KOŃCOWE.

§ 32.

1. Statut Sołectwa podlega ogłoszeniu w trybie przewidzianym dla przepisów gminnych.
2. Treść Statutu udostępnia się mieszkańcom w siedzibie Sołectwa i Urzędzie Gminy i Miasta.







KOŚCIÓŁ









KULTURA W KORNAŃCE

























LKS ROKITA







SZKOŁA







Fot. 4. Szkoła w Kornatce była pierwszą szkołą wiejską posiadającą salę gimnastyczną.



Fot. 5. Obiekt szkolny oddany do użytku i zamieszany przez nauczycieli.

WESPÓŁ-KORNATKA

















